יונג-אידיש

JUNG-IDISZ
YUNG-YIDISH

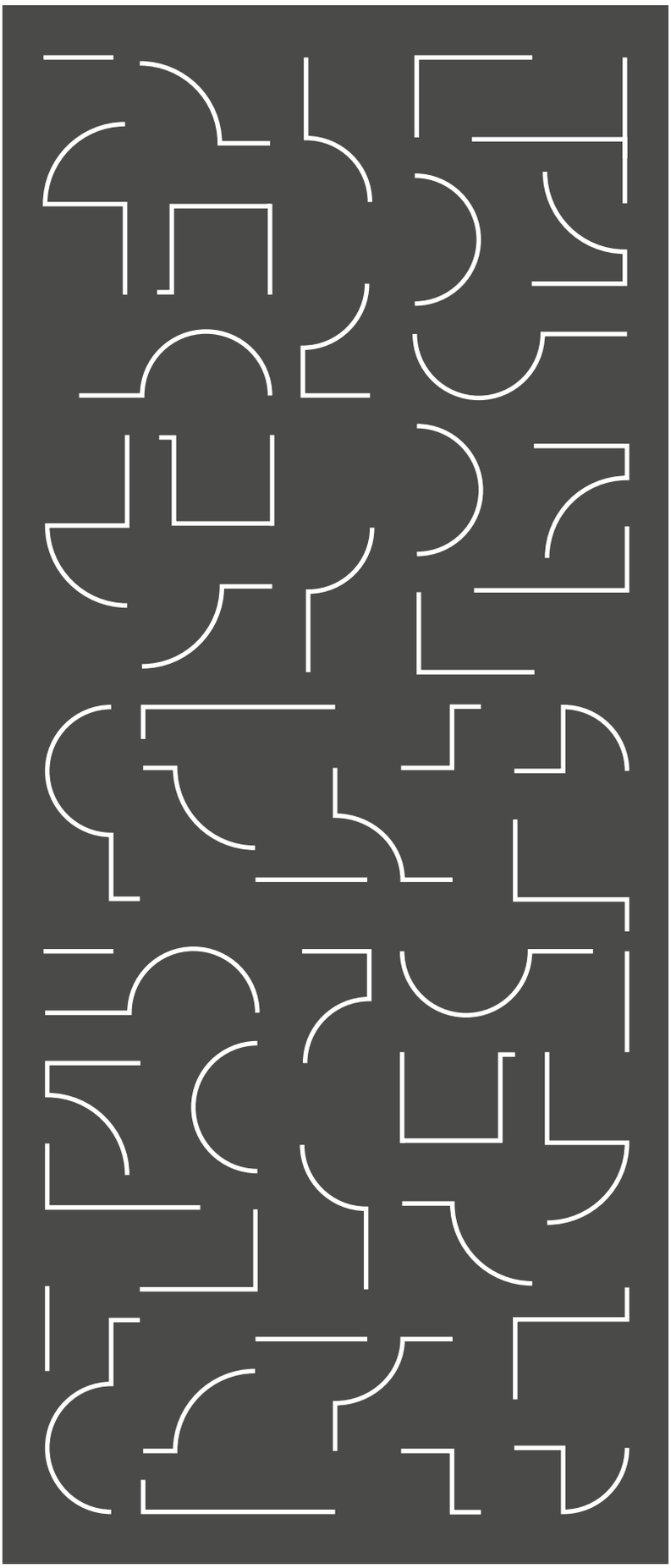
1919

2019
Łódź

יונג-אידיש

JUNG-IDISZ

YUNG-YIDISH



Sławomir Iwański, *Hommage à JUNG IDYSZ / Hommage à YUNG–YIDISH*

Drodzy Czytelnicy „Jung Idysz”!

Sto lat temu, w marcu 1919 roku, ukazał się w Łodzi pierwszy zeszyt awangardowego, literacko-artystycznego pisma „Jung Idysz”, wydawanego przez grupę o tej samej nazwie. Słowa opublikowanego na jego łamach manifestu brzmią znajomo, pomimo upływu wieku wciąż nie tracą aktualności, porywają entuzjazmem i siłą młodzieńczej wiary:

> To co trywialne, zrupieciałe, będzie zniweczone w tyglu naszej teraźniejszości [...] Z nami jest Bóg wieczności, piękna i potężnej wiary! [...] Za sztukę! Za młody, piękny język jidysz! I za odwieczny język proroków! Bez piękna świat nie może być odmalowany!

„Początek”, „zmiana”, „wieczność” – wszystkie te hasła charakterystyczne są dla awangardowych manifestów głoszonych przez młodych twórców, którzy na fali „odrodzenia”, „buntu”, „przyjaźni”, pragnęli rewolucyjnego zwrotu, poszukując nowej formy wyrazu, dążyli do zaznaczenia swojej obecności w świecie sztuki. Tym, co w sposób zdecydowany odróżniało Jung Idysz od innych ugrupowań było przywiązanie jego członków do języka rodziców i dziadków – języka jidysz, którym przez wieki posługiwali się Żydzi w Europie Środkowo-Wschodniej. Jak pisał Jerzy Malinowski, pierwszy monografista tej najważniejszej, awangardowej żydowskiej grupy w niepodległej Polsce, była ona „częścią artystycznych i ideowo-artystycznych zjawisk związanych z „ekspresjonizmem żydowskim”, które kształtowały się w czasach I wojny światowej i rewolucji. Udało jej się wypracować specjalny rodzaj ekspresji, połączyć obraz ze słowem, związać analogiczne wątki tematyczne, odnoszące się zarówno do żydowskiej tradycji sztetla, jak i do Starego, co ciekawe również Nowego, Testamentu (z symboliczną postacią Jezusa–Żyda)”. Niewątpliwie swoje inspiracje grupa czerpała z aktualnych nurtów sztuki zachodnioeuropejskiej, ale w ramach szerokiej listy twórczych impulsów, podkreślających historyczną ciągłość artystyczną i literacką, autorzy „Jung Idysz” wymieniali na pierwszym miejscu Biblię i mity greckie, postrzegając religię jako formę „wielowymiarowej, ponadnarodowej duchowości”. Co jednak było dla grupy najważniejsze, to poszukiwania istoty sztuki żydowskiej, która byłaby trwałą podstawą do budowania własnej tożsamości, ale też kultury uniwersalnej, europejskiej, światowej.

Połączenie języka jidysz z ekspresyjnymi linorytami, będące wynikiem bliskiej współpracy poetów, malarzy i grafików, przyniosło fenomenalny, oryginalny efekt w postaci trzech zeszytów „Jung Idysz”. Pierwszy, ze wspomnianym wcześniej

manifestem ukazał się przed świętem Purim, 14 marca 1919 roku. Drugi, oznaczony numerami 2–3 wydano miesiąc później, na święto Pesach. Ostatni zeszyt, 4–6 ukazał się w żydowskim miesiącu kislew na przełomie listopada i grudnia 1919 roku. Jego zawartość, obejmująca m.in. tekst Adlera o Marcu Chagallu (Szagalu) oraz przedruk manifestu Kurta Heynickego z pisma „Kunstblatt" pt. *Di neszama fun der kunst* [Dusza sztuki] wyraźnie pokazuje, że grupie zależało na „umiędzynarodowieniu". Jak to ujął Jecheskiel Mojżesz (Mosze) Najman (Neuman), krytyk i eseista związany z Jung Idysz, jej celem było wprowadzenie „świata żydowskiego" do kultury europejskiej, a nie – jak to miało miejsce w twórczości starszego pokolenia żydowskich artystów – odcięcie się od rodzimych tradycji i europeizacja własnej sztuki.

Unikatowy reprint literacko-artystycznego pisma „Jung Idysz", który w setną rocznicę wydania przekazujemy Wam, Drodzy Czytelnicy, jest wyrazem hołdu dla twórców żydowskiej awangardy i podziwu dla wyjątkowego w skali międzynarodowej przedsięwzięcia wydawniczego, zrealizowanego w pierwszym roku odzyskanej przez Polskę niepodległości. Publikacja jest owocem współpracy wybitnych tłumaczek z języka jidysz i angielskiego, badaczy z różnych ośrodków akademickich, instytucji muzealnych i bibliotek w Polsce i za granicą, związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego polskich Żydów, próbujących ocalić pamięć o nieistniejącym już świecie. Wydawnictwo obejmuje wszystkie zeszyty, odtworzone na podstawie oryginałów ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie oraz egzemplarzy udostępnionych w domenie publicznej przez Uniwersytet Stanforda. W oparciu o skany stron, które wcześniej poddano starannemu oczyszczeniu, odtworzono zniszczone fragmenty. Ostatecznie, po standaryzacji tekstu i grafik, udało się osiągnąć podobny do wyjściowego materiału z 1919 roku, unikatowy wygląd i charakter ręcznych, autorskich odbitek na materiale zbliżonym teksturą oraz barwą do papieru pakowego, użytego oryginalnie przez członków Jung Idysz.

Oddane do rąk Czytelników wydawnictwo składa się z reprintu ręcznie szytych zeszytów: 1, 2–3 i 4–6, przetłumaczonych na język polski i angielski oraz osobnego zeszytu zawierającego krótkie teksty naukowe dotyczące działalności grupy, a także noty biograficzne autorów poezji i grafik opublikowanych na łamach pisma. Reprint jest złożony i czytany od prawej do lewej (w wersji jidysz), od lewej do prawej (w wersji polskiej i angielskiej). Każdy ze stu numerowanych egzemplarzy, został umieszczony w specjanie zaprojektowanej, płóciennej oprawie.

Uważny Czytelnik dostrzeże drobne różnice w zapisie nazwy grupy, pojedynczych nazwisk i imion w zeszycie z tekstami naukowymi i w przetłumaczonym reprincie. W przekładzie almanachu zastosowano pisownię zgodną z transkrypcją języka jidysz. W polskiej edycji zeszytu zawierającego teksty naukowe, nazwę grupy Jung Idysz oraz nazwiska: Broderson i Barciński pozostawiono w wersji przyjętej w rodzimej historiografii i historii sztuki. W angielskiej wersji przeważnie stosowano transkrypcję zgodną z zasadami przyjętymi przez YIVO (Institut for Jewish Research).

Wydawnictwo jest częścią większego projektu upamiętniającego stulecie powstania awangardowej grupy Jung Idysz, realizowanego dzięki wsparciu finansowemu Miasta Łodzi, przez Muzeum Miasta Łodzi, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie, Muzeum Narodowe w Poznaniu i Uniwersytet Łódzki.

Adam Klimczak, Teresa Śmiechowska
kuratorzy projektu

Dear Readers of *Yung–yidish*!

A century ago, in March 1919, the first issue of the avant-garde, literary and arts magazine *Yung–yidish* was published by a group of that name in Łódź. The words of the front-page manifesto sound familiar and remain topical today, infused with enthusiasm and youthful force:

> What's trivial and worthless becomes void in the reality of our present [world] [...] God is with us, the God of eternity, beauty and the great truth! [...] For art! For young, beautiful Yiddish! And for the eternal language of prophets! Without beauty, the world cannot be imagined!

"Beginning, change, eternity" – all these key words were norms for that young generation of artists, hungry for revolutionary change. That change was to ride the wave of "revival, rebellion and friendship." They sought a new form of expression, while eager to make their mark in the art world. What distinguishes Yung–yidish from other such groups is its members' attachment to their parents' and grandparents' language, the Yiddish used daily over centuries by Jews of Central and Eastern Europe.

In the words of Jerzy Malinowski, the first monographer of this initial, vital avant-garde Jewish group in newly independent Poland, it was "a part of the artistic and ideological-artistic phenomena associated with Jewish Expressionism, which developed during the First World War and the Russian Revolution. It managed to work out a special kind of expression, combining an image with a word, connecting thematic concerns related to both the Jewish shtetl tradition and the Old as well as, interestingly, the New Testaments (with the symbolic figure of Jewish Jesus)." The group clearly drew from current Western European art trends, but as part of an expansive list of creative impulses: emphasizing historical artistic and literary continuity, the *Yung–yidish* writers put at the top of the list the Bible and Greek myths, perceiving religion as a form of "multidimensional, transnational spirituality." Most important for the group, however, was seeking the essence of Jewish art, which would prove a solid foundation for constructing both their own identity and a universal, European and world culture.

Combining Yiddish with expressive linocuts, the results of close cooperation among poets, painters and graphic designers, brought about a phenomenally original effect in three issues of *Yung–yidish*. The first, bearing the manifesto mentioned above,

appeared before Purim on 14 March 1919. The second, numbered 2–3, came out a month later, on Pesach. The final volume, nos. 4–6, appeared in the Jewish month of Kislev, thus from November to December 1919. Its contents, including Jankel Adler's text about Marc Chagall and the reprint of the Kurt Heynicke manifesto from the journal *Kunstblatt*, titled "Di neshama fun der kunst" [The Soul of Art], clearly shows the group's interest in "internationalization." As put by Yekhezkl Moyshe Nayman, a critic and essayist with Yung–yidish associations, the aim was to introduce the "Jewish world" to European culture. And this was in direct contrast to cutting ties with native traditions and Europeanization, which is what the older generation wanted.

This unique reprint of the literary and arts magazine *Yung–yidish*, which we pass on to you, dear readers, on its hundredth anniversary, pays tribute to creators of the Jewish avant-garde and offers admiration for their publishing project, unique internationally and realized in the first year of Poland's regained independence. This publication is the result of cooperation among outstanding Yiddish and English translators, researchers from various academic centers, museum institutions and libraries in Poland and abroad that are related to protecting the cultural heritage of Polish Jews, and are striving to preserve the memory of that now non-existent world. The publication includes all the issues, reproduced on the basis of originals in the collections of the Emanuel Ringelblum Jewish Historical Institute in Warsaw and copies made available in the public domain by Stanford University. Damaged sections have been reconstructed based on scans of pages after carefully restoration. Ultimately, after standardizing texts and graphics, we have managed to preserve the unique appearance and character of handmade copy prints, similar to original materials from 1919, in the texture and colour of packing paper originally used by Yung–yidish members.

This publication presented to readers consists of a reprint of the hand-sewn volumes nos. 1, 2–3 and 4–6, notebooks translated into Polish and English, and a separate volume containing brief scientific texts on the group's activities, along with biographical notes on the creators of poetry and graphics published in the magazine's pages. The reprint is folded and reads from right to left (in the Yiddish version), with the remaining volumes reading from left to right (in the Latin-alphabet version). The entire print run of one hundred numbered copies has been bound in a handmade, specially designed linen binding.

An attentive reader will spot some minor spelling discrepancies present in certain names and surnames in the notebooks containing translations and scientific texts. Spelling in accordance to Yiddish transcription has been used in the translation of this journal.

In the Polish edition, which contains scientific texts and biographical information, the group name Yung–yidish and surnames: Broderzon, Bartshinski have been left in accordance to Polish historiography and art history (Jung Idysz, Broderson, Barciński).

In the English edition we have almost always followed the YIVO (Institut for Jewish Research) system of transcription of Yiddish words (names, surnames, titles).

This publication is part of a larger project commemorating the hundredth anniversary of the creation of the avant-garde group Yung–yidish, carried out by the Museum of the City of Łódź, thanks to the financial support of the City of Łódź and cooperation with the Emanuel Ringelblum Jewish Historical Institute in Warsaw, the National Museum in Poznań, the University of Łódź, as well as the Polish Institute of World Art Studies.

Adam Klimczak, Teresa Śmiechowska: project curators

Tradycje Jung Idysz

Jung Idysz (w użyciu są także formy Jung Idisz, Ing Idysz, Jung Jidisz) to łódzka artystyczno-literacka grupa, działająca w latach 1919–1921. Wydawała pismo – almanach o tej samej nazwie. Jej członkami byli malarze i graficy Jankiel (Jakub) Adler, Henoch (Henryk) Barciński (Barczyński), Icchok (Wincenty) Brauner, Dina Matus, rzeźbiarze i graficy Pola Lindenfeld i Marek Szwarc, literat i grafik Mojżesz (Mosze) Broderson (Broderzon), graficzki, zajmujące się także sztuką stosowaną, Ida Brauner i Zofia Gutentag, literaci Icchok Kacenelson i Jecheskiel Mojżesz (Mosze) Najman (Neuman).

Przed powstaniem grupy żydowskie środowisko artystyczne w Polsce posiadało konserwatywny charakter o przewadze tendencji realistycznych, rzadziej impresjonistycznych czy postimpresjonistycznych. Artyści zainteresowani nowymi tendencjami w sztuce, jak Mojżesz Kisling, Henryk Hayden czy Marceli Słodki, wyjeżdżali do Paryża czy Monachium. W środowisku żydowskim w Polsce działalność i twórczość Jung Idysz miały przełomowe znaczenie. Po raz pierwszy ukształtowała się awangardowa grupa o wspólnym programie i zbiorowej aktywności. Krytyk Stefan Gelbart pisał w 1936 roku:

> Bodajże pierwszą instytucją, która pomyślała o zorganizowanym wysiłku kolektywnym artystów, była w latach wojny światowej grupa Jung Idysz. [...] Zastygłemu w bezruchu życiu kulturalnemu Żydów próbowano wszczepić dawkę impulsywności, pobudzić do czynu. Praca artystów miała być bodźcem. Pracowano z systemem, programem, celem. Grupa ta powstała w tym czasie, kiedy na Zachodzie i Wschodzie zaczęły dąć nowe wiatry, kiedy nowe prądy w sztuce, a zwłaszcza ekspresjonizm, rozkołysały poetów, malarzy. Zorganizowano wystawy, odczyty, wydano szereg publikacji, malowano, tworzono, szukano znowu stylu żydowskiego. W świecie żydowskim Łodzi i Polski zakotłowało. Szeroki nurt życia zaczął szybciej płynąć, otrzymał łożysko i kierunek. Byt to okres „Sturm und Drang" w sztuce łódzkiej[1].

Grupa oddziaływała na środowisko żydowskie Warszawy (m.in. Henryka Berlewiego, Stanisławę Centnerszwer, Władysława Weintrauba), co doprowadziło do organizacji odrębnego od polskiego instytucjonalnego życia artystycznego i powstania Komitetu Żydowskiej Wystawy Sztuki, przekształconego w Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych.

1 S. Gelbart, *Sztuka Łodzi*, „Nasza Opinia" 1936, nr 40, s. 8–9.

Analogii dla grupy Jung Idysz można szukać zwłaszcza w środowisku Kijowa, gdzie pod egidą Kultur-Lige kształtowało się młode środowisko artystyczne i literackie (Isachar Ber Rybak, Josif Czajkow, Boris Aronson, Abraham Maniewicz, Mané-Katz), które urządzało wystawy i wydawało czasopisma i almanachy. Drugim środowiskiem stał się Witebsk, gdzie w Wyższych Państwowych Pracowniach Artystycznych działali Marc Chagall, Lazar Lisicki (El Lissitzky), Salomon Judowin (oraz Polak – Kazimierz Malewicz).

Grupa Jung Idysz współtworzyła odrębny styl zwany „ekspresjonizmem żydowskim", który w latach dwudziestych znalazł wielu kontynuatorów. Powstałe w 1922 roku literacko-artystyczne ugrupowanie Chaliastre [Hałastra], nawiązywało do dokonań łódzkiej formacji. W okresie międzywojennym Jung Idysz okazała się najważniejszą i jedyną awangardową, żydowską grupą w Polsce.

Po II wojnie światowej, podczas której przepadła znacząca część dorobku grupy, jej osiągnięcia i twórcy zostali zapomniani. W latach 50. i na początku 60. przypomniał o nich Józef Sandel w pisanych w języku jidysz publikacjach[2]. W wydanym w 1971 roku I tomie *Słownika artystów polskich* wzmianki o grupie znalazły się w biogramach Adlera (Władysławy Jaworskiej), Barcińskiego i Braunerów (Józefa Sandla)[3]. W opublikowanym w 1977 roku artykule *Plastyka łódzka w latach 1918–1928* Janina Ładnowska wspomniała, że „w początkach lat dwudziestych na uwagę zasługuje idealizująca folklor żydowski grupa literacko-artystyczna Jung Idysz"[4]. Nie była jednak w stanie poprawnie wymienić jej członków.

> Gdy w 1976 roku przygotowywałem w Muzeum Narodowym w Krakowie wystawę *Ekspresjonizm w grafice polskiej*[5], uwagę moją zwróciła spora ilość prac artystów pochodzenia żydowskiego. W trakcie poszukiwań do kolejnej, poszerzonej o malarstwo i rzeźbę wystawy *Ekspresjonizm w sztuce polskiej*[6] w Muzeum Narodowym we Wrocławiu w 1980 roku, ilość tych prac wzrosła do tego stopnia, że spowodowało to decyzję wyodrębnienia dużego działu żydowskiego. Wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z nazwą tajemniczej łódzkiej grupy Jung Idysz, oglądając w bibliotece Żydowskiego Instytutu Historycznego numery wydawanego przez nią pisma o niepowtarzalnej stylistyce i formie[7]

– tak pisałem w 1987 roku. Wystawa wrocławska, przeniesiona do warszawskiej „Zachęty", pokazała nigdy nie uwydatnioną w polskiej historii sztuki ekspresjonistyczną tradycję. Po raz pierwszy zestawiono wówczas twórczość trzech grup artystycznych z około 1920 roku: Formistów, Buntu i Jung Idysz, podkreślając odmienność ich programów, postaw i stylistyki twórczości. W tekście do katalogu opublikowana została pierwsza charakterystyka łódzkiej grupy. Dział żydowski z dominacją dzieł Jung Idysz okazał się (zwłaszcza w Warszawie) sensacją wystawy.

---

2 J. Sandel, *Ungekumene jidisze kinstler in Pojln*, t. I–II, Warszawa 1957 (Barciński, Brauner, Matus); tenże, *Jidisze kinstler in Pojln*, Warszawa 1964 (Adler).

3 *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, t. I, red. J. Maurin-Białostocka [i in.], Wrocław 1971.

4 J. Ładnowska, *Plastyka łódzka w latach 1918–1928* [w:] *Sztuka łódzka*. Materiały sesji naukowej Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki [w 1973], red. J. Ojrzyński, Warszawa – Łódź 1977, s. 111.

5 Z. Kucielska, J. Malinowski, *Ekspresjonizm w grafice polskiej*. Katalog wystawy Muzeum Narodowego w Krakowie, Kraków 1976. Z prac członków grupy na wystawie i w katalogu znalazł się tylko linoryt Szwarca *Scena religijna* (Zdjęcie z krzyża), poz. 329, il. 26.

6 P. Łukaszewicz, J. Malinowski, *Ekspresjonizm w sztuce polskiej*. Katalog wystawy Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Wrocław 1980.

7 J. Malinowski, *Grupa „Jung Idysz" i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce: 1918–1923*, Warszawa 1987, s. 3.

> Przygotowując opracowanie dziejów ekspresjonizmu w sztuce polskiej skupiłem zainteresowanie na poznańskiej grupie Bunt[8]. Pragnąłem jednak uzupełniający rozdział poświęcić Jung Idysz, zwłaszcza że przy poszukiwaniu materiałów do Buntu udało mi się dotrzeć także do interesujących materiałów dotyczących tej grupy. W toku dłuższej kwerendy, zwłaszcza prasowej, okazało się, że rezultaty przeszły znacznie moje oczekiwania. Pierwotnie niewielki materiał rozrastał się, zaś penetracje stopniowo objęły także środowisko żydowskie Warszawy. Sam zaś wszedłem w nieznany mi dotąd, a fascynujący, świat kultury żydowskiej. I w ten sposób narodziła się książka *Grupa „Jung Idysz" i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce: 1918–1923*[9].

Ukazanie się tej publikacji (pracy habilitacyjnej na Uniwersytecie Jagiellońskim) zostało przyjęte ze zdziwieniem. Dominował pogląd, że sztuka żydowska z powodu wojennych strat nie może już być przedmiotem badań[10]. Książka otworzyła jednak nowe, ogromne pole badawcze, które zostało syntetycznie ujęte w wydanym w 2000 roku tomie – *Malarstwo i rzeźba Żydów Polskich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*[11]. Prowadzone w latach dziewięćdziesiątych seminarium doktorskie w Warszawie, Kongresy Sztuki Żydowskiej w Kazimierzu Dolnym w 2008 i Warszawie w 2014 roku, przygotowane przez Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata[12], konferencje *Polak, Żyd, artysta. Tożsamość a awangarda* (2009)[13], *Formiści – Bunt – Jung Idysz. W stulecie polskiej awangardy* (2017)[14], *antologie Khaliastra, »La Bande«* (1989)[15], *Warszawska awangarda jidysz* (2015)[16], *Manifesty polskiej awangardy: Formiści, Bunt, Jung Idysz* (2018)[17] czy publikacja Janusza Zagrodzkiego *Artyści niepokorni. Sztuka XX wieku w przemysłowej Łodzi*[18] wprowadziły twórczość Jung Idysz, a także malarstwo i rzeźbę polskich Żydów, do badań krajowych i międzynarodowych m.in. w Izraelu, USA czy Francji.

Grupa Jung Idysz jest częścią artystycznych i ideowo-artystycznych zjawisk, związanych z „ekspresjonizmem żydowskim", które w czasach I wojny światowej i rewolucji kształtowały się na ziemiach dzisiejszej Polski i Litwy po obydwu stronach ówczesnej niemiecko-rosyjskiej granicy. Artyści związani z tym nurtem pochodzili z miejscowości, leżących w pobliżu granicy – od Kowna do Katowic:

8 J. Malinowski, *Ekspresjoniści poznańscy. Zrzeszenie Artystów Bunt 1918–1922*. Katalog wystawy przygotowywanej w Muzeum Narodowym w Poznaniu na rok 1982 – maszynopis; wystawa z powodu stanu wojennego nie odbyła się; tenże, *Zrzeszenie Artystów Bunt* [w:] *Co robić po kubizmie? Studia o sztuce europejskiej pierwszej połowy XX wieku*, red. J. Malinowski, Kraków 1984, s. 127–149. Zakończeniem badań (ważnych porównawczo dla studiów nad Jung Idysz) była książka *Sztuka i nowa wspólnota. Zrzeszenie Artystów Bunt 1917–1922*, Wrocław 1991.

9 J. Malinowski, *Grupa Jung Idysz*…, s. 3–4.

10 Wymienić jednak trzeba katalog wystawy *Jankel Adler* w Städtische Kunsthalle Düsseldorf, Tel-Aviv Museum of Art i Muzeum Sztuki w Łodzi, Köln 1985. Ponadto ważny porównawczo katalog wystawy *Tradition and Revolution. The Jewish Renaissance in Russian Avant-Garde Art 1912–1928*, ed. R. Apter-Gabriel, Jerusalem 1987 (ukazał się równocześnie z monografią Jung Idysz).

11 J. Malinowski, *Malarstwo i rzeźba Żydów Polskich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, Warszawa 2000 (zawiera II wydanie monografii Jung Idysz). Angielska wersja: *Painting and Sculpture of Polish Jews in the 19th and 20th Centuries (to 1939)*, trans. K. Cieszkowski, Warsaw 2017 (wersja uzupełniona). Materiały do Jung Idysz znajdują się w: J. Malinowski, B. Brus-Malinowska, *Katalog dzieł artystów polskich i żydowskich z Polski w muzeach Izraela*, Warszawa 2017. Angielska wersja: *A Catalogue of Works by Polish Artists and Jewish Artists from Poland in Museums in Israel,* trans. W. Ziółkowski, trans. revised K. Z. Cieszkowski, Warsaw 2017.

12 *Jewish Artists and Central-Eastern Europe. Art Centers – Identity – Heritage from the 19th Century to the Second World War,* eds. J. Malinowski, R. Piątkowska [et al.] Warsaw 2010; *Art in Jewish society*, eds. J. Malinowski, R. Piątkowska [et al.] Warsaw – Toruń 2016. Instytut wydał wspomnienia żony M. Szwarca: E. Markowa, *Wybór*, przeł. J. Jedliński, opr. E. Jedlińska, Warszawa – Toruń 2015. Ponadto ukazały się drukiem: J. J. Trunk, *Moje życie wpisane w historię Żydów w Polsce*, przeł. A. Clarke, Warszawa 1997 (o Jung Idysz: s. 108–130).

13 *Polak, Żyd, artysta. Tożsamość a awangarda*, red. J. Suchan, K. Szymaniak, Łódź 2010.

14 *Wokół 1918 roku. Niepodległość i awangarda,* „Pamiętnik Sztuk Pięknych" 2018, t. XIII.

15 *Khaliastra, »La bande«. Revue littéraire: Varsovie 1922 – Paris 1924*, ed. M. Lachenal, Paris 1989.

16 *Warszawska awangarda jidysz. Antologia tekstów*, red. K. Szymaniak, opr. M. Polit i K. Szymaniak, Gdańsk 2005.

17 *Manifesty polskiej awangardy artystycznej: Formiści – Bunt – Jung Idysz*, opr. M. Geron, J. Malinowski, Warszawa – Toruń 2018.

18 J. Zagrodzki, *Artyści niepokorni. Sztuka XX wieku w przemysłowej Łodzi*, część I, Łódź 2017.

Isaja Kulwianski z Janowej z okolic Kowna, Lasar Segal z Wilna, Józef Budko z Płońska, Isidor Aschheim z Margolina, Jakob Steinhardt z Żerkowa i Ludwig Meidner z Bernstadtu [Bierutowic] – obydwaj członkowie berlińskiej grupy Die Pathetiker; Jankiel Adler z Tuszyna, Henoch Barciński z Łodzi, Icchok Brauner z Łodzi – członkowie Jung Idysz; Heinrich Tischler z Koźla (i inni). Urodzeni na ziemiach Cesarstwa Rosyjskiego, wobec braku możliwości kształcenia, wyjeżdżali na studia do Berlina, Drezna i Nadrenii, spotykając się z żydowskimi artystami urodzonymi po drugiej stronie granicy. Ich twórczość – obok typu ekspresji i lewicowych poglądów – łączą podobne wątki tematyczne, odnoszące się do żydowskiej tradycji sztetl, i ikonograficzne, nawiązujące do Starego i Nowego Testamentu z symboliczną postacią żydowskiego Jezusa. Stanowi ona ważny, lecz wciąż wymagający badań, element awangardowej spuścizny wielokulturowej Europy Środkowo-Wschodniej[19].

Jerzy Malinowski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.
Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata

19 Badania nad tą tematyką podjęła dr Małgorzata Stolarska-Fronia.

The Tradition of Yung–yidish

Yung-yidish (alternate spellings: Yung–Idish) was an artistic and literary group active from 1919 to 1921. It published a magazine of the same name. Its members included the painters and graphic artists Jankel Adler, Henoch Bartshinski, Yitskhok (Wincenty) Brauner and Dina Matus, the sculptors and graphic artists Pola Lindenfeld and Marek Szwarc, the writer and graphic artist Moshe Broderzon (Broderson), the graphic artists also practicing applied arts Ida Brauner and Sofia Gutentag, and the writers Yitskhok Katzenelson and Yekhezkl Moyshe Nayman (Neumann).

Before the group was established, the Jewish artistic milieu in Poland was largely conservative in character, with predominantly realist leanings, less often Impressionist or Postimpressionist. Artists interested in new trends in art, including Moshe Kisling, Henryk Hayden and Marceli Slodki, went to Paris or Munich. In the Jewish community in Poland, the activity and work of Yung–yidish were of crucial importance. For the first time, an avant-garde group with a common program and collective activity was formed. Critic Stefan Gelbart wrote in 1936:

> The first institution that thought about an organized effort of an artistic collective was the Yung–yidish group during the [First] World War. [...] They made an attempt to inject a dose of impulsiveness into the static cultural life of Jews, to stimulate them to act. The artists' work was meant to provide such a stimulus. They worked with the system, the program, the goal. This group was formed at a time when new currents in art, especially expressionism, began to affect poets and painters in the West and East. Exhibitions and readings were organized, a number of publications were released, people painted, created, and the Jewish style was sought after once again. The Jewish world of Łódź and Poland stirred. The broad stream of life began to flow faster, having been given a new space and direction. It was the era of Sturm und Drang in the art of Łódź.[1]

The group had an impact on the Jewish environment in Warsaw (including artists such as Henryk Berlewi, Stanisława Centnerszwer and Władysław Weintraub), which led to the organization of the Jewish Art Exhibition Committee, separate from Polish institutional life and later transformed into the Jewish Society for the Promotion of Fine Arts.

Analogies for the Yung–yidish group can be found, especially in Kiev, where a young artistic and literary milieu Issachar Ber Ryback, Iosif Chaikov (Yoysef Tshaykov), Boris Aronson, Abraham Manievitch, Mané-Katz organized exhibitions and published magazines and journals, formed under the auspices of Kultur-lige. A similar community formed in Vitebsk [today in Belarus], where Marc Chagall, Lazar

1 Stefan Gelbart, "Sztuka Łodzi," *Nasza Opinia* 40 (1936), pp. 8–9.

Lissitzky (El Lissitzky), Solomon Iudovin and Kazimir Malevich were active at the State Art Workshops of Higher Education. The group co-created a separate style, called Jewish Expressionism, which found many followers in the 1920s.

The literary and artistic group Khaliastre [the Gang], formed in 1922 by some members of Yung–yidish, was modeled on the Łódź group. In the interwar period, Yung–yidish turned out to be the most influential such Jewish group and the only avant-garde one in Poland.

After the Second World War, during which most of the group's achievements were lost, it was forgotten for years. In the 1950s and early 1960s, Józef Sandel mentioned it in his Yiddish-language publications about artists.[2] In the first volume of The Dictionary of Polish Artists, published in 1971, there are references to the group in biographies of Adler (by Władysława Jaworska), Bartshinski and the Brauners (by Sandel).[3]

In her 1977 article, "Plastyka łódzka w latach 1918–1928" [Łódź art in 1918–1928], Janina Ładnowska mentioned that "at the beginning of the 1920s, particularly worth mentioning was the Jewish literary and artistic group Yung–yidish, which idealized Jewish folklore."[4] However, she was not able to list the group members accurately.

> In 1976, as I was preparing the exhibition *Expressionism in Polish Graphic Art*[5] at the National Museum in Kraków, I noticed a large number of works by artists of Jewish ancestry. Over the course of research for the subsequent exhibition, *Expressionism in Polish Art*,[6] at the National Museum in Wrocław in 1980, which was expanded to include painting and sculpture, the number of these works increased to such an extent that it was decided that a large separate Jewish section would be arranged. It was then that I encountered for the first time the name of the mysterious Łódź group Yung–yidish, while in the library of the Jewish Historical Institute, browsing the issues of a magazine of unique style and form that it had published.[7]

I wrote the above words in 1987. The Wrocław exhibition, which then moved to the Zachęta gallery in Warsaw, showed the Expressionist tradition that had never before been emphasized in Polish art history. It was the first time that works of three artistic groups from circa 1920 were contrasted, these being Formists, Bunt and Yung–yidish, emphasizing the diversity of their programs, attitudes and styles of their work. The first profile recounting the Łódź group and its activities was published in the catalog. The Jewish section, in which the majority of works on display were by Yung–yidish members, turned out to be a sensation of the exhibition (especially in Warsaw).

> While drafting the history of Expressionism in Polish art, I focused my interest on the Poznań-based Bunt group.[8] However, I wanted to devote a supplementary chapter to Yung–yidish, especially as I was able to find interesting materials concerning this group while searching for resources on Bunt.

---

2 Józef Sandel, *Ungekumene yidishe kinstler in Poyln* I, II (Warsaw, 1957), (Bartshinski, Brauner, Matus); idem, *Yidishe kinstler in Poyln* (Warsaw, 1964), (Adler).

3 *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, eds. Jolanta Białostocka [et al.] vol. 1, (Wrocław, 1971).

4 Janina Ładnowska, "Plastyka łódzka w latach 1918-1928," [in:] *Sztuka łódzka. Materiały sesji naukowej Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki* [from 1973], ed. Janusz Ojrzyński (Warsaw–Łódź, 1977), p. 111.

5 Zofia Kucielska, Jerzy Malinowski, *Ekspresjonizm w grafice polskiej*, National Museum in Kraków exhibition catalog (Kraków, 1976) (of the group members, only Marek Szwarc was included in the exhibition and the catalog, with *Religious Scene* [*The Descent from the Cross*], item 329, fig. 26).

6 Piotr Łukaszewicz, Jerzy Malinowski, *Ekspresjonizm w sztuce polskiej*, National Museum in Wrocław exhibition catalog (Wrocław, 1980).

7 Jerzy Malinowski, *Grupa Jung Idysz i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce* (Warsaw, 1987), p. 3.

8 Jerzy Malinowski, *Ekspresjoniści poznańscy. Zrzeszenie Artystów Bunt 1918–1922*, catalog manuscript prepared for a planned exhibition for 1982 at the National Museum in Poznań (canceled due to martial law); idem, "Zrzeszenie Artystów Bunt," [in:]

Over the course of a longer query, especially in the press, it turned out that the results far exceeded my expectations. Materials grew that had originally been scarce, and the Jewish community in Warsaw was gradually included. I myself entered a world of Jewish culture that I had never seen before, but which fascinated me. This is how the book *Grupa Jung Idysz i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce 1918–1923* [Yung–yidish and the Jewish community of "new art" in Poland in 1918–1923] was born.[9]

The publication of the book (my postdoctoral thesis at the Jagiellonian University) was received with amazement. The dominant view had been that Jewish art, due to wartime losses, could no longer be the subject of research.[10] However, the book opened a vast new field of research, which would later be synthesized in the 2000 book *Painting and Sculpture of Polish Jews in the 19th and 20th Centuries (to 1939)*.[11]

Doctoral seminars held in the 1990s in Warsaw, Congresses of Jewish Art in Kazimierz Dolny in 2008 and in Warsaw in 2014, prepared by the Polish Institute of World Art Studies,[12] the conferences *Pole, Jew, Artist: Identity and Avant-garde* (2009)[13] and *Formists – Bunt – Yung–yidish: On the Centenary of the Polish Avant-garde* (2017),[14] the anthologies *Khaliastra, »La bande«* (1989),[15] *Warszawska awangarda jidysz.* (2015),[16] *Manifesty polskiej awangardy artystycznej: Formiści – Bunt – Jung Idysz* (2018),[17] and the publication by Janusz Zagrodzki, *Artyści niepokorni. Sztuka XX wieku w przemysłowej Łodzi* [Disobedient artists: art of the 20th century in industrial Łódź],[18] all helped to introduce the work of Yung–yidish, along with painting and sculpture by Polish Jews, into the Polish and international research, for example in Israel, the US and France.

Yung–yidish was part of the artistic and ideological phenomena associated with Jewish Expressionism, which formed during the First World War and the Bolshevik Revolution on the territories of today's Poland and Lithuania, on both sides of what then was the German-Russian border. Artists associated with this trend came from villages located along that border, from Kowno [Kaunas] to Katowice: they included Issai Kulvianski from Jonova near Kaunas, Lasar Segal from Wilno [Vilnius], Joseph Budko from Płońsk, Isidor Aschheim from Margolin, Jacob Steinhardt from Żerków

Co robić po kubizmie? Studia o sztuce europejskiej pierwszej połowy XX wieku, ed. Jerzy Malinowski (Kraków, 1984), pp. 127–149. Research (important comparatively for research on Yung–yidish) concluded with the book *Sztuka i nowa wspólnota. Zrzeszenie Artystów Bunt 1917–1922* (Wrocław, 1991).

9 Jerzy Malinowski, *Grupa Jung Idysz*, pp. 3–4.

10 Mention should be made of the catalog *Jankel Adler* for the exhibition held in Städtische Kunsthalle, Düsseldorf, the Tel-Aviv Museum of Art and Muzeum Sztuki in Łódź, Köln 1985. Also important for purposes of comparison is the catalog *Tradition and Revolution: The Jewish Renaissance in Russian Avant-Garde Art, 1912–1928*, ed. Ruth Apter-Gabriel (Jerusalem, 1987), (published simultaneously with the Yung–yidish monograph *Grupa Jung Idysz…*).

11 Jerzy Malinowski, *Malarstwo i rzeźba Żydów Polskich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)* (Warsaw, 2000) (incl. the second edition of the Yung–yidish monograph); English version: *Painting and Sculpture of Polish Jews in the 19th and 20th Centuries (to 1939),* trans. Krzysztof Cieszkowski (Warsaw, 2017). Materials on Yung–yidish can also be found in: Jerzy Malinowski, Barbara Brus–Malinowska, *Katalog dzieł artystów polskich i żydowskich z Polski w muzeach Izraela* (Warsaw, 2017); English version: *A Catalogue of Works by Polish Artists and Jewish Artists from Poland in Museums in Israel,* trans. Wojciech Ziółkowski (Warsaw, 2017).

12 *Jewish Artists and Central-Eastern Europe: Art Centers – Identity – Heritage from the 19th Century to the Second World War,* eds. Jerzy Malinowski, Renata Piątkowska [et al.] (Warsaw, 2010); *Art in Jewish Society*, eds. Jerzy Malinowski, Renata Piątkowska [et al.] (Warsaw–Toruń 2016). The Institute released memoirs by Marek Szwarc' wife: E. Markowa, *Wybór*, trans. Jakub Jedliński, ed. E. Jedlińska (Warsaw–Toruń, 2015). Another publication is Jechiel Jeszaja Trunk, *Moje życie wpisane w historię Żydów w Polsce*, trans. Anna Clarke (Warsaw, 1997), for Yung–yidish, see: pp. 108–130.

13 *Polak, Żyd, artysta. Tożsamość a awangarda*, eds. Jarosław Suchan, Karolina Szymaniak (Łódź, 2010).

14 "Wokół 1918 roku. Niepodległość i awangarda," *Pamiętnik Sztuk Pięknych* 13 (2018).

15 *Khaliastra, »La bande«. Revue littéraire: Varsovie 1922 – Paris 1924*, ed. M. Lachenal (Paris, 1989).

16 *Warszawska awangarda jidysz. Antologia tekstów*, eds. Karolina Szymaniak, Monika Polit (Gdańsk, 2005).

17 *Manifesty polskiej awangardy artystycznej: Formiści – Bunt – Jung Idysz*, eds. Małgorzata Geron, Jerzy Malinowski (Warsaw–Toruń, 2018).

18 Janusz Zagrodzki, *Artyści niepokorni. Sztuka XX wieku w przemysłowej Łodzi* I (Łódź, 2017).

and Ludwig Meidner from Bernstadt [Bierutowice] – both members of the Berlin group Die Pathetiker, Jankel Adler from Tuszyn, Henoch Bartshinski from Łódź, Yitskhok Brauner from Łódź – members of Yung–yidish, Heinrich Tischler from Koźle. Born in the lands of the Russian Empire, they went in the absence of educational opportunities to study in Berlin, Dresden and the Rhineland, meeting other Jewish artists born on the other side of the border. Their works – apart from the type of expression and left-wing views – share similar themes, references to Jewish shtetl tradition and iconography referring to the Old but also the New Testaments (with the symbolic figure of Jewish Jesus). This is an important element of the avant-garde legacy within the multicultural heritage of East-Central Europe, but one that continues to require further research.[19]

Jerzy Malinowski

Nicolaus Copernicus University in Toruń
Polish Institute of World Art Studies

19 Dr Małgorzata Stolarska-Fronia carries out research on this subject.

„A dźwięki naszych bębnów rozpętują nawałnicę istnienia”: Łódzka grupa Jung Idysz – inspiracje i znaczenie.

Jung Idysz

Awangardowa formacja artystyczna Jung Idysz została powołana do życia w Łodzi w początkach roku 1919[1]. Było to pierwsze w Polsce żydowskie stowarzyszenie artystyczno-literackie z własnym programem–manifestem. Ugrupowanie podkreślało przynależność do kultury jidysz, miało też szerokie kontakty międzynarodowe.

Dla artystów i pisarzy z nim związanych zasadniczym celem pozostawało zdefiniowanie „stylu narodowego” poprzez manifestację własnej tożsamości artystycznej i etnicznej. Członkami Jung Idysz byli: Mojżesz (Mosze) Broderson (Broderzon), Jankiel (Jakub) Adler, Marek Szwarc, Icchok (Wincenty) Brauner, Henoch (Henryk) Barciński (Barczyński), Jecheskiel Mojżesz (Mosze) Najman (Neuman), Icchok Kacenelson, Pola Lindenfeld, Ida Brauner, Dina Matus, Zofia Gutentag i in. Twórcy ci w większości pochodzili z Łodzi lub jej okolic. Niektórzy wychowali się w rodzinach tradycyjnych, inni w całkowicie zasymilowanych. Studiowali w Warszawie, Paryżu, Barmen (Wuppertal), Berlinie i Dreźnie. Inspiracje czerpali z aktualnych nurtów sztuki zachodnioeuropejskiej – przede wszystkim niemieckiego ekspresjonizmu, rosyjskiego futuryzmu oraz dokonań środowiska École de Paris, jednak kluczową właściwością ich dzieł, decydującą o ich oryginalności w okresie aktywności grupy, były nawiązania do rodzimego folkloru i rzemiosła, które dla żydowskiej awangardy „odkryli” związani z kijowską Kultur-Lige malarze: Lazar Lisicki (El Lissitzky), Isachar Ber Rybak, Borys (Ber) Aronson.

Wobec sztuki polskiej

Jung Idysz powstało w trudnym okresie odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Jako stowarzyszenie działające w kraju funkcjonowało nie tylko w środowisku żydowskim, ale także w szerszych ramach sztuki polskiej. Żydowscy artyści zmuszeni byli do konfrontacji własnej wizji twórczości z obowiązującą koncepcją polskiej sztuki narodowej. Przyjęta przez nich strategia, polegająca na akcentowaniu form zaczerpniętych z tradycji, zbieżna była co prawda z działaniami środowisk kształtujących oficjalny kierunek rozwoju sztuki polskiej, jednak polscy artyści, szczególnie ci o poglądach prawicowych, odrzucali kosmopolityzm, wierząc w siłę tego, co rodzime i pozbawione obcych wpływów. Tymczasem w pracach z kręgu Jung Idysz estetyczna odmienność, mająca swe źródło w żydowskiej twórczości ludowej, wpisywała się w tendencje sztuki zachodnioeuropejskiej, wzbogacając

1 Najważniejszym monografistą Jung Idysz jest Jerzy Malinowski, którego książka *Grupa „Jung Idysz” i żydowskie środowisko „nowej sztuki” w Polsce: 1918–1923*, Warszawa 1987, pozostaje pierwszym i jak do tej pory najbardziej wyczerpującym opracowaniem na ten temat.

ją o nowe konteksty. Aby jednak „żydowski ekspresjonizm" mógł zaistnieć w świadomości nieżydowskich odbiorców, konieczne było wprowadzenie elementów nowej ikonografii. I tak, obok portretów, pejzaży, wątków chasydzkich, mistycznych i biblijnych, w sztuce członków grupy pojawiły się wątki chrześcijańskie, stanowiące egzemplifikację „uniwersalnych wartości związanych z [...] duchowym odrodzeniem ludzkości"[2]. Dla artystów późnej fazy ekspresjonizmu, w tym także twórców żydowskich, uniwersalnym typem bohatera stał się Chrystus jako ucieleśnienie „nowego człowieka". W jego postaci dostrzegano z jednej strony Nietzscheańskiego wędrownego filozofa, Chrystusa–Dionizosa przeciwstawiającego się Chrystusowi Ukrzyżowanemu, z drugiej – co miało znaczenie dla artystów żydowskich – prześladowanego Żyda. Przyjęcie takiej perspektywy pozwoliło przedstawicielom Jung Idysz połączyć ideę „nowego człowieka" ekspresjonistów z symboliką żydowskiego odrodzenia narodowego.

Bunt i „Zdrój"

Pobrzmiewające w manifestach i sztuce Jung Idysz hasło duchowej odnowy ludzkości bliskie było programowi poznańskiej grupy Bunt, która podobnie jak łódzka formacja nawiązywała do postulatów formułowanych przez artystów niemieckiego ekspresjonizmu. Analogie wydają się oczywiste, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę bezpośrednie kontakty członków obu ugrupowań. Współpraca Jung Idysz z Buntem zacieśniła się, gdy jesienią 1919 roku Marek Szwarc z żoną Giną zamieszkali w podpoznańskim Puszczykowie. Dom Szwarców stał się miejscem spotkań i wymiany doświadczeń artystycznych. Bywali tam m.in. przyjeżdżający z Łodzi Adler, Brauner, aktorzy teatru żydowskiego. Najbliższymi znajomymi Szwarców w tamtym czasie byli poetka Janina Przybylska-Skotarek i jej mąż Władysław Skotarek, rzeźbiarz, grafik i malarz, jeden z najważniejszych przedstawicieli poznańskiej grupy[3]. Bliskie relacje nawiązali także Stanisław Kubicki[4] i Jankiel Adler. Przyjaźnie łączące buntowców i Jung Idysz wydawały się stanowić dowód na porozumienie duchowe i pojmowanie odmienności religijnej jako źródła bogactwa wzajemnych fascynacji.

Oficjalnie działalność Buntu przypada na okres pomiędzy pierwszą wystawą w kwietniu 1918 a początkiem 1920 roku[5]. Związani z nim twórcy reprezentowali postawę silnie osadzoną społecznie i umotywowaną politycznie, co sytuowało formację w określonym kontekście światopoglądowym[6]. Zasadniczym punktem ich programu była walka o szeroko pojmowaną wolność, formalnie prace członków grupy bliskie były fowizmowi, futuryzmowi, kubizmowi – nowoczesnym kierunkom, które opanowały wówczas Europę. Założenia programowe wymagały wypracowania takiego medium artystycznego, którego przekaz byłby możliwie najszerszy, demokratyczny, czytelny i jednocześnie wyrażający emocje. Za adekwatne nośniki

2 P. Piotrowski, *Od nacjonalizacji do socjalizacji polskiego modernizmu, 1913–1950*, „Artium Quaestiones" 2004, nr XV, s. 117.

3 Władysław Skotarek (1894–1969) – malarz, grafik, współzałożyciel i członek Zrzeszenia Artystów Bunt w Poznaniu; w latach 1917–1920 oraz 1922 współpracował z pismem „Zdrój", gdzie zamieszczał swoje rysunki i grafiki. Poznańskie mieszkanie Skotarka i jego żony przy ul. Staszica 10 było stałym miejscem spotkań zaprzyjaźnionego grona, do którego należeli: Stanisław Przybyszewski, jego córka Stanisława, Arkady Fiedler, Gina i Marek Szwarcowie, Zofia Stryjeńska, Stanisław Ignacy Witkiewicz oraz Władysław Skoczylas. Prace artysty znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu. Por. J. Malinowski, *Zrzeszenie artystów Bunt* [w:] *Co robić po kubizmie? Studia o sztuce europejskiej I połowy XX wieku*, red. J. Malinowski, Kraków 1984, s. 127–149; tenże, *Sztuka i nowa wspólnota. Zrzeszenie artystów „Bunt" 1917–1922*, Wrocław 1991; tenże, [hasło:] *Skotarek Władysław* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVIII/2, Warszawa – Kraków 1997–1998, s. 296–297.

4 Stanisław Kubicki (1889–1942) – malarz, grafik, poeta i teoretyk sztuki. Uczestniczył w wystawach Buntu w latach 1918–1919, pośredniczył w kontaktach „Zdroju" i „Die Aktion". O Kubickim zob. więcej: J. Malinowski, [hasło:] *Kubicki Stanisław* [w:] *Słownik Artystów Polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, t. IV, red. J. Maurin-Białostocka, J. Derwojed, Wrocław 1986, s. 323–327; J. Malinowski, *Sztuka i nowa wspólnota. Zrzeszenie artystów „Bunt" 1917–1922*, Wrocław 1991.

5 W rzeczywistości wspólna aktywność członków grupy ustała po wyjeździe Stanisława Kubickiego do Berlina, pod koniec 1918 roku.

6 Por. J. Malinowski, *Sztuka i Nowa Wspólnota. Zrzeszenie Artystów Bunt 1917–1922*, Wrocław 1991.

uznano druk, drzeworyt i techniki graficzne, pozwalające na eksperymentowanie, dające poczucie wolności i napięcia związanego z brakiem możliwości przewidzenia efektu końcowego dzieła. Od momentu powstania Bunt współpracował z wydawanym od 1917 roku dwutygodnikiem „Zdrój”[7]. Założone przez Jerzego Hulewicza czasopismo prezentowało poezję, prozę, rozprawy z filozofii i teorii sztuki, tłumaczenia z języków obcych, *miscellanea*, aforyzmy, recenzje, komunikaty itp. Ukazywało się w formie zeszytów, z których każdy liczył 32 strony. Sztywne okładki zdobiły drzeworyty.

Związani z Buntem twórcy publikujący na łamach „Zdroju”, podkreślali w swoich artykułach uniwersalne cele grupy, postulowali wprowadzenie nowego języka artystycznej wypowiedzi, który mógłby radykalnie przeciwstawić się naturalizmowi. Sztuka miała być narzędziem protestu walki z upadkiem moralnym i kulturową dewaluacją[8]. Początkowo zawartość „Zdroju” zdominowana była przez teksty, w późniejszych numerach coraz więcej miejsca zajmowały grafiki i reprodukcje obrazów. Wśród artystów, których prace opublikowano w magazynie, znaleźli się także członkowie Jung Idysz – Pola Lindenfeld i Marek Szwarc.

Linoryt Szwarca zatytułowany *Wyzwalający się młodzieniec* zamieszczony w XII tomie „Zdroju” (lipiec–wrzesień 1920), stanowi doskonały przykład wzajemnego przenikania wpływów Buntu i Jung Idysz**.** Pracę charakteryzuje dynamiczna, giętka, niemal „płomienna” linia. Na abstrakcyjnym tle widoczna jest silnie wydłużona, zdeformowana, wyraźnie nawiązująca do estetyki malarstwa El Greco sylwetka nagiego młodego mężczyzny, jakby wznoszącego się do lotu wewnętrzną siłą własnego ciała, pragnącego „przebić” ramę ograniczającą jego energię. Możemy w tej grafice rozpoznać echo wiary w nadejście nowej, szczęśliwszej epoki, oswobodzenie z ograniczeń beznadziejnej egzystencji. *Wyzwalający się młodzieniec* to prefiguracja i metafora „nowego człowieka”, ukazanego w ekstatycznym tańcu, tęsknie wyrywającego się ku wolności. Podobną konwencję stylistyczną i tematyczną wykazują *Akt w słońcu* Jana Panieńskiego czy *Zachwyt* Władysława Skotarka z 1918 roku. Określona tematyka oraz zainteresowanie grafiką, przede wszystkim linorytem, rysunkiem tuszem, malarstwem akwarelowym i pastelem, było cechą charakterystyczną, łączącą buntowców z Jung Idysz. Prace pochodzące z lat 1919–1922 cechuje ekspresjonistyczna deformacja, niekiedy geometryzacja, futurystyczna dynamika. Twórcy żydowscy, tak jak poznańscy ekspresjoniści, stosowali technikę linorytu negatywowego, charakterystyczną dla artystów Die Brücke (np. Marek Szwarc). Pomimo podobnej estetyki i częściowo zbieżnego programu, współpraca między poznańskimi ekspresjonistami a łódzką grupą Jung Idysz, znacząca na płaszczyźnie indywidualnych przyjaźni, na gruncie artystycznym nie przyniosła wymiernych efektów na przykład w postaci wspólnego wydawnictwa czy wystawy.

„Jung Idysz”

Większość znanego dorobku grupy Jung Idysz stanowią grafiki zamieszczane na łamach pisma o tym samym tytule. Finansowane przez Maksa i Felicję Szydłowskich, ukazywało się w formie zeszytów od marca do grudnia 1919 roku w Łodzi, drukowane przez Mojżesza Ch. Majmona przy ulicy Cegielnianej 10 – tuż obok redakcji dziennika „Najer Folksblat” i popularnej kawiarni Astoria, gdzie spotykali się żydowscy artyści i dziennikarze.

7 Literacko-artystycny magazyn „Zdrój” ukazywał się pomiędzy październikiem 1917 a grudniem 1920 roku. Założyciel pisma Jerzy Hulewicz, pragnął podkreślić ciągłość polskiej tradycji w Wielkopolsce poprzez nawiązanie do „Przeglądu Poznańskiego”, periodyku wydawanego w Poznaniu pod koniec XIX wieku.

8 Por. M. Bartelik, *Jeszcze jeden most do przebycia: BUNT a wielokulturowość sztuki polskiej* [w:] *Bunt: ekspresjonizm poznański 1917–1925*. Katalog wystawy Muzeum Narodowego w Poznaniu, opr. G. Hałasa, A. Salamon, Poznań 2003, s. 30.

Pismo „Jung Idysz" przygotowane zostało w gronie bliskich przyjaciół. W pierwszym zeszycie pojawiły się linoryty Szwarca, Barcińskiego, Adlera i Braunera oraz poezje Brodersona i Kacenelsona. W kolejnym (2–3) swoje teksty publikowali: Broderson, Kacenelson, Adler, Najman, Elimelech Szmulowicz, Hersz Lejb Żytnicki, Herszele (Hersz Danilewicz). W ostatnim – z grudnia 1919 roku[9] – zmieszczono utwory Szmulowicza, Chaima Krula (Króla) , Kurta Heynickego, Mojżesza Nadira, Uri Cwi Grinberga, Chaima Lejba Fuksa, Kacenelsona, Dowida Zitmana, Mejlecha Rawicza, Isroela Szturema (Szturma), Isroela Szterna[10]. Autorami grafik w numerach od drugiego do szóstego byli: Barciński, Adler, Brauner, Szwarc, Salomon Blat, Pola Lindenfeld. Prowadzenie spraw redakcji powierzono Idzie Brauner (nr 2–3) i Felicji Szydłowskiej (nr 4–6). Almanach odznaczał się oryginalną typografią, obok literactwa istotną rolę pełniły ilustracje o zróżnicowanej tematyce, przeważnie luźno związanej z tekstem. Wydawany był na pakowym papierze w rozmiarze ok. 34,2 × 21,1 cm[11]. Kompozycyjną dominantę strony tytułowej stanowił napis „Jung Idysz", pod którym znajdował się numer zeszytu, grafika z wybranym motywem, nazwa wydawnictwa oraz – na samym dole – informacja o drukarni. Zamieszczone wewnątrz pisma ilustracje zajmowały całą stronę lub jej fragment. Przeważnie sytuowano je nad lub pod tekstem, rzadziej z boku. Część z nich miała status równorzędny w stosunku do towarzyszących im utworów literackich, pozostałe pełniły funkcję dekoracyjnych ozdobników: winiet i finalików. Prace publikowane na łamach „Jung Idysz" odwoływały się w tym samym stopniu do wartości uniwersalnych i zachodnioeuropejskiej tradycji artystycznej, co dziedzictwa żydowskiego. Znamiennym jest fakt, że przywódca grupy, poeta Mojżesz Broderson, w jednym z manifestów wymienił Biblię i sztukę antyczną jako ponadetniczne źródła twórczości[12]. Dużo miejsca poświęcił kwestiom duchowości, rozważając relacje pomiędzy sztuką a religią. W tym kontekście interesujące wydaje się zestawienie poematu *Ich sing majn tfile* [Śpiewam moją modlitwę] Adlera z dekoracyjną winietą w formie jadu, autorstwa Barcińskiego. Według Gilles'a Roziera, utwór wyraża „chęć zjednoczenia malarstwa i literatury w komunii z Bogiem"[13], tym samym bliski jest w swoim przesłaniu chasydzkiej koncepcji adoracji poprzez ekstatyczną modlitwę, pieśń i taniec oraz zespolenia się ze Stwórcą w pokorze i radosnym uniesieniu.

W pracach zamieszczanych w piśmie znalazły się motywy zaczerpnięte ze Starego i Nowego Testamentu, sceny modlitw, chasydzkich rytuałów, przedstawienia żydowskich miasteczek, przedmiotów rytualnych, dekoracyjne ornamenty i symboliczne wizerunki zwierząt. Większość ilustracji została wykonana w technice linorytu, jedynie w ostatnim zeszycie znalazły się litograficzne reprodukcje obrazów: Jankiela Adlera (*Kompozycja*) i Marka Chagalla (*Autoportret*[14]). Twórcy „Jung Idysz" zrezygnowali z charakterystycznych dla ekspresjonizmu sugestywnych barw w dysonansowych zestawieniach, zastępując je wyrazistym kontrastem czarnych i jaśniejszych pól. Źródłem inspiracji były dla nich artystyczno-literackie magazyny, jak wydawany

9 Na ostatnim numerze „Jung Idysz" widnieje data: kislew 680 (grudzień 1919). Według „Biuletynu Bibliograficznego", obejmującego druki, które ukazały się od 1 kwietnia do 30 czerwca 1920, ostatni zeszyt „Jung Idysz" ukazał się w 1920 roku. Zob. „Biuletyn Bibliograficzny" 1920, nr 3, s. 27.

10 „Jung Idysz" 1919, nr 2–3, „Jung Idysz" 1919, nr 4–6; Na temat „Jung Idysz" pisali: J. Malinowski, *Grupa „Jung Idysz" i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce: 1918–1923*, Warszawa 1987; tenże, *Malarstwo i Rzeźba Żydów polskich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, Warszawa 2000; L. Głuchowska, *Poznań and Łódź. National Modernism and the International Avant-Garde: "Zdrój" (1917–22), "Yung Idish" (1919) and "Tel Awiw" (1919–21)* [w:] *The Oxford Critical and Cultural History of Modernist Magazines, Volume 3: Europe 1880–1940*, eds. P. Brooker, A. Thacker, Oxford 2013.

11 Podane wymiary, dotyczą trzeciego zeszytu pisma. „Biuletyn Bibliograficzny" 1920, nr 3, s. 27.

12 „Jung Idysz" 1919, nr 2–3, s. [2] nlb., przeł. J. Lisek.

13 G. Rozier, *Mojżesz Broderson. Od Jung Idysz do Araratu*, przeł. J. Ritt, Łódź 1999, s. 53.

14 Marc Chagall, *Autoportret z siedmioma palcami*, 1913.

w Paryżu „Machmadim" (1912), berlińskie „Der Sturm" (1910–1932) i „Die Aktion" (1911–1932) oraz poznański „Zdrój" (1917–1922), które, podobnie jak inne tego typu publikacje, docierały do najważniejszych ośrodków sztuki awangardowej.

Ostatni numer łódzkiego czasopisma ukazał się w 1920 roku, prawdopodobnie z powodu niewielkiego zainteresowania odbiorców[15] i ograniczonych możliwości dalszego finansowania. Należy także pamiętać, że w tym czasie kilku twórców opuściło Łódź i wyjechało za granicę. W latach 1919–1921 nazwa „Jung Idysz" firmowała również inne publikacje, przede wszystkim poematy i krótkie sztuki Brodersona: *Perl ojfn bruk* [Perły na bruku] (1920), *Tchijas hamejsim* [Zmartwychwstanie] (1921), *Szwarc szabes* [Czarna sobota] (1921), *Cungenlungen* [Płuco-języki] (1921), *A chasenke* [Weselisko] (1920)*, Die malke Szwo* [Królowa Saby] (1921), *Sznej tanc* [Śnieżny taniec] (1921); Chaima Krula: *Lojbn* [Hymny] (1920), Kacenelsona: *Fatima. Dramatisze poema in 5 akten* [Fatima. Dramat w 5 aktach] (1920)[16], Benjamina Gora: *Blinderhajt* [Po omacku] (1920)[17].

Artyści z kręgu Jung Idysz redagowali i współtworzyli inne czasopisma literackie, przeważnie efemeryczne i pozbawione ilustracji. Wśród nich Jerzy Malinowski wymienia „Heftn far Literatur und Kunst" (1919), „Gezangen" (1919–1920) czy „S'feld" (1919)[18].

Działalność grupy, choć krótkotrwała, miała istotne znaczenie dla rozwoju sztuki żydowskiej w Polsce. W dwudziestoleciu międzywojennym stanowiła punkt odniesienia dla żydowskich artystów w Łodzi, Warszawie, Białymstoku, Lwowie. Wydawane przez Jung Idysz pismo stało się wzorem dla innych czasopism żydowskiej awangardy w Polsce, takich jak na przykład „Albatros" (1922–1923), „Ringen" (1921–1922), „Chaliastre" (1922–1924) czy drukowany w języku polskim „Tańczący Ogień" (1920).

Irmina Gadowska, Eleonora Jedlińska

Uniwersytet Łódzki

15 G. Rozier, *Mojżesz Broderson*, s. 58.

16 Rok 1920 dotyczy wydania dramatu. Utwór napisany został wcześniej i zaprezentowany podczas wieczoru literackiego, zorganizowanego przez Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Łodzi, który odbył się 19.10.1918. Zob. *Vom Judischer Schriftsteller und Journalisten Verein*, „Neue Lodzer Zeitung" 1918, nr 285, s. 3; „Biuletyn Bibliograficzny", Warszawa 1920, nr 3, s. 27.

17 Utwór *Blinderhajt* Gora, został wydany w Warszawie i Łodzi, druk przygotowało wydawnictwo I. Hendlera z Warszawy. „Biuletyn Bibliograficzny", Warszawa 1920, nr 4, s. 40.

18 J. Malinowski, *Grupa Jung Idysz,* s. 30.

“And we drum out the storm of the ineffable”: Inspiration and Significance of the Yung–yidish Avant-Garde Group from Łódź

Yung–yidish

The Avant-garde arts formation Yung–yidish was established in Łódź in early 1919.[1] It was the first Jewish artistic and literary association in Poland with its own programmatic manifesto. Yung–yidish emphasized its affiliation with Yiddish culture and had broad international contacts.

For artists and writers associated with the group, the primary goal was to define “national style” through the manifestation of their own artistic and ethnic identity. Yung–yidish members included Moshe Broderzon (Broderson), Jankel Adler, Marek Szwarc, Yitskhok Brauner, Henoch Bartshinski, Yekhezkl Moyshe Nayman (Neumann), Yitskhok Katzenelson, Pola Lindenfeld, Ida Brauner, Dina Matus and Sofia Gutentag. Most of these artists came from Łódź and its environs. Some grew up in traditional families, others in completely assimilated ones. They studied in Warsaw, Paris, Barmen (Wuppertal), Berlin and Dresden. They drew inspiration from current trends in Western European art – mainly German Expressionism, Russian Futurism and the achievements of the School of Paris milieu. The key impulse determining the originality of their works through the group’s active period, however, was native folklore and craftsmanship, which for the Jewish avant-garde had been “discovered” by painters associated with the Kultur–lige group in Kiev: El Lissitzky, Issachar Ber Ryback and Boris (Ber) Aronson.

Jewish Expressionism and Polish Art

Yung–yidish was established during a difficult period, just after Poland had regained its independence. As an association operating in Poland, the group functioned both in the Jewish community and in the broader framework of Polish art. Jewish artists had to juxtapose their own vision of art with concepts then current in Polish national art. The strategy they adopted, which consisted of emphasizing forms derived from tradition, was analogous to activities of circles then affecting the official direction of development in Polish art. Polish artists, especially those with right-wing views, rejected cosmopolitanism, believing in the power of what was deemed native and devoid of foreign influences.

Meanwhile, in the works of Yung–yidish, the aesthetic otherness originating in Jewish folk art was in line with the tendencies of Western European art, enriching it with new contexts. However, for Jewish Expressionism to make its presence felt

1 Jerzy Malinowski remains the principal monographer of Yung–yidish; his book *Grupa Jung Idysz i żydowskie środowisko „nowej sztuki” w Polsce, 1918–1923* (Warsaw, 1987) is the first and, to date, most comprehensive study on the subject.

in the awareness of non-Jewish audiences, it was necessary to introduce new iconographic elements. In addition to portraits, landscapes and Hasidic, mystical and biblical themes, there were also Christian motifs, exemplifying universal values associated with the "spiritual rebirth of humanity." [2] For artists of the late expressionist period, including Jewish artists, Christ became a universal motif as the embodiment of the "new man." On one hand, the Nietzschean itinerant philosopher, Christ-Dionysus, and on the other, both the crucified Christ and – important for Jewish artists – the persecuted Jew, were all seen in his figure. The adoption of such a perspective allowed Yung–yidish representatives to combine the Expressionists' idea of the new man with the symbolism of Jewish national rebirth.

Bunt and *Zdrój*

The motto of spiritual renewal of humanity, resounding in Yung–yidish manifestos and artworks, was akin to the program of the Poznań-based Bunt group, which, like the Łódź group, referred to postulates formulated by artists of German Expressionist circles. The similarities seem obvious, especially when we take into account direct contacts between members of both groups. Yung-yidish's cooperation with Bunt intensified when Marek Szwarc and his wife, Gina, lived in Puszczykowo near Poznań in the autumn of 1919. The Szwarcs' house became a place for meetings and exchanges of artistic experiences. Visitors included Jankel Adler, Yitskhok Brauner, actors from the Jewish theater companies, and others. The Szwarcs' closest friends in this period were the poet Janina Przybylska-Skotarek and her husband, Władysław Skotarek, sculptor, graphic artist and painter and among the key representatives of the Poznań group,[3] along with Stanisław Kubicki[4]. Friendships between Bunt and Yung–yidish members seemed proof of a spiritual connection, for which religious differences could be a source for a wealth of mutual fascination and understanding.

Officially, Bunt was active between its first exhibition in April 1918 and the beginning of 1920.[5] The artists associated with the group represented an attitude strongly rooted in social issues and politically motivated, which situated the group in a specific worldview context.[6] The main point of Bunt's program was the struggle for freedom in its broadest sense. From the formal point of view, they were close to Fauvism, Futurism and Cubism – modern trends sweeping through Europe at that time. Program principles required the development of an artistic medium with a message that was as broad, democratic and legible as possible, and capable simultaneously of conveying emotions. Printing, woodcut and the graphic arts became appropriate mediums, providing an opportunity to experiment as well as the sense of freedom and tension linked to an impossibility of predicting the final effect of an artwork.

2 Piotr Piotrowski, "Od nacjonalizacji do socjalizacji polskiego modernizmu, 1913–1950," *Artium Quaestiones* XV (2004), p. 117–118.

3 Władysław Skotarek (1894–1969): painter, graphic artist, co-founder and member of the Bunt Artists' Association in Poznań; in 1917–1920 and 1922, he collaborated with the *Zdrój* magazine, where he published his drawings and artwork. The Poznań apartment of Skotarek and his wife, at 10 Staszica Street, was a permanent meeting place for the group of their friends: Stanisław Przybyszewski, his daughter Stanisława, Arkady Fiedler, Gina and Marek Szwarc, Zofia Stryjeńska, Stanisław Ignacy Witkiewicz and Władysław Skoczylas. The artist's works are at the National Museum in Poznań. Cf. Jerzy Malinowski, "Zrzeszenie artystów Bunt," [in:] *Co robić po kubizmie? Studia o sztuce europejskiej I połowy XX wieku* (Kraków–Wrocław, 1984), pp. 127–149; idem, *Sztuka i nowa wspólnota. Zrzeszenie artystów „Bunt" 1917–1922* (Wrocław, 1991); idem, "Skotarek, Władysław," [entry in:] *Polski Słownik Biograficzny*, vol. XXXVIII/2 (Warsaw–Krakow, 1997–1998), pp. 296–297.

4 Stanisław Kubicki (1889–1942): painter, graphic artist, poet and art theoretician. Kubicki took part in Bunt exhibitions in 1918 and 1919, and facilitated contacts between *Zdrój* and *Die Aktion*. For more on Kubicki, see: Jerzy Malinowski, "Kubicki, Stanisław," [entry in:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*, eds. Jolanta Maurin-Białostocka, Janusz Derwojed, vol. IV (Wrocław, 1986), pp. 323–327; Jerzy Malinowski, *Sztuka i nowa wspólnota. Zrzeszenie artystów „Bunt" 1917–1922* (Wrocław, 1991).

5 In fact, common activity among group members ceased after Stanisław Kubicki's departure for Berlin at the end of 1918.

6 Cf. Jerzy Malinowski, *Sztuka i Nowa Wspólnota. Zrzeszenie Artystów „Bunt" 1917–1922* (Wrocław 1991).

From the moment it was establishment, Bunt collaborated with the biweekly periodical *Zdrój*, publishing since 1917.[7] Founded by Jerzy Hulewicz, the magazine featured poetry, prose, treatises on philosophy and art theory, translations from foreign languages, miscellanea, aphorisms, reviews, communiqués, etc. The magazine had a booklet format, with thirty-two pages in each installment. Stiff covers were decorated with woodcuts. In their texts published in *Zdrój*, Bunt artists emphasized the group's universal goals, postulating the introduction of a new artistic language able to radically oppose naturalism. Art was meant to be an instrument of protest, expressed to transform certain social values using established artistic means.[8] Initially, *Zdrój* principally printed texts, while in later issues an increasing amount of space was given to graphic art and reproductions of paintings. Among artists whose works were published in the magazine were Yung–yidish members Pola Lindenfeld and Marek Szwarc.

The Szwarc linocut *A Young Man Liberating Himself*, published in *Zdrój* (July-September 1920, the twelfth volume), is an excellent example of reciprocal interaction between Bunt and Yung–yidish influences. The work is characterized by a dynamic, flexible, almost "flaming" line. Against an abstract background is seen the very elongated, deformed silhouette of a naked young man – clearly referring to aesthetics in El Greco's painting – as if about to ascend through internal force of his own body, wishing to "break through" the frame limiting his energy. Faith echoes the coming of a new, happier era, liberated from poverty, from limitations of the hopeless existence of the Jewish poor, an attitude so characteristic of the "Jewish faction of Expressionism." *A Young Man Liberating Himself* is a prefiguration of and metaphor for the new man, shown in an ecstatic dance, longing for freedom.

Similar are Jan Panieński's work *Nude in the Sun* and Władysław Skotarek's *Enchantment* (1918), both stylistically and thematically. A characteristic attribute of specific subject matter and interests in graphic art, especially linocut, ink drawing, watercolor and pastel, was shared by Bunt and Yung–yidish members. Works from the period from 1919 to 1922 are distinguished by Expressionist deformation, a certain geometrization, Futurist dynamics and at times a decorative, flexible line. Jewish artists, as with the art of Poznań Expressionism, used the technique of negative linocut, also introducing the strong deformation typical of Die Brücke artists (Marek Szwarc, for example).

Despite similar esthetics and a largely convergent program, the collaboration between Poznań Expressionists and the Yung–yidish group in Łódź, while significant in terms of individual friendships, was rather limited in the artistic realm. Though a joint exhibition in Poznań was announced, it has never been organized.

Yung–yidish

Most of the Yung–yidish group's best-known artistic output consists of illustrations in the pages of the periodical that took the same name. Financed by Maks Szydlowski and his wife, Felicja, it was published in booklet form from March until December 1919 in Łódź, printed by Moshe Maimon (Maymon) at 10 Cegielniana Street [Jaracza Street]– right next to the editorial office of the *Nayer folksblat* daily paper and the popular Astoria cafe, where Jewish artists and journalists met.

---

7 The literary and arts magazine *Zdrój* appeared between October 1917 and December 1920. The idea of founder Jerzy Hulewicz was to emphasize continuity with Polish tradition of the Wielkopolska region by referring to *Przegląd Poznański*, a periodical published in Poznań at the end of the nineteenth century.

8 Cf. Marek Bartelik, "Jeszcze jeden most do przebycia: BUNT a wielokulturowość sztuki polskiej," [in:] *Bunt: ekspresjonizm Poznański 1917–1925*, eds. Grażyna Hałasa, Agnieszka Salamon, National Museum in Poznań exhibition catalog (Poznań, 2003), p. 30.

The *Yung–yidish* magazine was compiled among close friends. The first issue featured works by Szwarc, Bartshinski, Adler and Brauner, along with poetry by Broderzon and Katzenelson. The following issue (nos. 2–3) included texts by Broderzon, Katzenelson, Adler, Elimelekh Shmulovitsh (Shmulevitsh), Hersh-Leyb Zhitnitski, Hershele (Hersh Danilevitsh) and Yekhezkl Moyshe Nayman (Neumann). The final issue, from December 1919,[9] included works by Katzenelson, Shmulovitsh, Kurt Heynicke (Heineke), Moshe Nadir, Uri Tsvi Grinberg, Chaim Leib Fuks, Dovid Zitman, Melekh Ravitsh, Yisroel Shtern, Yisroel Shturem (Shturm) and Chaim Krul (Krol, Krull).[10] Artists with works in issue numbers 2 to 6 were Bartshinski, Adler, Brauner, Szwarc, Shlomo Blat and Pola Lindenfeld. Editorial office was run by Ida Brauner (nos. 2–3) and Felicja Szydlowska (nos. 4–6).

The periodical was characterized by its original typography, and along with lettering, an important role was played by illustrations of various themes, loosely related to texts, for the most part. It was printed on thick 34.2 x 21.1 cm[11] packaging paper. The title page was dominated by the Yung–yidish logo, under which were arranged the booklet number, artwork with a specific theme, the publisher's name and, at the very bottom, information about the printing house. Illustrations inside the magazine covered an entire page or a part of it. The latter were usually located above or below the text, or less frequently to its side. Some held had the same status as literary works they accompanied, while others served as decorative ornaments: vignettes and finishers.

Works published in *Yung–yidish* referred to universal and Western European artistic traditions as much as to Jewish heritage. It is notable that the group's leader, the poet and artist Moshe Broderzon, mentioned the Bible and ancient art as supra-ethnic sources of creativity in one of his manifestos.[12] Broderzon devoted a great deal of attention to spirituality, considering interrelations between art and religion. Interesting in this context is the juxtaposition of Adler's "Prayer" [Ikh sing mayn tfile] with a decorative vignette in the form of a yad designed by Bartshinski. According to Gilles Rozier, Adler's poem expresses "a desire to unite painting and literature in communion with God,"[13] and is thus close in its message to the Hasidic concept of worship of the Creator through ecstatic prayer, song and dance, and uniting with him in humility and joyful exaltation. Among compositions in the magazine are themes from the Old and New Testaments, scenes of prayers, Hasidic rituals, depictions of Jewish towns, ritual objects, decorative ornaments and symbolic images of animals.

Most illustrations were made in linocut technique, and only the last issue included reproductions of paintings: by Jankel Adler (*Composition*) and by Marc Chagall (*Self -Portrait*[14]). Artists in *Yung–yidish* abandoned suggestive colors in dissonant juxtapositions that were typical of Expressionism, replacing them with a distinct contrast of black and lighter fields. They were inspired by artistic and literary magazines

9 The final issue of *Yung–yidish* is dated Kislev 5680 (December 1919). According to *Biuletyn Bibliograficzny*, which included print publications appearing from April 1 to June 30, 1920, the last issue of *Yung–yidish* appeared in 1920; cf. *Biuletyn Bibliograficzny* 3 (1920), p. 27.

10 *Yung–yidish* 2–3 (1919), *Yung–yidish* 4–6 (1919); the *Yung–yidish* periodical was discussed by Jerzy Malinowski, *Grupa Jung Idysz i* żydowskie środowisko *„nowej sztuki" w Polsce, 1918–1923* (Warsaw, 1987); idem, *Malarstwo i Rzeźba* Żydów *polskich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)* (Warsaw, 2000); Lidia Głuchowska, "Poznań and Łódź: National Modernism and the International Avant-Garde: *Zdrój* (1917–22); *Yung-Yidish* (1919) and *Tel Awiw* (1919–21)," [in:] *The Oxford Critical and Cultural History of Modernist Magazines*, Volume III: *Europe 1880–1940*, eds. Peter Brooker, Andrew Thacker (Oxford, 2013).

11 Dimensions given relate to the magazine's third issue; see *Biuletyn Bibliograficzny* 3 (1920), p. 27.

12 *Yung–yidish* 2–3 (1919), p. [2], n. pag.

13 Gilles Rozier, *Mojżesz Broderson. Od Jung Idysz do Araratu,* trans. Joanna Ritt (Łódź, 1999), p. 53.

14 Marc Chagall, *Self-Portrait with Seven Fingers*, 1913.

such as the Paris-based *Makhmadim* (1912), Berlin's *Der Sturm* (1910-1932) and *Die Aktion* (1911-1932), and *Zdrój* in Poznań (1917-1922), which, as with other publications of its type, reached the most important centers of avant-garde art.

The Łódź magazine's final issue was published in 1920, due mainly to insufficient public interest[15] and limited funding. It should also be stated that several artists in the group left Łódź and moved abroad at that time. From 1919 to 1921, the Yung–yidish name was used to label other publications, especially Broderzon's poems and short plays *Perl oyfn bruk* [Pearls on the Cobblestones] (1920), *Tkhiyes hameysim* [The Resurrection of the Dead] (1921), *Shvarts shabes* [Black Sabbath] (1921), *Tsungenlungen* [Tongues-lungs] (1921), *A khasenke* [Nuptials] (1920), *Di malke Shvo* [The Queen of Sheba] (1921), *Shney tants* [Snow Dance] (1921), along with Chaim Krul's *Loybn* [The Anthems] (1920), Katzenelson's *Fatima. Dramatishe poema in 5 akten* [Fatima: A Dramatic Poem in 5 Acts] (1920)[16] and Benjamin Gor's *Blinderhayt* [Blindly] (1920).[17] Artists from the Yung–yidish circle also edited and co-created literary magazines, mostly ephemeral and without illustrations. Among these, Jerzy Malinowski mentions *Heftn far literatur und kunst* (1919), *Gezangen* (1919, 1920) and *S'feld* (1919).[18]

The group's activity, although short-lived, held significant impact in the development of Jewish art in Poland. In the interwar period, it was a point of reference for Jewish artists in Łódź, Warsaw, Białystok and Lwów [Lviv]. The magazine published by the group became a model for later Jewish periodicals including *Albatros* (1922-1923), *Ringen* (1921-1923), *Khaliastre* (1922-1924) and *Tańczący Ogień* in Polish (1920).

Irmina Gadowska, Eleonora Jedlińska
University of Łódź

15 Gilles Rozier, *Mojżesz Broderson*, p. 58.

16 1920 refers to the publication date of the play *Fatime*. The work was written earlier and presented during a literary evening organized by the Union of Jewish Writers and Journalists in Łódź, on October 19, 1918. "Vom Judischer Schriftsteller und Journalisten Verein", *Neue Lodzer Zeitung* 285 (1918), p. 3; *Biuletyn Bibliograficzny* 3 (1920), p. 27.

17 Gor's work *Blinderhayt*, credited to Yung–yidish, was published in Warsaw and Łódź, the printing prepared by I. Hendler's publishing house in Warsaw. *Biuletyn Bibliograficzny* 4 (1920), p. 40.

18 Jerzy Malinowski, *Grupa Jung Idysz*, p. 30.

Grupa Jung Idysz w poszukiwaniu sztuki uniwersalnej

Działania artystyczne w Łodzi mają wiele cech nieznanych w innych, częściej opisywanych środowiskach miejskich. Ze względu na trudną do rozpoznania wielokulturowość, długo pozostawały poza podstawowymi opracowaniami rozwoju sztuk pięknych. Zapaść gospodarcza wynikająca z sytuacji po rewolucji 1905 roku i skomplikowane uwarunkowania polityczno-społeczne w okresie I wojny światowej zasadniczo nie zmieniły charakteru miasta. Łódź nadal była liczącym się ośrodkiem przemysłowym. Położenie geograficzne umożliwiało szybką budowę nowych fabryk i nawiązywanie więzi handlowych. To z kolei powodowało ciągłe przemieszczanie się ludności z różnych warstw społecznych. Do dominujących w Łodzi trzech narodów: Polaków, Żydów i Niemców, wyznawców trzech religii, dołączyły grupy nowych uciekinierów z rewolucyjnej Rosji. Idee religijne i narodowe współistniały zgodnie z ekonomicznym zdrowym rozsądkiem. Dla kolejnych generacji Stary Testament stanowił nadal główny fundament kultury. Początkowo szukano płaszczyzny porozumienia między judaizmem a chrześcijaństwem, rozwijano akceptację społeczną dla odrębności narodów stanowiących wspólny organizm nowoczesnego miasta. Jednak pogromy Żydów w Rosji, śmierć i utrata dorobku wielu rodzin w wyniku okrutnych wydarzeń wojennych oraz barbarzyństwa rewolucji październikowej poważnie zakłóciły zawiązujące się porozumienie. Wiara we współistnienie i realizację ogólnoludzkich wartości została zachwiana, do tradycyjnych idei religijnych dołączyły nowe „wyznania wiary": socjalizm i komunizm, usprawiedliwiające przelewanie krwi w imię dążenia do ustanowienia nowego porządku świata. W tak ukształtowanym środowisku formowało się młode pokolenie, które dążyło do przełamania uprzedzeń narodowych i religijnych wynikających z tradycji kulturowych.

Nowa forma sztuki w pierwszych dekadach XX wieku stanowiła zaprzeczenie naturalistycznego obrazu rzeczywistości. Była w swojej istocie próbą przekazania wewnętrznych odczuć artysty, zawarcia ich w ekspresji materii malarskiej, rzeźbiarskiej czy graficznej. Indywidualizm i subiektywizm w obrazowaniu i przetwarzaniu tego, co realne, najczęściej był utożsamiany z ekspresjonizmem, który wkrótce przeobraził się w międzynarodowy ruch, eksponujący siłę wyrażania odczuć. Młodzi twórcy nawet doświadczenia kubizmu i futuryzmu odbierali jako odmiany tego sposobu myślenia. Nowa sztuka w Polsce z konieczności musiała połączyć w sobie poszukiwania płynące jednocześnie z trzech głównych kierunków. Pierwszy, wyznaczony przez krakowską grupę Ekspresjonistów Polskich – Formistów, łączył w sobie ekspresję formy z kubistyczną syntezą i dynamiką futuryzmu. Drugi, wsparty doświadczeniami sowieckiej awangardy, stał się zaczątkiem konstruktywizmu w polskim

wydaniu. Wreszcie trzeci, prowadzący z Niemiec, najsilniej ekspresjonizujący, ujawnił się w działaniach artystów związanych z poznańską grupą Bunt, a w Łodzi z ugrupowaniem Jung Idysz.

Podczas gdy badania nad sztuką środowisk krakowskiego, warszawskiego i poznańskiego mają już wiele opracowań, działalność Jung Idysz dopiero w ostatnich latach została szerzej ujawniona. Szczególną zasługę w poznawaniu historii tego ugrupowania miała praca badawcza Jerzego Malinowskiego, w tym monografia *Grupa „Jung Idysz" i żydowskie środowisko „n*owej sztuki*" w Polsce: 1918–1923*[1]. Twórcy związani z Jung Idysz zyskali również poczesne miejsce w publikacji o łódzkiej awangardzie – *Artyści niepokorni. Sztuka nowoczesna XX wieku w przemysłowej Łodzi*[2]. Być może powodem wieloletniego milczenia krytyki była obojętność na tezy ekspresjonizmu społeczności, do której zostały przede wszystkim skierowane. Niemniej trudno wytłumaczyć powszechne niezauważanie przez badaczy sztuki istniejących dzieł i bardzo rzadkie wystawianie ich po II wojnie światowej, a także pomijanie przesłania teoretycznego artystów i niedocenianie walorów utworów literackich, wzbogacanych wspaniałą oprawą wizualną. Nie ulega wątpliwości, że w grupie Jung Idysz miały miejsce pionierskie dokonania malarzy, grafików i poetów, działających na styku różnych kultur, mające poważny wkład w całokształt sztuki tego okresu. Awangarda łódzka – pojęcie utożsamiane dotychczas z twórczością artystów przełomu lat 20. i 30. XX wieku (grupa a.r.) – obecnie zyskało nowe znaczenie dzięki eksperymentom twórczym nawiązującym do ekspresjonizmu, jakie nastąpiły już w okresie I wojny światowej.

W 1915 roku Icchok (Wincenty) Brauner, malarz i grafik, który otaczał kultem ekspresyjne dzieła Vincenta van Gogha, po powrocie ze studiów w Berlinie założył własny salon sztuki przy ulicy Piotrkowskiej 36. W hołdzie dla holenderskiego artysty przyjął jako pseudonim jego imię, podpisywał nim swoje wczesne obrazy i rysunki. Wokół Braunera skupili się twórcy młodego pokolenia. Artysta pokazywał w salonie dzieła własne i obrazy przyjaciół, 6 czerwca 1915 roku zorganizował pierwszą indywidualną wystawę malarza, rzeźbiarza i grafika Marka Szwarca. Szwarc swoją wizję sztuki ukształtował w Paryżu, w 1910 roku wynajął pracownię w słynnej rotundzie artystów La Ruche, gdzie poznał Marca Chagalla. Ważną postacią w tym gronie był również malarz i grafik Henoch (Henryk) Barciński (Barczyński), a w końcu 1918 roku, już po proklamacji niepodległości Polski, wrócił do Łodzi najwybitniejszy artysta tego kręgu – Jankiel Adler, który podobnie jak Szwarc wysoko cenił dzieła Chagalla, zetknął się z nimi w galerii Der Sturm w Berlinie.

Pomysł zawiązania ugrupowania Jung Idysz narodził się na początku 1919 roku, kiedy do grona artystów dołączył poeta, dramaturg i grafik Mojżesz (Mosze) Broderson (Broderzon), właśnie on stał się duchowym przywódcą i teoretykiem grupy. Artyści, wykorzystując język, jakim posługiwali się Żydzi mieszkający w Łodzi, w większości nieznający hebrajskiego i słabo mówiący po polsku, popularyzowali mało znany w fabrycznym mieście, uniwersalny program ruchu ekspresjonistycznego. Propagowali wyzwolenie formy i koloru. Chodziło przede wszystkim o to, aby sztuka poprzez nowe środki wyrazu dotarła do najmłodszego pokolenia, zamkniętego w wyizolowanym środowisku Żydów, posługującym się odrębnym językiem. Oprócz Braunera, Szwarca, Barcińskiego i Adlera do grupy dołączyli poeci Icchok Kacenelson i Jecheskiel Mojżesz (Mosze) Najman (Neuman), a okresowo grafik Salomon Blat oraz muzyk i kompozytor Henoch (Henryk) Kon. Nowe,

1 J. Malinowski, *Grupa „Jung Idysz" i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce: 1918–1923*, Warszawa 1987.

2 J. Zagrodzki, *Artyści niepokorni. Sztuka nowoczesna XX wieku w przemysłowej Łodzi,* część I, Łódź 2017.

nieortodoksyjne podejście do upowszechniania najnowszych dokonań sztuki potwierdzają prace licznych kobiet–artystek. Aktywnymi członkiniami zespołu twórczego były Dina Matus, Ida Brauner, Pola Lindenfeld, Zofia Gutentag.

Źródłem, z którego grupa Jung Idysz czerpała pomysły upraszczania formy były nie tylko najnowsze tendencje młodej sztuki. Artyści nawiązywali do cech szczególnych łódzkich podwórek i zaułków, do przekazów wizualnych zaczerpniętych z szyldów i tablic informacyjnych. Witold Wandurski i Karol Hiller zwrócili uwagę na specyficzny charakter reklam:

> Szyldy sklepowe Starego Miasta to bardzo ciekawy wytwór sztuki malarskiej [...] [posiadają] wszystkie cechy dobrego malarstwa: zwartość wyrazistej kompozycji, ostrość sylwety oraz poczucie jedni kolorystycznej, przy niezwykłej nieraz finezji ruchu[3].

Prace artystów Jung Idysz przejęły od „mistrzów szyldów malarskich" sposób zestawiania barw i prymitywizację rysunku, a jednocześnie utrwaliły dzisiaj już zapomniany folklor miasta.

Przez środowisko inteligenckie język jidysz uważany był za żargon niższej klasy społecznej, ale właśnie do niej, poprzez słowo i obraz, artyści kierowali swój przekaz idei żydowskiego odrodzenia kulturalnego. Narzędziem oddziaływania grupy stało się czasopismo „Jung Idysz", redagowane przez Brodersona, ilustrowane odbitkami z matryc graficznych. Kartę tytułową pierwszego numeru wydanego 14 marca 1919 roku, w dniu święta radości Purim, zdobił ekspresyjny linoryt Adlera. Przywołana przez artystę postać uderzająca w bęben symbolizowała konieczność pobudzenia świadomości w umysłach mieszkańców Łodzi. Broderson w tekście wprowadzającym, spełniającym rolę manifestu grupy, wskazywał drogę, którą wraz z artystami powinni przebyć czytelnicy nowego pisma:

> A my, my inicjujący, idziemy zmieniać wartę, a dźwięki naszych bębnów rozpętują nawałnicę istnienia. Z nami jest Bóg, Bóg wieczności, piękna i potężnej prawdy! On nam pomaga budzić duszę z gnuśności – do świetlistego dnia, do dnia błękitu i purpury. Za sztukę! Za młody, piękny język jidysz! I za odwieczny język proroków![4]

Ideologia, a także utwory poetyckie artystów Jung Idysz jednoznacznie łączyły nową sztukę, zdefiniowaną jako „ekspresjonizm", z doznaniami duchowymi, z głębokim odczuwaniem sztuki dawnej, uwielbieniem gotyku, mistrzów renesansu i El Greca, z sięganiem pod powierzchnię doświadczeń zewnętrznych, z poszukiwaniem, jak pisał Broderson, „świętego tchnienia wieczności".

Następny, podwójny numer (2–3) został wydany 15 kwietnia 1919 roku, w dniu rozpoczynającym tygodniowe obchody święta przejścia – Pesach, symbolicznie odnoszącego się do wyjścia Izraelitów z egipskiej niewoli. Zeszyt zawierał teksty między innymi: Adlera, Brodersona, Kacenelsona, Najmana. Przekaz wizualny otwierał linoryt Barcińskiego przedstawiający klęczącą postać, wewnątrz dominowały całostronicowe odbitki graficzne: *Wiolonczelista* Adlera, *Ukrzyżowanie* Szwarca, *Marzycielki* Braunera. Teksty publikowane w „Jung Idysz" były zawsze zestawiane z wybraną pracą graficzną. Zeszyt zamykał futuryzujący linoryt Braunera *Diabeł tańczący*. *Ukrzyżowanie* Szwarca nawiązywało do obchodzonych w tym samym czasie świąt Wielkanocy, było podkreśleniem wspólnie odczuwanego cierpienia,

3 W. Wandurski, K. Hiller, *Sztuki plastyczne w Łodzi III*, „Głos Polski" 1922, nr 122, s. 4.

4 „Jung Idysz" 1919, nr 1, s. [2] nlb., przeł. J. Lisek.

przekazem ludzkiego losu, wyrazem poszukiwania uniwersalnej drogi do jedynego Boga. Szwarc był również autorem powstałego w tym samym czasie barwnego linorytu *Zdjęcie z krzyża* (1919)[5].

Kolejny manifest Brodersona, uściślający kierunek działania Jung Idysz, został tym razem skierowany ku sztuce przyszłości, ukrytej pod pojęciem futuryzmu – rozumianym jako ostatnie stadium nowoczesności wywodzącej się z ekspresjonizmu. Broderson zdecydowanie przeciwstawiał się tradycyjnie ukształtowanym poglądom, koncentrując się na poszukiwaniu prawdy. Wśród twórców nowej tradycji, do których artyści Jung Idysz „żywili szczery i wielki szacunek", wymienił: Fidiasza, Giotta, Tycjana, Rembrandta, Cranacha, El Greca, Van Gogha, Cézanne'a, a także dzieła: Palestriny, Bacha, Beethovena, Wagnera, Griega, Chopina, Skriabina, Debussy'ego[6]. Interesujące, że odwołując się do licznej grupy klasyków, nie wskazał jednocześnie dokonań żadnego ze współczesnych mu poetów czy malarzy. Mimo że artystą wyróżnianym przez wszystkich członków grupy za całokształt pracy malarskiej i graficznej był Marc Chagall, a jego dzieło mogło być uważane za znak przewodni uczestników wystąpień Jung Idysz. Jeszcze dobitniej deklarację twórców „dążących ku gwiazdom" wyjaśniał wiersz Brodersona:

> My, młodzi, my – radosna, rozśpiewana hałastra,
> idziemy nieznaną drogą
> w głębokie dni melancholii,
> w noce – wypełnione trwogą
> per aspera ad astra![7]

W ostatnim numerze (4–6) wydanym na przełomie listopada i grudnia 1919 roku, redakcja głosiła siłę oddziaływania ekspresjonizmu w sztuce całego świata. Zawiadamiała również o przygotowywaniu wspólnej wystawy z ugrupowaniem Bunt i stałym kontakcie z poznańskim czasopismem „Zdrój", w którym między innymi publikowane były prace graficzne Lindenfeldówny (1919) i Szwarca (1920).

Artystą, którego twórczość obecnie jest najczęściej przywoływana, był Jankiel Adler. Niestety tylko nieliczne spośród jego wczesnych obrazów przetrwały kataklizmy XX wieku. Delikatna materia malarska, przenikające się, laserunkowo nakładane płaszczyzny, przepełnione wewnętrznym światłem, w którym unoszone duchowością postaci wyrażają religijne uniesienie, upodabniają atmosferę malarstwa Adlera do dzieł El Greca. Spośród obrazów wystawianych od 1918 roku, mianowicie: *Prawdziwe chrześcijaństwo i ofiara* (1918), *Adoracja* (1918), *Trzy Marie* (1918), *Ostatnia godzina rabiego Eleazara* (ok. 1918)[8], *Błogosławieństwo Baal Szem Towa* (1919)[9], prawdopodobnie zachowały się jedynie dwa ostatnie. Właśnie odwołując się do nich możemy stwierdzić, że Adler pod wpływem malarstwa El Greca deformował postaci i przedmioty, aby silniej uwydatnić ich ekspresję. Malował z ogromną siłą wyrazu, starał się przeniknąć formę, zacierając krawędzie malowanych postaci i przedmiotów, przybliżał duchowo ich wnętrze, odkrywając istniejącą w nich tajemnicę.

5 Marek Szwarc, *Zdjęcie z krzyża*, 1919, Muzeum Sztuki w Łodzi.

6 „Jung Idysz" 1919, nr 2–3, s.[2] nlb., przeł. J. Lisek.

7 M. Broderson, *Do gwiazd*, „Jung Idysz" 1919, nr 2–3, s. [5–6] nlb., przeł. N. Krynicka, J. Lisek, M. Polit, K. Szymaniak. Wiersz stał się manifestem poetyckim pokolenia. Został opublikowany także na okładce czasopisma „Chaliastre" 1922, nr 1.

8 Jankiel Adler, *Ostatnia godzina rabiego Eleazara*, ok. 1918, obraz skradziony w 1980 roku z Muzeum Sztuki w Łodzi.

9 Jankiel Adler, *Błogosławieństwo Baal Szem Towa*, 1919, własność prywatna.

Zmiana sposobu organizacji przestrzeni malarskiej w obrazach Adlera nastąpiła po kolejnym kontakcie z dziełami Chagalla. Twórczość tego artysty wpłynęła bezpośrednio na wyraz obrazów powstałych na początku lat dwudziestych, jak: *Rzeźbiarz (Kamieniarz) i ptak śmierci* (1920–1921) oraz *Moi rodzice* (1920–1921)[10]. Obrazy innych artystów grupy również zawdzięczały wiele Chagallowi, ale także Henri Matisse'owi i innym twórcom ekspresjonizmu. Niestety niewiele z nich przetrwało. Dzieła Barcińskiego: *Madonna*, *Głowa św. Jana Chrzciciela*; Braunera: *Adam i Ewa*, *Święta Barbara*, *Hiob*, *Eliasz*, *Święta Rodzina*, *Zwiastowanie*, *Zmierzch sobotni*, *Madonna*, *Dziewczyna z dzbankiem*, *Symfonia wiosenna*, *Kobieta w słońcu*, *Małe miasteczko*; Szwarca: kompozycje i portrety najczęściej istnieją już tylko jako pozycje w mało znanych katalogach. Przybliżenie ich formy i kolorytu zawdzięczamy nielicznym, nie zawsze kompetentnym głosom krytyki. Ale nawet pomijając współczesne artystom wypowiedzi, odwołując się tylko do niewielu zachowanych obrazów, fotografii, a przede wszystkim do dynamicznych, ostro ciętych linorytów i drzeworytów, a także litografii, umieszczanych w trudno dostępnych publikacjach, można wysoko ocenić dzieła członków grupy. Dokonania Jung Idysz wyróżniają łódzkie środowisko twórcze spośród mniej radykalnych działań artystów tego pokolenia.

Ładunek skrajnych emocji, zawarty w kompozycjach olejnych czy też zapisach graficznych, kojarzy się w większości zachowanych dzieł z ekspresjonistyczną eksplozją krzyku duszy. Prymitywizujący realizm, pełne sarkazmu, a czasem melancholii sceny środowiskowe, były wyrazem niechęci do mieszczańskiej banalności i kołtuństwa, sugestią odrodzenia kulturalnego. Fantastyczne wizje orientalnej egzotyki żydowskiej nie stroniły od ironii i groteski. Niemniej na wskroś indywidualne, dzieła przesiąknięte są uniwersalną wizją tworzenia nowego człowieka, szczególnie trudną do przekonywującego przedstawienia w zestawieniu z obrazem rozpadającego się świata. Uświadomienie sobie istniejących zagrożeń, odarcie rzeczywistości z iluzji, stało się celnym argumentem uzasadniającym formowanie ideałów ogólnoludzkich.

Jung Idysz stanowiła grupę młodych artystów o precyzyjnie sformułowanym programie, którzy sposobem wypowiadania się o koniecznych zmianach, jakie muszą nastąpić w pojmowaniu roli sztuki, sytuowali się w centrum europejskiego ekspresjonizmu. Cechą wspólną ich pracy twórczej było uznanie „rytmu istnienia" za źródło powszechnie uznanego prawa, w myśl romantycznego założenia „z nami jest Bóg, Bóg wieczności, piękna i potężnej prawdy" – jak pisał Broderson. Odczucia duchowe i zmysłowe mogły być przekazywane w wielu wymiarach: słowa, obrazu i muzyki. Artyści potrafili przekształcać realne zdarzenia w magiczną rzeczywistość, którą można odbierać jedynie w nagłym akcie olśnienia. Pełne temperamentu, energetyczne zapisy tych iluminacji wynikały ze stanu świadomości, czy też pamięci zbiorowej pokolenia.

Artyści byli zainteresowani nie tylko obrazowaniem folkloru. Uniwersalne tematy religijne, zarówno chrześcijańskie jak i judaistyczne, pełne wyrazu sceny rodzajowe, odwołujące się do obyczajów i symboliki różnych kręgów kulturowych, stanowiły metaforę ludzkiego losu, były wyrazem buntu wobec trywialnej codzienności. Nowatorski program grupy nie zyskał jednak uznania wśród mieszkańców Łodzi. Broderson już wkrótce po wydaniu pierwszego numeru „Jung Idysz" stracił nadzieję na możliwość dotarcia do społeczności mówiącej językiem jidysz. W listach do Mejlecha Rawicza dał wyraz swoim odczuciom:

10 Jankiel Adler, *Moi rodzice*, 1920–21, Muzeum Sztuki w Łodzi.

> Nie jesteśmy dobrze przyjęci. Nasze poglądy podziela jedynie garść wyjątkowych jednostek. Ocean przerażającego banału w połączeniu z najbardziej wulgarną rutyną są tak zakorzenione, że trzeba będzie wielu lat, aby wśród czytelników wzbudzić i rozwinąć zainteresowania i elementarne poczucie smaku[11].

W kolejnym liście napisał, że: „owoc moich wysiłków, zapewne nie wzbudzi u nas żadnego echa”[12]. A rok później nie miał już żadnych wątpliwości co do odzewu społecznego na głoszone przez „Jung Idysz” założenia nowej sztuki: „Niektórzy, nawet ci, którzy wydają się otwarci na rewolucyjne przemiany, uważają, że zjawiliśmy się za wcześnie, przynajmniej dla naszego małego żydowskiego grajdołka”. Swoje rozważania podsumował jednoznacznie brzmiącą oceną: „można by powiedzieć, że na autentyczne poszukiwanie prawdy jest wciąż za wcześnie”[13].

Podejmowanie prób wyznaczania wzorów nowego życia, które mogą przyczynić się do powstrzymywania mechanizmów toczącego się absurdu, stanowi nieodłączną część ekspresjonistycznego mitu artysty. Działanie w tym rozumieniu jest równoznaczne z ciągłym przeformowywaniem istniejącego porządku i kreowaniem zrębów uniwersalnej kultury przyszłości. Choć nawet najbardziej szczytne idee z trudem przełamują ograniczenia ludzkiej percepcji, to twórcza indywidualność pozostanie źródłem transponowania wartości niezbędnych do przybliżania nowych kształtów społeczności. Tak więc wybijającym się artystom słusznie przypisywane są role mentorów, wiecznych rewolucjonistów, walczących o idee, które w ówczesnej sytuacji nie mogły zostać urzeczywistnione.

Janusz Zagrodzki

11 Listy M. Brodersona do M. Rawicza, list z 15.01.1919 [w:] G. Rozier, *Mojżesz Broderson od Jung Idysz do Araratu,* przeł. J. Ritt, Łódź 2012, s. 58.

12 Tamże.

13 Tamże, list z 13.04.1920.

Yung–yidish in Search of Universal Art

Artistic activities in Łódź exhibit a number of qualities not found in other, more frequently described urban environments. As a result of their complex multiculturalism, they have long remained out of the primary studies of the evolution of fine arts. The economic collapse following the 1905 revolution and the complicated political and social conditions during the First World War did not fundamentally affect the character of the city. Łódź was still an important industrial center. The geographical location made it possible to quickly build new factories and establish commercial networks. This, in turn, caused the constant movement of people from different social strata. Groups of new refugees from post-revolution Russia joined the three largest ethnic groups, namely Poles, Jews and Germans, followers of three religions. Religious and national ideas coexisted in line with economic common sense. For the following generations, the Old Testament was still the main foundation of culture. Initially, people searched for a common ground between Judaism and Christianity, and developed social acceptance for the distinctiveness of the ethnicities that constituted the common organism of a modern city. However, the pogroms of Jews in Russia, the death and loss of all property of many families as a result of the horrors of the war and the barbarity of the October Revolution, seriously disrupted the emerging understanding. Faith in coexistence and universal values was undermined and new "creeds" were added to traditional religious ideas: socialism and communism, justifying the bloodshed in the name of striving to establish a new world order. It was in such an environment that the young generation was formed, striving to overcome national and religious prejudices resulting from cultural traditions.

The new form of art in the first decades of the twentieth century contradicted the naturalistic image of reality. In its essence, it was an attempt to convey the artist's inner feelings, to include them in the expression of painting, sculptural or graphic matter. Individualism and subjectivism in imaging and processing of the real was most often identified with Expressionism, which soon transformed into an international movement, emphasizing the power of the expression of feelings. Young artists even perceived the experience of Cubism and Futurism as a change in that way of thinking. New art in Poland had to combine explorations from three main directions simultaneously. The first, determined by the Krakow group of Polish Expressionists – Formists, combined the expression of form with Cubist synthesis and the dynamics of Futurism. The second, supported by the experience of the Soviet avant-garde, became the beginning of the Polish Constructivism. Finally, the third one, which came Germany and was the most Expressionist in character, manifested itself in the activities of artists associated with the Poznań group Bunt, and in Łódź – with the Yung–yidish group.

While the art of the Krakow, Warsaw and Poznań circles has already has already been the focus of many studies, it is only in recent years that the achievements of Yung– yidish have been explored in depth. Jerzy Malinowski's research, including his monograph *Grupa Jung Idysz i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce 1918– 1923* [The Yung–yidish group and the Jewish milieu of "new art" in Poland in 1918–1923],[1] contributed in particular to the discovery of this group's history. Artists associated with Jung Idysz have also been given a prominent position in a publication about the Łódź avant-garde: *Artyści niepokorni. Sztuka nowoczesna XX wieku w przemysłowej Łodzi* [Disobedient Artists. Modern art of the twentieth century in the industrial Łódź.][2] Perhaps the reason why critics had been silent for many years was their indifference to the Expressionist ideas of the community to which they were addressed first and foremost. However, it is difficult to explain why art scholars had failed to notice the existing works of art and only rarely exhibited them after the Second World War, nor is it clear why they overlooked the theoretical message of those artists and underestimated the value of literary works, enriched by the magnificent graphic design. There is no doubt that the Yung–yidish group gave us pioneering achievements of painters, graphic artists and poets, who worked at the junction of different cultures, making a significant contribution to the overall art of that time. The Łódź avant-garde – a concept identified so far with the works of artists from the turn of the 1920s and 1930s (a.r. group), has now gained a new meaning thanks to creative experiments referring to Expressionism, which took place already during the First World War.

In 1915 Yitskhok Brauner, painter and graphic artist who was a great admirer of the expressive works by Vincent van Gogh, founded his own Salon of Art at 36 Piotrkowska Street after returning from his studies in Berlin. As an homage to the Dutch artist, he took his name as a pseudonym, signing his early paintings and drawings as "Wincenty." He was joined by the artists of the young generation. On June 6, 1915 he organized the first individual exhibition of the painter, sculptor and graphic artist Marek Szwarc. Szwarc had developed his vision of art in Paris; in 1910 he rented a studio in the famous La Ruche, where he had met Marc Chagall. Another important figure in that group was the painter and graphic artist Henoch Bartshinski, and at the end of 1918, after the proclamation of Polish independence, Jankel Adler, the most eminent artist of that circle, returned to Łódź. Adler, like Szwarc, highly valued Chagall's works after he had seen them at the Der Sturm Gallery in Berlin.

The idea to establish Yung–yidish emerged at the beginning of 1919, when the poet, playwright and graphic artist Moshe Broderzon (Broderson) joined the group and became its spiritual leader and theoretician. Using the language spoken by Jews living in Łódź, most of whom were unfamiliar with Hebrew and spoke Polish poorly, the artists popularized the universal program of the Expressionist movement, little known in the factory city. They advocated the liberation of form and color. The main goal was for art to reach the youngest generation, locked in an isolated Jewish environment and using a separate language, through new means of expression. Apart from Brauner, Szwarc, Bartshinski and Adler, other members of the group included poets Yitskhok Katzenelson and Yekhezkl Moyshe Nayman (Neumann), and periodically – graphic artist Salomon Blat and musician and composer Henekh Kon. A new, non-orthodox approach to the dissemination of the latest achievements of art is confirmed by the works of numerous female artists. The active members of the ensemble were Dina Matus, Ida Brauner, Pola Lindenfeld, Sofia Gutentag.

1 Jerzy Malinowski, *Grupa Jung Idysz i żydowskie środowisko „nowej sztuki" w Polsce 1918-1923* (Warsaw, 1987).

2 Janusz Zagrodzki, *Artyści niepokorni. Sztuka nowoczesna XX wieku w przemysłowej Łodzi* I (Łódź, 2017).

The source from which the Yung–yidish group drew their ideas for simplifying the form consisted not only of the latest tendencies of young art – the artists referred to the unique qualities of Łódź courtyards and alleys, to the visual messages found on signs and information boards. During their walks around Łódź, Witold Wandurski and Karol Hiller drew attention to the specific character of the advertisements:

> Shop signs of the Old Town are a very interesting product of painterly artistic endeavor [...] bearing all the features of a good painting: the compactness of the expressive composition, the sharpness of the silhouette and the sense of color unity, often with an extraordinary finesse of movement.[3]

The Yung–yidish artists were inspired by the "masters of sign painting", borrowing their approach to the color scheme and the primitivization of drawing, while at the same time preserving the folklore of the city, today already forgotten.

The Jewish language (Yiddish) was considered by the intelligentsia as the jargon of the lower classes, but it was to those classes, through words and images, that the artists addressed their message of the Jewish cultural revival. The *Yung–yidish* magazine, edited by Broderzon and illustrated with prints from graphic matrices, became a tool of the group's influence. The title page of the first issue released on March 14, 1919, on the day of Purim – the festival of joy, was adorned with Adler's expressive linocut. The figure of the drummer invoked by the artist symbolized the need to awaken awareness in the minds of the inhabitants of Łódź. In his introduction to the group's manifesto, Broderzon pointed out the path that the readers of the new magazine should follow together with the artists:

> And we, we the primeval – we are walking and watchful and we drum out the storm of the Ineffable. God is with us, the God of eternity, beauty, and great truth! He helps us awaken the souls of lethargy – to the shining day, to the day of turquoise and purple. For art! For young beautiful Yiddish![4]

The ideology as well as the poetry of the Yung–yidish artists unambiguously combined new art, defined as "Expressionism", with spiritual sensations, with a deep sense of old art, with an adoration of Gothic, Renaissance masters and El Greco, with reaching under the surface of external experience, with a search, as Broderzon wrote, for the "sacred breath of eternity."

The following, double issue number 2–3, was published on April 15, the day that begins the week-long celebration of the feast of the passage – Pesach symbolically referring to the exodus of the Israelites from Egyptian captivity. The book featured texts by such authors as: Adler, Broderzon, Katzenelson and Nayman. The visual presentation was opened by Bartshinski's linocut depicting a kneeling figure, while full-page graphic prints inside: Adler's *Cellist*, Szwarc's *Crucifixion*, Brauner's *Dreamers*. Texts published in *Yung-yidish* magazine were juxtaposed with a selected graphic artwork. The volume ended with a Brauner's Futurist linocut *The Dancing Devil*. Szwarc's *Crucifixion*, referring to Easter celebrated at the same time, was an emphasis on the shared suffering, a message of human fate, an expression of the search for a universal path to the one God. Szwarc was also the author of a color linocut *The Descent from the Cross* (1919), completed at the same time.[5]

3 Witold Wandurski, Karol Hiller, *Sztuki plastyczne w Łodzi III*, "Głos Polski" 122 (1922), p. 4.

4 *Yung-yidish* 1 (1919), p. [2], n. pag. Trans. Zelda Kahan Newman.

5 Marek Szwarc, *The Descent from the Cross*, 1919, Muzeum Sztuki in Łódź.

Broderzon's subsequent manifesto, clarifying the direction of the group's, addressed the art of the future, concealed under the notion of Futurism – understood as the last stage of modernity that stems from Expressionism. Broderzon strongly opposed the traditionally shaped "views of people with dead minds and poisoned souls", focused on "search for truth". Among the creators of the new tradition for whom the Yung- yidish artists had "sincere respect", he mentioned: Phidiah, Giotto, Titian, Rembrandt, Cranach, El Greco, Van Gogh, Cézanne, and works by: Palestrina, Bach, Beethoven, Wagner, Grieg, Chopin, Scriabin and Debussy.[6] It is interesting that referring to a large group of classics, he did not indicate the achievements of any of his contemporaries, poets or painters. This was despite the fact that Marc Chagall was an artist that all members of the group valued for his painting and drawings, and his works could be considered an inspiration for the participants of Yung-yidish's performances.

The declaration of those artists "striving towards the stars" was explained even more clearly by Broderzon's poem:

> We youth, we a joyful, song-filled gang,
> We are walking along unknown ways
> In deep gloomy days,
> In nights of horror
> per aspera ad astra![7]

In the last issue, numbered 4–6 and published at the turn of November and December 1919, the editors proclaimed the power of Expressionism in the art of the whole world. Also mentioned were the planned joint exhibition with the Bunt group and the constant contact with the Poznań-based magazine *Zdrój*, which published, among others, artwork by Lindenfeld (1919) and Szwarc (1920).

Jankel Adler was the artist whose work is most frequently cited today. Unfortunately, only a handful of his early paintings survived the numerous cataclysms of the 20th century. The delicate painting matter, the overlapping layers of paint filled with inner light, in which the figures, lifted by spirituality, express religious exaltation, make the atmosphere of Adler's painting evocative of the works by Greco. Out of the paintings exhibited since 1918: *True Christianity and Sacrifice* (1918), *Adoration* (1918), *The Three Marys* (1918), *The Final Hour of Rabbi Eleazar* (c. 1918,)[8] *The Blessing of Baal Shem Tov* (1919,)[9] probably only the last two have survived. Based on them, we can conclude that Adler, inspired by El Greco's paintings, deformed figures and objects to enhance their impact. He painted with great expressive energy, trying to penetrate the form, blurring the edges of the painted figures and objects; he brought us closer to them spiritually, unveiling their inner mystery.

The change in the way space was organized in Adler's paintings took place after another exposure to Chagall's works. The work of this artist directly affected the expression of paintings created at the beginning of the 1920s, such as: *Stone Mason and the Death Bird* (1920–21) and *My Parents* (1920–21).[10] Paintings by other artists of the group also owed much to Chagall, but also to Henri Matisse and other Expressionist artists. Unfortunately, not many of them survived. Works

6 *Yung-yidish* 2–3 (1919), p. [2]. n. pag.

7 Moshe Broderzon, "Tsu di shtern"[To the Stars], *Yung-yidish* 2 – 3 (1919), p. [5-6] n. pag. The Broderzon's poem became the poetic manifesto of the generation. It was also printed on the cover of the *Khalyastre* 1 (1922).

8 Jankel Adler, *The Final Hour of Rabbi Eleazar*, c. 1918, stolen in 1980 from Muzeum Sztuki in Łódź.

9 Jankel Adler, *The Blessing of Baal Shem Tov*, 1919, private collection.

10 Jankel Adler, *My Parents*, 1920–21, Muzeum Sztuki in Łódź.

by Bartshinski: *Madonna*, *Head of St. John the Baptist*; Brauner: *Adam and Eve*, *Saint Barbara*, *Job*, *Elijah*, *Holy Family*, *Annunciation, Saturday Feast* [Saturday Twilight], *Madonna*, *Girl with a Pitcher*, *Spring Symphony*, *Woman in the Sun*, *Small Town*; Szwarc: compositions and portraits, usually exist only as items in little-known catalogues. Any knowledge we have about their form and color is due to the few, not always competent, critical texts. However, even leaving aside contemporary artists' statements, referring only to a few preserved paintings, photographs, and above all to dynamic, sharp-cut linocuts and woodcuts, as well as lithographs in poorly accessible publications, one can appreciate the works by the group's members. The achievements of Yung–yidish distinguish Łódź's creative environment from the less radical activities of artists of that generation.

In most of the preserved works, the extreme, barely controlled emotions in the oil compositions or artwork is associated with an Expressionist explosion of the scream of the soul. The Primitivist realism, the sarcastic and sometimes melancholy scenes, were an expression of reluctance to the bourgeois banality and backwardness, a suggestion of cultural rebirth. The fantastical visions of oriental Jewish exoticism did not shy away from irony and grotesque. Nevertheless, individual works of art are permeated with a universal vision of creating a new human being, especially difficult to convincingly represent, in comparison with the image of a disintegrating world. Awareness of the existing threats, stripping reality of illusion, became an accurate argument justifying the formation of universal ideals.

Yung–yidish was a group of young artists with a well-defined program, who through the way they spoke about the necessary changes in their understanding of the role of art, were situated at the center of European Expressionism. The common trait of their creative output was the recognition of the "rhythm of existence" as the source of a universally recognized law, according to the Romantic assumption "God is with us, the God of eternity, beauty and great truth" – as Broderzon wrote. Spiritual and sensual sensations could be communicated in many dimensions: words, images and music. The artists were able to transform real events into a magical reality, which can only be perceived in a sudden act of enlightenment. The temperamental and energetic records of those illuminations resulted from the state of consciousness or collective memory of the generation.

The artists were not only interested in folklore. Universal religious themes, both Christian and Judaic, expressive genre scenes, referring to customs and symbols of various cultural circles, were a metaphor for human fate, an expression of rebellion against the triviality of everyday life. However, the group's innovative program was not appreciated by the inhabitants of Łódź. Shortly after the first issue of *Yung–yidish*, Broderzon lost hope of reaching the Yiddish-speaking community. In his letters to Melekh Ravitsh, he expressed his feelings:

> We are not well received. Our views are shared only by a handful of unique individuals. The ocean of horrifying banality combined with the most vulgar routine is so rooted that it will take many years for us to arouse and develop an interest and elementary sense of taste among our readers.[11]

In another letter he wrote that: "the "fruit of my efforts is unlikely to resonate."[12] And a year later, he had no doubts as to the public response to the principles of the new art proclaimed by *Yung–yidish*: "Some, even revolutionaries, will claim those who

11 Broderzon's letter to Melekh Ravitsh, dated 15 January 1919, [in:] Gilles Rozier, *Mojżesz Broderson od Jung Idysz do Araratu*, trans. Joanna Ritt (Łódź, 2012), p. 58. .

12 Ibidem.

want to sound honest – that we've arrived too soon, and this is obviously true for our small-world of Yiddish culture". He summed up his reflections with an unambiguous sounding evaluation: "It could be said that it is still too early to genuinely search for the truth."[13]

Attempting to identify patterns of a new life, which may contribute to stopping the mechanisms of the ongoing absurdity, is an inseparable part of the Expressionist myth of the artist. In this regard, acting is tantamount to the constant reformulation of the existing order and laying foundations for the future universal culture. Although even the most noble ideas hardly break the limitations of human perception, creative individuality will remain a source of transposition of the values necessary to introduce new forms to a community. Thus, outstanding artists are rightly attributed the roles of mentors, eternal revolutionaries, fighting for ideas that could not be realized at the time.

Janusz Zagrodzki

13 Ibidem, letter dated 13 April 1920.

Krótkie noty biograficzne artystów współpracujących z pismem „Jung Idysz”

Adler Jankiel (Jakub) (1895–1949) – malarz, grafik, ilustrator, poeta, scenarzysta. Urodził się w Tuszynie k. Łodzi, w rodzinie chasydzkiej jako jedno z dwanaściorga dzieci. Około 1912 r. wyjechał do Belgradu, aby tam w pracowni swojego wuja uczyć się zawodu grawera. Po roku przeniósł się do Niemiec, gdzie w 1917 r. rozpoczął studia w Kunstgewerbeschule w Barmen (Wuppertal) u prof. Gustava Wiethuchtera. Nawiązał wtedy kontakt z grupą artystyczną Das Junge Rheinland z Düsseldorfu. W latach 1919–1920, przebywając w Łodzi i Warszawie, współtworzył grupę Jung Idysz, współpracował również z poznańską grupą artystyczną Bunt. W okresie 1920–1933 podczas pobytu w Düsseldorfie, nawiązał kontakty z radykalnym lewicowym ugrupowaniem Die Aktion. W 1933 r. wystawiał swoje prace w Nowym Jorku, a w 1935 r. w Warszawie i Łodzi. Był kierownikiem artystycznym i scenografem filmu *Al chet* [Za grzechy] (1936). Wojna zastała go we Francji, gdzie w 1940 r. jako ochotnik wstąpił do polskiej armii. Po demobilizacji w 1943 r. pozostał w Anglii. Zmarł 25 kwietnia 1949 r. w Aldbourne.

Barciński (Barczyński) Henoch (Henryk) (1896–1941) – malarz, grafik. Urodził się w Łodzi w rodzinie niezamożnego krawca. Jako mały chłopiec uczęszczał na lekcje rysunku do szkoły Jakuba Kacenbogena. W latach 1915–1916 uczył się w pracowni Henryka Glicensteina w Warszawie. Zadebiutował w 1917 r. na Salonie Wiosennym Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1918 r. zaprezentował swoje prace na dwóch wystawach Stowarzyszenia Artystów i Zwolenników Sztuk Pięknych w Łodzi. W 1919 r. jego linoryty o tematyce żydowskiej zostały opublikowane w łódzkim piśmie „Jung Idysz”. W latach 1919–1926 studiował w Dreźnie. W 1925 r. otrzymał I nagrodę w konkursie Czerwonego Krzyża na plakat. Po zakończeniu studiów podróżował po Europie, odwiedzając Francję i Hiszpanię. W latach 1927–1933 mieszkał w Berlinie. Po powrocie do Łodzi pozostawał w bliskich relacjach z rodziną Icchoka Kacenelsona. W 1929 r. jego dwa obrazy z widokami miejskimi z Darmstadt i Łodzi ukazały się na łamach wiedeńskiego pisma „Menorah”. W latach 30. należał do Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków w Łodzi. Do 1939 r. wystawiał m.in. w Warszawie (1934, 1938) i Łodzi (1934, 1937, 1939). Po zajęciu Łodzi przez Niemców w 1939 r. wyjechał do Tomaszowa Mazowieckiego (?). Zginął w 1941 r.

Blat Salomon (Szlomo, Szlojmele) (1903–1944) – grafik, rysownik, poeta. Urodzony w Łodzi, w rodzinie ortodoksyjnej, odebrał elementarne wykształcenie religijne. W 1919 r. związał się ze środowiskiem łódzkiej awangardy. Jego linoryty ukazały się w trzecim zeszycie pisma wydawanego przez grupę Jung Idysz. W późniejszych latach pracował jako zecer w drukarni dziennika „Najer Folksblat”, w którym

publikował wiersze. Działalności poetyckiej towarzyszyło zainteresowanie malarstwem. Tworzył akwarele, malował sceny z życia codziennego oraz pejzaże. Zginął zamordowany w Auschwitz.

Brauner Icchok (Wincenty) (1887–1944) – malarz, grafik, metaloplastyk, scenograf. Pochodził z zamożnej chasydzkiej rodziny, jego ojciec Jakub prowadził w Łodzi tkalnię i klejarnię osnowy. Brauner odebrał tradycyjne religijne wykształcenie, ucząc się w chederze, następnie w jesziwie w Ozorkowie. Skończył dwuklasową szkołę Benjamina Judelewicza w Łodzi. Jako nastolatek uczestniczył w kursach rysunku w łódzkiej szkole Jakuba Kacenbogena. W 1908 r. wyjechał do Berlina, gdzie w Hochschule für die Bildenden Künste studiował malarstwo, równocześnie uczęszczając do klasy skrzypiec w tamtejszym konserwatorium. W 1911 r. wrócił do Polski i zamieszkał w Łodzi, tam po raz pierwszy zaprezentował swe obrazy na wystawie przy ul. Dzielnej 20 [Narutowicza]. Na przełomie 1914 i 1915 r. razem z Henochem (Henrykiem) Konem otworzył salon sztuki i skład antyków, gdzie w 1915 r. odbyła się indywidualna wystawa jego prac. Od 1916 r. aktywnie uczestniczył w życiu artystycznym Łodzi. Wziął udział w dwóch wystawach Stowarzyszenia Artystów i Zwolenników Sztuk Pięknych w Łodzi (1918). Od 1919 r. współpracował z awangardową grupą Jung Idysz, publikując swoje linoryty na łamach wydawanego przez nią pisma. Wraz z Zofią Gutentag, Polą Lindenfeld i swoją siostrą Idą Brauner przygotował jedyny numer pisma „Tańczący Ogień" (1920). W 1921 r. stworzył ilustracje do poematu Mojżesza Brodersona *Tchijas hamejsim* [Zmartwychwstanie] oraz grafikę do wiersza Elimelecha Szmulowicza. W 1922 r. razem z Karolem Hillerem i Witoldem Wandurskim, założył formację Srebrny Wóz, a w 1925 r. związał się z tzw. Grupą Łodzian, która przekształciła się w Stowarzyszenie Artystów START. Od 1931 r. należał do Zrzeszenia Artystów Plastyków, od 1932 r. do Związku Zawodowych Polskich Artystów Plastyków. W latach 1919–1939 prace Braunera prezentowane były na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych m.in. w Łodzi (1921, 1923, 1926, 1929, 1937, 1938, 1939), w Warszawie (1921, 1928, 1936, 1938), w Gdańsku (1933). W latach 20. i 30. współpracował z żydowskimi gazetami, m.in. „Literarisze Bleter". Ważną dziedziną jego twórczości był teatr. W 1921 r. przygotował dekoracje do *Dybuka* w reżyserii Dawida Hermana. W 1923 r. stworzył scenografię do *Bajadery* w łódzkim teatrze Scala. Współpracował z teatrzykami Chadgadje [Koźlątko], Qui Pro Quo i teatrem Ararat. W 1937 r. był autorem scenografii do filmu *Frejliche kabconim* [Weseli biedacy]. W czasie II wojny światowej przebywał w łódzkim getcie, gdzie w latach 1941–1943 przygotowywał przedstawienia kukiełkowe, nawiązujące do przedwojennych szopek. Od 1941 r. pełnił funkcję kierownika artystycznego wytwórni ceramiki. Okoliczności śmierci Braunera nie są znane, prawdopodobnie zginął w Auschwitz w 1944 r.

Brauner Ida (1891–1949) – rzeźbiarka, malarka, graficzka, projektantka biżuterii. Urodzona w Łodzi w zamożnej chasydzkiej rodzinie właściciela tkalni. Siostra artysty Icchoka (Wincentego) Braunera i pianistki Eugenii Brauner. Była członkinią awangardowej grupy Jung Idysz. Ilustrowała m.in. tomik poezji M. Brodersona pt. *Improwizacje* (1919); w 1921 r. zaprojektowała okładkę i stronę tytułową pisma „Tańczący Ogien" (1920). Jest autorką ilustracji do książki Dowida Zitmana *Ojf wajtkajten krajznde fal ich* [Na krągłe dale padam] (1921). W latach 1921–1922 studiowała rzeźbę w Berlinie. W 1923 r. na Międzynarodowej Wystawie Młodej Sztuki w Łodzi zaprezentowała małe rzeźby z kości słoniowej i batiki. Pięć lat później (1928) w salonie Czesława Garlińskiego wystawiła 52 prace, m.in. biżuterię, figurki ceramiczne i ręcznie malowaną porcelanę. Lata wojny przeżyła prawdopodobnie w łódzkim getcie, skąd na koniec wywieziono ją do obozu w Auschwitz. Przeżyła okupację, zmarła w 1949 r. w Warszawie.

Broderson (Broderzon) Mojżesz (Mosze) (ps. Broderzinger) (1890–1956) – poeta, malarz, rysownik, reżyser, dramaturg, tłumacz. Urodzony w Moskwie, dzieciństwo spędził u dziadków w Nieświeżu, gdzie uczęszczał do chederu. Po przeprowadzce do Łodzi podjął naukę w Szkole Handlowej. W 1914 r. wyjechał do Moskwy. Podczas pobytu w Rosji nawiązał kontakty z tamtejszą awangardą artystyczną. W 1917 r. wraz z innymi twórcami, m.in. Eliezerem Lisickim (El Lissizkim), założył Koło żydowskiej narodowej estetyki, w tym czasie również zajmował się tłumaczeniem poezji Aleksandra Błoka, George'a Byrona, Aleksandra Puszkina. Po zakończeniu I wojny światowej powrócił do Łodzi, gdzie współtworzył grupę Jung Idysz. W latach 20. należał do czołowych postaci łódzkiej awangardy, utrzymywał też relacje ze środowiskiem warszawskim skupionym wokół pisma „Chaliastre". W 1922 r. wraz z Jecheskielem M. Najmanem, Icchokiem Braunerem i Henochem (Henrykiem) Konem utworzył pierwszy żydowski teatrzyk marionetek Chad-gadje [Koźlątko], a w 1927 r. z żoną Sonią z Mandelbaumów, artystyczno-rewolucyjny teatr (*café-theatre*) Ararat. W 1939 r. wyjechał do Białegostoku, stamtąd przeniósł się do Moskwy, gdzie w 1948 r. został aresztowany, wywieziony do łagrów (1952–1956) w Azji Środkowej. Wkrótce po repatriacji do Polski zmarł w Warszawie. Był autorem utworów poetyckich i satyrycznych, stworzył libretto do opery *Dowid un Baszewe* [Dawid i Batszewa] (1924) oraz scenariusz do filmu *Frejliche kabconim* [Weseli biedacy] (1937). Był głównym współpracownikiem a później jednym z redaktorów „Najer Folksblat", dla którego pisał teksty literackie, satyryczne i poezje.

Danilewicz Hersz (ps. Herszele, Daniel?) (1882–1941/1942?) – poeta, zbieracz folkloru. Wkrótce po jego urodzeniu w Lipnie k. Mławy lub w Łodzi, rodzina przeniosła się do Warszawy. Około 1888 r., po ukończeniu chederu zamieszkał w Łodzi. W 1904 r. w prasie jidysz ukazały się jego pierwsze utwory literackie. Trzy lata później (1907), dzięki pomocy poety Icchoka Kacenelsona, wydano w Piotrkowie Trybunalskim pierwszy tom jego wierszy (56 utworów) pt. *Herszeles lider* [Wiersze Herszka]. W latach 1908–1910 przebywał w Genewie. Aresztowany za działalność polityczną, po wyjściu z więzienia zamieszkał w Kaliszu, skąd zbiegł przed niemieckimi represjami w czasie I wojny światowej. Po powrocie do Łodzi, od 1912 r. został współpracownikiem „Lodzer Morgnblat", „Der Jidiszer Cukunft". W latach 1915–1918 mieszkał w Łodzi, pracując dla prasy jidysz, potem przeniósł się do Warszawy. Współredagował (wraz z Icchokiem Meirem Poznańskim) „Literatur" i (Chaimem Lejbem Fuksem) „Gezangen". Oprócz poezji dla dorosłych pisał wiersze dla dzieci, pierwszy zbiór pt. *Zun fejgelech* wydał w 1918 r. Interesował się żydowskim folklorem, zbierał wiersze, piosenki i opowieści ludowe. Część utworów z kolekcji opublikował w dziele zbiorowym *Ba unz Jidyn* [U nas Żydów]. W czasie okupacji, w getcie warszawskim współpracował z prasą konspiracyjną. Zmarł z głodu w 1941 albo 1942 r.

Fuks Chaim Lejb (1897–1984) – poeta, leksykograf, działacz. Urodzony w Łodzi w chasydzkiej rodzinie znanych rabinów, w wieku szesnastu lat porzucił szkoły religijne i zainteresował się kulturą świecką, szczególnie poezją i literaturą. Pierwsze wiersze w języku hebrajskim powstały jeszcze podczas studiów w jesziwie. W 1915 r. zadebiutował jako poeta jidysz na łamach łódzkiego dziennika „Folksblat". Podczas I wojny światowej pracował jako robotnik w Niemczech. Po powrocie do Łodzi zaangażował się w działalność związków zawodowych i Bundu, a w późniejszym okresie także organizacji syjonistycznych. Był współzałożycielem łódzkiego Związku Literatów Żydowskich, znaczącą postacią w łódzkim środowisku artystyczno-literackim, redaktorem i autorem wierszy, opowiadań, recenzji, esejów i tłumaczeń. Współpracował z wieloma żydowskimi pismami ukazującymi

się w Łodzi, Warszawie, Białymstoku, Mińsku, m.in. „Jung Idysz", „Gezangen", „S'feld", „Wegn", „Szweln", „Ojfgang", „Inzel", „Literarisze Bleter", „Folkscajtung", „Dos Wort", „Sztern", „Białystoker Sztern". W połowie lat 30. wyjechał do Palestyny, ale w 1938 r. wrócił do Łodzi. Po wybuchu II wojny światowej znalazł się w Rosji. Tam powstała książka *Dos blut ruft cu nekume* [Krew woła o pomstę] (1941). W 1946 r. ponownie znalazł się w Łodzi, a w 1948 r. wyemigrował do Francji. Do 1953 r. mieszkał w Paryżu, następnie przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. W okresie powojennym utrzymywał stały kontakt z żydowską prasą w Polsce, Francji i Stanach Zjednoczonych, nieustannie publikując. Zmarł w Nowym Jorku.

Grinberg (Greenberg) Uri Cwi (Zwi) (ok.1891–1981) – poeta, publicysta, wydawca. Urodzony w Białym Kamieniu k. Złoczowa, otrzymał tradycyjne wychowanie religijne. Mieszkał we Lwowie, tam też publikował (od 1912 r.) swoje pierwsze utwory w jidysz. Jego poezje ukazały się w prasie żydowskiej: „Jidisze Arbeter", „Ha-Sziloach", „Ha-Olam". W 1915 r. wydał pierwszy tom wierszy *Ergec ojf felder* [Gdzieś na polach]. W okresie I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. W 1920 r. przeniósł się do Warszawy, tam związał się z ekspresjonistyczno-futurystyczną grupą artystyczno-literacką Chaliastre [Hałastra], skupioną wokół pisma literackiego „Ringen". W 1923 r. założył własne pismo „Albatros". Pisał w języku jidysz i hebrajskim. W latach 20. powstały jego najlepsze utwory *Farnachtengold* [Złoto wieczoru] (1921), *In malchus fun cejlem* [W królestwie krzyża] i poemat *Mefisto* (1924). Po przeniesieniu się do Palestyny w 1924 r. tworzył prawie wyłącznie w języku hebrajskim, tam też związał się z prawicowym skrzydłem rewizjonistycznego syjonizmu. W 1931 r. powrócił do Polski, został redaktorem (1931–1935) tygodnika „Di Welt", wydawanego w Warszawie. W 1935 r. wyjechał na stałe do Palestyny. W 1949 r. został posłem do pierwszego parlamentu izraelskiego. Był laureatem wielu prestiżowych nagród literackich, w tym dwukrotnie otrzymał nagrodę im. Chaima Nachmana Bialika. Zmarł w Ramat Gan w Izraelu.

Heynicke (Heineke, Haneke) Kurt (1891–1985) – pisarz niemiecki. Urodzony w Legnicy, syn konstruktora fortepianów. Przed I wojną światową pracował w firmie ubezpieczeniowej. W latach 1914–1918 służył na wschodnim i zachodnim froncie jako wolontariusz w pomocy medycznej. W tym czasie w niemieckim piśmie o sztuce i literaturze „Der Sturm" ukazały się jego pierwsze utwory poetyckie. W 2016 r. jego wiersz *Angriff* [Atak] wcześniej opublikowany w „Der Sturm" (listopad 1917), pojawił się w albumie *Krieg 1916*, zrealizowanym przez Hendrika Jana Vermeulena, muzyka z Holandii.

Kacenelson Icchok (1886–1944) – pedagog, poeta, dramaturg piszący w języku hebrajskim i jidysz. Urodzony w Koreliczach na Białorusi, po objęciu przez ojca posady dyrektora chederów w Zgierzu i Łodzi zamieszkał z rodzicami w Łodzi. Początkowo uczył się w szkołach religijnych, później zainteresował się świecką kulturą żydowską. Od 1899 r. publikował swoje wiersze w lokalnych czasopismach. W celach zarobkowych zatrudnił się w fabryce, nie porzucając działalności literackiej. W 1910 r. opublikował dwa tomiki poezji pt. *Dimdumim* [Zmierzch]. W latach 1919–1939 prowadził w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej (Próchnika) prywatną szkołę i hebrajskie gimnazjum. Zaangażowany w łódzkie życie artystyczne, współpracował blisko z grupą Jung Idysz. Wydawnictwo założone przez grupę opublikowało jego dramaty *Fatima* (1920) oraz *Tarszisz* (1923). W czasie II wojny światowej przebywał w getcie warszawskim, gdzie współpracował z tajnym archiwum założonym przez Emanuela Ringelbluma. W 1943 r. został wywieziony przez gestapo do obozu Vittel we Francji, a następnie do Auschwitz, gdzie zginął w komorze

gazowej. Najsłynniejszy jego utwór – poemat *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie* – został napisany w obozie we Francji. Tam ukryty i zakopany, został odnaleziony po wojnie.

Krul (Król) Chaim (1892–1946) – poeta, prozaik. Urodził się w Łodzi w tradycyjnej, chasydzkiej rodzinie. Osierocony wcześnie przez matkę, od najmłodszych lat pracował z ojcem i rodzeństwem w warsztacie tkackim. Jako dziecko uczęszczał do chederu, następnie kształcił się samodzielnie, poznając światową i żydowską literaturę. Dzięki protekcji Chaima Lejba Fuksa zaistniał w łódzkim środowisku artystyczno-literackim, debiutując w 1919 r. na łamach pisma „Gezangen". W latach 1919–1921 jego teksty publikowano w najważniejszych lokalnych, żydowskich czasopismach literackich: „Jung Idysz", „Szweln", „S'feld", „Ojfgang". W tym samym czasie ukazały się dwa tomiki jego wierszy: *Lojbn* [Hymny] (1920) i *Himlen in opgrunt* [Nieba w przepaści] z linorytami Estery Karp (1921). Od 1922 r. przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie w 1925 r. opublikowano jego tomik *Inderlajterung* [W oczyszczeniu]. W 1930 r. ukazała się książka pt. *Arun zich, roman, lider, eseyen* [Wokół siebie, powieści, poezje, eseje] zawierająca elementy autobiograficzne. Zmarł w 1946 r. w Stanach Zjednoczonych.

Lindenfeld Pola (1894–1941/1944) – rzeźbiarka, graficzka, członkini grupy Jung Idysz; utrzymywała kontakt z poznańskim ugrupowaniem ekspresjonistycznym Bunt. Urodzona w Łodzi w rodzinie zamożnego przemysłowca, w 1919 r. wyjechała na studia do Berlina. W latach 20. i 30. przebywała w Paryżu i Palestynie. Rzeźbiła akty, głowy, maski. Od 1922 r. mieszkała w Wiesbaden, później w Paryżu i Palestynie. Jej prace prezentowane były m.in. na wystawach w Białymstoku, Łodzi, Warszawie. W 1922 r. brała udział, wraz z innymi artystami związanymi z Jung Idysz, w Międzynarodowej Wystawie Nowej Sztuki w Düsseldorfie. Jej grafiki Lindenfeld były publikowane w czasopismach: „Zdrój", „Jung Idysz", „Tańczący Ogień". W 1939 r. przyjechała do Polski, gdzie zastała ją wojna. Zginęła w getcie łódzkim.

Nadir Mojżesz (Mosze), właśc. **Izaak Rajz** (1885–1943) – prozaik, poeta, dramaturg, krytyk teatralny, tłumacz poetów angielskich i francuskich. Urodzony w Narajewie; ok. 1898 r. przyjechał do Nowego Jorku, gdzie związał się z grupą poetów Di Junge, działającą w latach 1907–1919. W swojej twórczości często i chętnie powracał do tematów nawiązujących do kraju dzieciństwa, galicyjskich miasteczek. Był mistrzem humoru i aforystycznych satyr, uważano go za następcę Szolema Alejchema. Wydał tom erotyków *Wilde rozn* [Dzikie róże] (1915). Współpracował z dziennikiem „Der Tog". Od 1922 r. związany z komunistycznym dziennikiem „Frajhajt". Zmarł w Nowym Jorku w 1943 r. Rok później ukazał się tom jego tekstów pt. *Mode ani* (1944).

Najman (Neuman) Jecheskiel Mojżesz (Mosze) (ps. Der Kibicer, A. Fojgl) (1894–1976) – pisarz, dziennikarz, publicysta. Urodzony w Żychlinie, w 1894 r. wraz z rodziną zamieszkał w Łodzi. Uczęszczał do szkół religijnych i świeckich. W latach 1909–1912 uczył się w Żydowskiej Szkole Rzemieślniczej Talmud-Tora w Łodzi, gdzie zaprzyjaźnił się z Markiem Szwarcem. W latach szkolnych publikował satyryczne teksty i karykatury na łamach lokalnej gazety „Lodzer Togblat", w latach 1912–1914 został współpracownikiem dziennika. W okresie I wojny światowej pracował w redakcji „Lodzer Morgnblat" i „Lodzer Folksblat", gdzie zamieszczał swoje utwory jako „A. Fojgl". Wraz z I. Kacenelsonem redagował pismo „Heftn far literatur un kunst" (1919), w tym samym czasie pisywał do warszawskich dzienników. Był współzałożycielem awangardowej grupy Jung Idysz w Łodzi, jego teksty ukazały się w wydawanym przez formację piśmie. Związany z łódzko-warszawskim środowiskiem artystyczno-literackim, publikował m.in. w „Gezangen", „S'feld", „Wegn", „Ojfgang", „Szweln". Od 1919 r. mieszkał w Warszawie współpracując z wieloma jidyszowymi

pismami, m.in. „Hajnt", „Literarisze Bleter". W dwudziestoleciu międzywojennym był zaangażowany w działalność różnych organizacji wspierających kulturę i sztukę żydowską, jak na przykład Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich czy Komitet dla Sprawy Uniwersytetu Hebrajskiego i Biblioteki Narodowej (od 1925 r. Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie). Współzałożyciel wraz z Mojżeszem Brodersonem, Icchokiem Braunerem i Henochem (Henrykiem) Konem, pierwszego żydowskiego teatrzyku marionetek Chad-gadje [Koźlątko] (1922), był także autorem skeczy do teatrzyków rewiowych i kabaretów, np. warszawskiego Azazela. Interesował się sztuką żydowską, teatrem i filmem. Tworzył scenariusze i dialogi filmowe. W 1940 r. wraz z żoną Dorą i synem Jehudą udało mu się wyjechać do Palestyny, gdzie pracował m.in. w redakcji dziennika „Dawar". Zmarł w Tel-Awiwie.

Rawicz Mejlech (Melech) (właśc. **Zachariusz Chone Bergner**) (1893–1976) – poeta i eseista, piszący w języku jidysz. Urodzony w Radymnie, przeniósł się do Warszawy. Zajmował się krytyką literacką i rozprawami filozoficznymi. W latach 1921–1923 był współzałożycielem ekspresjonistyczno-futurystycznej grupy artystycznej Chaliastre [Hałastra]. W latach 1922–1934 pełnił funkcję sekretarza Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Polsce. Wyjechał z kraju w 1934 r., mieszkał w Melbourne, Buenos Aires, Nowym Jorku i Meksyku. W 1941 r. osiedlił się w Montrealu. Jego szkice wspomnieniowe opublikowane w czterech tomach pt. *Majn leksykon* [Mój leksykon] (1945–1958), są doskonałym źródłem wiedzy o twórcach żydowskich oraz życiu artystyczno-literackim przedwojennej Warszawy i innych miast w Polsce.

Szmulowicz (Szmulewicz) Elimelech (1899–1944?) – poeta, gawędziarz, fabrykant tekstyliów. Urodzony w Łodzi, twórca wierszy i prozy lirycznej. Publikował w gazetach i pismach łódzkich, m. in: „Najes Lodzer Morgnblat", „Gesange", oraz w warszawskich: „Literarisze Bleter", „Warszewer Almanach". Jego utwory ukazały się w książkach: *Emicer* [Ktoś] (19??), *Ojf Wegen* [Na drogach] (1938). W czasie okupacji przebywał w łódzkim getcie, potem w Warszawie, na aryjskich papierach. Przypuszczalnie zginął w trakcie tłumienia powstania w getcie warszawskim w 1944 r.

Sztern Izrael (Isroel) (ok. 1891–1942?) – poeta, eseista, piszący w języku jidysz. Urodzony w Ostrołęce w ubogiej rodzinie mełameda. Uczęszczał do chederu, a później jesziwy w Łomży i Słobódce (k. Kowna). Podczas I wojny światowej przebywał w Wiedniu, gdzie zetknął się z nowoczesną literaturą i filozofią. Po powrocie zamieszkał w Warszawie. Od 1919 r. jego utwory drukowano na łamach awangardowych pism: „Jung Idysz", „Ringen", „Chaliastre" czy dziennika „Der Moment". W 1924 r. w „Warszewer Almanach" ukazał się poetycki cykl *Szpitol-lider* [Pieśni Szpitalne]. Miłośnik Kasprowicza i Rilkego, w ograniczonym stopniu uczestniczył w życiu literackim i towarzyskim międzywojennej Warszawy. Pod koniec lat 30. pracował jako korektor w redakcji jednego z żydowskich dzienników. Od 1940 r. przebywał w warszawskim getcie. Okoliczności jego śmierci pozostają nieznane, wywieziony do Treblinki lub rozstrzelany w Warszawie.

Szturem (Szturm) Izrael (Isroel) (właśc. **Adler**) (1898–?) – poeta, eseista, pisał w języku jidysz. Urodzony w Łodzi w tradycyjnej rodzinie. Uczęszczał do religijnych i świeckich szkół, studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Autor poematów, skeczy i artykułów; publikował w łódzkiej prasie żydowskiej oraz w ukazującym się w Krakowie, polsko-żydowskim „Nowym Dzienniku". W 1919 r.

jeden z jego wierszy ukazał się w piśmie „Jung Idysz". Podczas pobytu w Łodzi stworzył komedię *Di umglik mit der idisze noz* [Nieszczęście żydowskiego nosa] i dramat *Nokh di sznit* [Po żniwach] (1921). W połowie lat 20. wyjechał do Palestyny.

Szwarc Marek (1893–1958) – malarz, grafik, rzeźbiarz, metaloplastyk, poeta, krytyk artystyczny. Urodzony w Zgierzu; był synem znanego działacza syjonistycznego Isuchera Szwarca. Uczył się rysunku w łódzkiej szkole Jakuba Kacenbogena. W latach 1908–1910 uczęszczał do Żydowskiej Szkoły Rzemieślniczej Talmud-Tora, gdzie zaprzyjaźnił się z Jecheskielem Mojżeszem Najmanem. W 1910 r. dodatkowych lekcji rysunku udzielał mu Icchok Brauner. W latach 1910–1914 przebywał w Paryżu, studiując początkowo w Académie Espagnole, następnie École des Beaux-Arts, pod kierunkiem Antonina Mercié. Wraz z Josifem Czajkowem, Leo Koenigiem, Izaakiem Lichtensteinem założył pismo „Machmadim" z ilustracjami nawiązującymi do tradycji dekoracyjnej diaspory – ornamentyki synagogalnej i rzemiosła. W 1912 r. był w Hiszpanii i Włoszech. Jego artystyczny debiut w Paryżu miał miejsce w 1913 r. na Salonie Jesiennym. W 1914 r. wrócił do Zgierza, następnie podróżował po Rosji i Besarabii, krótko przebywał w Odessie. W 1918 r. wrócił do Polski i zapisał się na studia do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jednak ostatecznie zrezygnował z nauki. W 1918 r. wziął udział w wystawie Stowarzyszenia Artystów i Zwolenników Sztuk Pięknych w Łodzi. Od 1919 r. należał do awangardowej grupy Jung Idysz, utrzymywał też kontakty z poznańskim Buntem. Po ślubie z Eugenią (Reginą, Giną) Pinkus przeniósł się do Puszczykowa k. Poznania. W 1920 r. przyjął chrzest, następnie pod wpływem Henryka Glicensteina powrócił do judaizmu, by w 1921 r. ponownie poddać się konwersji. Od 1920 r. na stałe mieszkał w Paryżu. Pod wpływem relacji z francuskim filozofem Jeanem Maritainem dążył w swej sztuce do syntezy tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej. Wystawiał m.in. w Paryżu, Warszawie, Łodzi, Białymstoku, Nowym Jorku, Berlinie. Po wybuchu II wojny światowej wstąpił do polskiej armii we Francji. Zmarł w Paryżu w 1958 r.

Szydłowska Felicja (1896–1943) – urodzona w Warszawie w zamożnej chasydzkiej rodzinie Prywesów. W 1919 r. poślubiła łódzkiego przedsiębiorcę Maksa (Menachema Mendla) Szydłowskiego. Mieli dwie córki, Annę i Marysię. Miłośniczka sztuki i literatury, w latach 20. wraz z mężem prowadziła salon artystyczny w Łodzi przy ulicy Długiej [Gdańskiej]. Jej nazwisko, jako osoby nadzorującej redakcję, pojawiło się na ostatniej stronie trzeciego zeszytu „Jung Idysz" w 1919 r. W 1933 r. Szydłowscy przenieśli się do Warszawy. Zginęła w 1943 r. Jej symboliczny grób znajduje się na cmentarzu żydowskim w Warszawie.

Zitman (Zytman) Dowid (Dawid) (1898–1923) – poeta, pisarz. Urodzony w Czeladzi, w wieku czternastu lat przyjechał do Łodzi. Aby się utrzymać, wykonywał różne prace, m.in. w zakładzie złotniczym i jako prywatny nauczyciel hebrajskiego. W latach 1919–1922 był zatrudniony w hebrajskim przedszkolu Icchoka Kacenelsona. Jako poeta zadebiutował na łamach popularnej gazety „Lodzer Togblat" w 1913 r. Przez następną dekadę jego poezję i eseje drukowano w wielu łódzkich dziennikach i pismach np.: „Folksblat", „Gezangen", „Jung Idysz", „Szweln", „S'feld", „Ojfgang", „Wegn". W 1921 r. opublikował tomik poezji *Ojf wajtkajten krajznde fal ich* [Na krągłe dale padam], do którego ilustracje stworzyła Ida Brauner. Z powodu złej sytuacji materialnej często głodował, co doprowadziło do wyniszczenia organizmu. Zmarł w 1923 r. w szpitalu w Breslau [Wrocławiu] w wieku zaledwie 25 lat.

Żytnicki Hersz Lejb (1891–1941) – poeta, pisarz, rysownik. Urodzony w Sieradzu, uczył się w religijnej szkole żydowskiej i szkole publicznej. Absolwent szkoły handlowej w Pabianicach, wyjechał do Austrii uczyć się zawodu tkacza. Od 1913 r. pracował w Łodzi w charakterze majstra tkackiego, następnie przeniósł się do Łasku,

gdzie został zatrudniony jako nauczyciel hebrajskiego i sekretarz gminy żydowskiej. W latach 1916–1920 przebywał w Łodzi, potem zamieszkał w Warszawie. Związany z artystyczno-literackim środowiskiem, publikował na łamach żydowskiej prasy w Łodzi, m.in: „Lodzer Togblat", „Najer Folksblat", „Heftn" (współredaktor), „Jung Idysz", „Literatur"; w Warszawie: „Hajnt", „Moment", „Literarisze Bleter", „Ringen", „Dos Jidysze Folk". Jego utwory ukazywały się też w żydowskich czasopismach za granicą: w Nowym Jorku, Buenos Aires, Tel-Awiwie. Autor książek: *In tojm fun szmugel* [W otchłani przemytu] (1917–1918), *Noweln fun tojt* [Opowieści o śmierci] (1920), *Dem zejdns hajzl* [Domek dziadka] (1927). Po wkroczeniu Niemców do Warszawy uciekł do Lwowa. Zamknięty w lwowskim getcie, deportowany do obozu, zamordowany w 1941 r.

Short biographical notes of the artists cooperating with *Yung-yidish* magazine

Adler, Jankel (Yankl) (1895–1949) – painter, graphic artist, illustrator, poet, screenwriter. Born in Tuszyn near Łódź into a Hasidic family, one of twelve children. He went to Belgrade c.1912 to study engraving in his uncle's workshop. A year later he moved to Germany, and in 1917 began his studies at the Kunstgewerbeschule in Barmen (Wuppertal) under Prof. Gustav Wiethuchter. He made contact with the artistic group Das Junge Rheinland from Düsseldorf. In 1919–1920 he co-founded the Yung–yidish group, and collaborated with the Poznań-based group Bunt. Between 1920 and 1933 he lived and worked in Düsseldorf and was in contact with the radical left-wing group Die Aktion. In 1933 he exhibited in New York, and in 1935 in Warsaw and Łódź. He was the artistic director and set designer of the Yiddish-language film *Al khet* [I Have Sinned] (1936). The war found him in France, where he volunteered to join the Polish army in 1940. After being demobilized in 1943, he remained in England. He died on 25 April 1949 in Aldbourne.

Bartshinski, Henoch (Henekh, Henryk) (1896–1941) – painter, graphic artist. He was born in Łódź, the son of a poor tailor. As a young boy he attended drawing lessons at Jakub Kacenbogen's school. From 1915 to 1916 he studied at Henoch (Henryk, Enrico) Glicenstein's studio in Warsaw. He first exhibited in 1917 at the Spring Salon of the Society for the Encouragement of Fine Arts in Warsaw. In 1918 he presented his works at two exhibitions of the Association of Artists and Supporters of Fine Arts in Łódź. In 1919 his linocuts on Jewish themes were published in the Łódź magazine *Yung–yidish*. 1919–1926 he studied in Dresden. In 1925, he was awarded first prize in the Red Cross poster competition. After graduation, he travelled across Europe, visiting France and Spain. In 1927–1933 he lived in Berlin. After returning to Łódź, he stayed in close contact with the family of Yitskhok Katzenelson. In 1929 his two paintings featuring views of Darmstadt and Łódź were published in the Viennese magazine *Menorah*. In the 1930s he was a member of the Trade Union of Polish Artists and Designers in Łódź. He had exhibitions in Warsaw (1934, 1938) and Łódź (1934, 1937, 1939). After the Germans seized Łódź in 1939, he left for Tomaszów Mazowiecki. He died in 1941.

Blat, Shloymele (Salomon) (1903–1944) – graphic artist, illustrator, poet. Born in Łódź into an Orthodox family, he received an elementary religious education. In 1919, he joined the Łódź avant-garde community. His linocuts appeared in the third issue of the magazine published by the Yung–yidish group. In later years he worked as a typesetter in the printing house of the *Nayer folksblat* daily newspaper, where he published poems. Aside from his poetic activity, he was also interested in painting. He created watercolors and painted scenes from everyday life and landscapes. He was murdered in Auschwitz.

Brauner (Broyner), Ida (1891–1949) – sculptor, painter, graphic artist, jewelry designer. Born in Łódź into a wealthy Hasidic family, daughter of a textile industrialist. Sister of the artist Yitskhok Brauner and pianist Eugenia Brauner. Member of the avant-garde group Yung–yidish. She illustrated, among other things, a volume of poetry by Moshe Broderzon entitled *Improvizatsyes* [Improvisations] (1919) and designed the cover and title page of the magazine *Tańczący Ogień* [Dancing Fire] (1920). She is the illustrator and calligrapher of the book by Dovid Zitman *Oyf vaytkayten krayznde fal ikh* [I stumble on distant gyrations] (1921). From 1921 to 1922 she studied sculpture in Berlin. In 1923, at the International Exhibition of Young Art in Łódź, she exhibited small ivory sculptures and batik. Five years later (1928), in Czesław Garliński's salon, she exhibited 52 works, including jewelry, ceramic figures and hand-painted porcelain. She probably spent the war in the Łódź ghetto, from where she was deported to Auschwitz. She survived the occupation and died in Warsaw in 1949.

Brauner (Broyner), Yitskhok (a.k.a. Wincenty) (1887–1944) – painter, graphic artist, metalworker, stage designer. Born into a wealthy Hasidic family, his father Jakub owned a textile mill in Łódź. Brauner received a traditional religious education, studying in a cheder, then in a yeshiva in Ozorków. He graduated from Benjamin Yudelevitsh's school in Łódź. As a teenager he participated in drawing classes at Jakub Kacenbogen's school in Łódź. In 1908 he left for Berlin, where he studied painting at the Hochschule für die Bildenden Künste, at the same time studying violin at the music conservatory there. In 1911 he returned to Poland and settled in Łódź, where he showed his paintings for the first time at the exhibition at 20 Dzielna Street [Narutowicza Street]. At the turn of 1914 and 1915, together with Henech Kon, he opened an art salon and antique shop, where in 1915 an individual exhibition of his works was held. From 1916, he actively participated in the artistic life of Łódź. He took part in two exhibitions of the Association of Artists and Supporters of Fine Arts in Łódź (1918). From 1919, he cooperated with the avant-garde group Yung-yidish, publishing his linocuts in their magazine. Together with Sofia Gutentag, Pola Lindenfeld and his sister Ida Brauner he prepared the only issue of the magazine *Tańczący Ogień* [Dancing Fire]. In 1921, he created illustrations to the poem by Moshe Broderzon *Tkhiyes hameysim* [Resurrection of the Dead] and artwork for the poem by Elimelekh Shmulovitsh. In 1922, together with Karol Hiller and Witold Wandurski, he founded the *Srebrny Wóz* [Silver Carriage] association and in 1925 he joined the so-called *Grupa Łodzian* [Łódź Group], which was soon transformed into START Artists' Association. He was a member of the Association of Visual Artists (from 1931), and of the Trade Union of Polish Visual Artists (from 1932). Between 1919 and 1939, Brauner's works were presented at many solo and group exhibitions, including: in Łódź (1921, 1923, 1926, 1929, 1937, 1938, 1939), in Warsaw (1921, 1928, 1936, 1938), and in Gdańsk (1933). In the 1920s and 1930s he worked closely with Jewish newspapers, including *Literarishe bleter*. Theater was an important area of his work. In 1921, he prepared decorations for *The Dybbuk* directed by Dovid Herman. In 1923 he created set designs for *Bajadera* [Bayadere] at the Łódź theatre Scala. He cooperated with the cabaret theaters Khad-gadye [Little Goat], Qui Pro Quo and Ararat. In 1937 he designed sets for *Freylekhe kabtsonim* [Jolly Paupers]. During World War II, he was imprisoned in the Łódź ghetto, where in 1941–1943 he prepared puppet shows, referring to pre-war performances. From 1941 he was the artistic director of the ghetto ceramics factory. The exact circumstances and date of Brauner's death are unknown. He is thought to have been deported to Auschwitz and was probably killed in 1944.

Broderzon (Broderson), Moshe (Moyshe) (a.k.a. Broderzinger) (1890–1956) – poet, painter, graphic artist, director, playwright, translator. Born in Moscow, he spent his childhood with his grandparents in Nieśwież (Belarus), where he attended a cheder. After moving to Łódź, he started studying at the School of Commerce. In 1914 he left for Moscow. During his stay in Russia, he established contacts with the local artistic avant-garde. In 1917, together with other artists, including Eliezer Lissitzky (El Lissitzky), he founded Krayzl fun yidish natsyonaler estetik [The Jewish National Aesthetic Circle]; around the same time he also translated the poems of Alexander Blok, Lord Byron and Alexander Pushkin. After the end of the First World War he returned to Łódź, where he co-founded the Yung-yidish group. In the 1920s he was one of the leading figures of the Łódź avant-garde and also kept in touch with the Warsaw Yiddish circle centered around the magazine *Khalyastre*. In 1922, together with Yekhezkl Moyshe Nayman, Yitskhok Brauner and Henech Kon, he founded the first Jewish puppet theatre Khad-gadye [Little Goat] and in 1927, with his wife Sonia née Mandelbaum (Sheyne Miriam), The Artistic and Revolutionary Theater (cafe theater) – Ararat. In 1939, he fled Łódz for Białystok, and eventually settled in Moscow, where in 1948 he was arrested and deported to a labour camp (1952–1956). On being freed, he returned to Poland, but died soon afterwards in Warsaw. He was a prolific author of poetic and satirical works, created a libretto for the opera *Dovid un Basheve* [David and Batsheba] (1924) and a screenplay for the film *Freylekhe kabtsonim* [Jolly Paupers] (1937). Broderzon was the main contributor and later one of the editors of the *Nayer lodzer folksblat*, for which he wrote literary articles, poetry and satire.

Danilevitsh (Danilevich), Hersh (a.k.a. Hershele, Daniel?) (1882–1941/42) - poet, collector of folklore. Born either in Lipno near Mława, or in Łódź. Shortly after his birth, the family moved to Warsaw. After finishing cheder, around 1888, he settled in Łódź. In 1904 his first works were published in the Yiddish press. Three years later (1907), with the help of the poet Yitskhok Katzenelson, the first volume of his poems *Hersheles lider* [Hershele's Poems] was published in Piotrków Trybunalski. In 1908–1910 he lived in Geneva. Arrested and imprisoned for political activity, he later settled in Kalisz, from where he escaped the German repressions during the First World War. From 1912 he became a contributor to *Lodzer morgnblat*, *Der yidisher tsukunft*. In 1915–1918 he lived in Łódź, working for the Yiddish press, and then moved to Warsaw. He co-edited (with Yitskhok Meir Poznański) *Literatur* and (with Chaim Leib Fuks) *Gezangen* . He also wrote poems for children, and published the first collection *Zun feygelekh* in 1918. He made part of his collection of folk literature available in the anthology *Bay unz yuden* [With us Jews] (Warsaw, 1923), and subsequently published several volumes of both his own work and those drawing on he folklore collection. During the occupation, in the Warsaw Ghetto, he cooperated with the underground press. He died of starvation in 1941 or 1942.

Fuks, Chaim Leib (Khayim-Leyb) (1897–1984) – poet, lexicographer, activist. Born in Łódź, into a Hasidic family of famous rabbis. At the age of sixteen, he left religious schools and became interested in secular culture, especially poetry and literature. His first poems in Hebrew were written while still studying in yeshiva. In 1915 he made his debut as a Yiddish poet in the Łódź daily *Folksblat*. During World War I he did manual labor in Germany. After returning to Łódź, he became involved in the activities of trade unions and the Bund, and later also in Zionist organizations. He was a co-founder of the Union of Jewish Writers in Łódź, a significant figure in the artistic and literary life of Lodz, and the editor and author of poems, short stories, reviews, essays and translations. He collaborated with many Jewish magazines published in Łódź, Warsaw, Białystok, Mińsk, including *Yung-yidish*,

Gezangen, *S'feld*, *Vegn*, *Shveln*, *Oyfgang*, *Inzel*, *Literarishe bleter*, *Folkstsaytung*, *Dos vor*t, *Shtern*, *Bialystoker Shtern* and others. In the mid 1930s he left for Palestine, but in 1938 he returned to Łódź. After the outbreak of World War II, he found himself in Russia. His book *Dos blut ruft tsu nekome* [The blood cries out for revenge!] (1941), was written there. In 1946 he found himself in Łódź again, and in 1948 he emigrated to France. He lived in Paris until 1953, then moved to the United States. In the post-war period, he maintained regular contact with the Jewish press in Poland, France and the United States, publishing constantly. He died in New York.

Grinberg (Greenberg), Uri Tsvi (c.1891–1981) – poet, publicist, publisher. Born in Bialy Kamień near Złoczów [Ukraine], he received a traditional religious education. He lived in Lwów [Lviv], where he published his first works in Yiddish (from 1912). His poetry was published in the Yiddish and Hebrew press – *Yidishe arbeter*, *Ha-shiloa*kh, *Ha-olam*. In 1915 he published his first volume of poems *Ergets oyf felder* [Somewhere in the Fields]. During World War I he served in the Austro-Hungarian army. In 1920 he moved to Warsaw, where he joined the Expressionist and Futurist artistic and literary group Khalyastre, focused around the literary magazine *Ringen*. In 1923 he founded his own magazine *Albatros*. For a time he continued to write in Yiddish and Hebrew. In the 1920s he wrote some of his most acclaimed works: *Farnakhtngold* [Twilight's Shimmer] (1921), *In malkhes fun tseylem* [In the Kingdom of the Cross] and the poem *Mefisto* (1924). After moving to Palestine in 1924, he worked almost exclusively in Hebrew and became associated with the right-wing faction of revisionist Zionism. In 1931 he returned to Poland and became editor (1931–1935) of the weekly *Di velt* published in Warsaw. In 1935 he left for Palestine and settled there. In 1949 he became a member of the first Israeli parliament. He won many prestigious literary awards, including the Chaim Nachman Bialik Award twice. He died in Ramat Gan, Israel.

Heynicke (Haneke, Heineke), Kurt (1891–1985) – German writer. Born in Legnica, the son of a piano manufacturer. Before World War I he worked in an insurance company. Between 1914 and 1918 he served on the eastern and western fronts as a medical volunteer. At that time his first poems were published in the German art and literature magazine *Der Sturm*. His poem "Angriff", originally published in *Der Sturm* (November 1917), featured in the album *Krieg 1916* produced by Hendrik Jan Vermeulen, a musician from the Netherlands.

Katzenelson, Yitskhok (1886–1944) – educator, poet, playwright, in Hebrew and Yiddish. Born in Korelicze (Belarus). After his father got a job as director of cheders in Zgierz and Łódź, the family moved to Łódź. Initially he attended religious schools, later he became interested in secular Jewish culture. From 1899 he published his poems in local magazines. He worked in a factory to earn a living, but kept up his literary activity. In 1910 he published two volumes of poetry entitled *Dimdumim* [Twinkling]. Between 1919 and 1939 he ran a private school and a Hebrew middle school in Zawadzka Street [Próchnika Street] in Łódź. Involved in Łódź's artistic life, he worked closely with the Yung-yidish group. The publishing house founded by the group issued his plays *Fatima* (1920) and *Tarshish* [Tarshis] (1923). During World War II he was imprisoned in the Warsaw Ghetto, where he collaborated with the secret archive established by Emanuel Ringelblum. In 1943, he was deported by the Gestapo to the Vittel camp in France, and then to Auschwitz, where he was murdered. His most famous work, the poem "Dos lid fun oysgehargetn yidishn folk" [Song of the Murdered Jewish People], was written in the camp in France. It was found there after the war, buried and hidden in bottles.

Krul (Krol, Krull), Chaim (Khayim) (1892–1946) – poet, prose writer. Born in Łódź, into a traditional Hasidic family. His mother died in his early childhood, and from a young age he worked with his father and siblings in a weaving workshop. As a child, he attended cheder, and later studied world and Jewish literature independently. Thanks to the encouragement of Chaim Leib Fuks, he made his debut in 1919 in the magazine *Gezangen*. Between 1919–1921, his texts were published in the most important local Jewish literary magazines: *Yung-yidish*, *Shveln*, *S'feld*, *Oyfgang*. At the same time two volumes of poems by Krul appeared: *Loybn* [Anthems] (1920) and *Himlen in opgrunt* [Heavens in the Abyss] with hand-colored linocuts by Esther Karp (1921). From 1922, Krul lived in the United States, where his volume *Inderlayterung* [Purification] was published in 1925. In 1930 a book entitled *Arum zikh: roman, lider, eseyen* [Around oneself: novel, poetry, essays] with poetry, short essays and a novel with autobiographical elements was published. He died in 1946 in the United States.

Lindenfeld, Pola (1894–1941/44) – sculptor, graphic artist, member of the Yung-yidish group, maintained contact with the Poznań Expressionist group Bunt. Born in Łódź, into the family of a wealthy industrialist, in 1919 she went to Berlin to study. From 1922 she lived in Wiesbaden, and later in Paris and Palestine. She sculpted nudes, heads, masks. Her works were shown at exhibitions in Białystok, Łódź and Warsaw. In 1922, together with other artists associated with the Yung-yidish group, she took part in the International Exhibition of New Art in Düsseldorf. Graphics by Lindenfeld were published in the art magazines *Zdrój*, *Yung-yidish*, *Tańczący Ogień*. In 1939 she returned to Poland. She died in the Łódź ghetto.

Nadir, Moshe (pseudonym of **Yitskhok Rayz**) (1885–1943) – prose writer, poet, playwright, theater critic, translator of English and French poets. Born in Narajów (Ukraine), he came to New York c.1889, where he joined the poetic group Di Yunge, active from 1907 to 1919. In his work he frequently returned to themes connected to the region where he spent his childhood years – the towns of Galicia. He was a master of humor and aphoristic satires and was considered the successor to Sholem Aleichem. In 1915 he published a volume of erotic works *Vilde royzn* [Wild Roses]. A year later he co-edited (with Moyshe-Leyb Halpern) the anthology *Fun mentsh tsu mentsh* [From man to man]. He collaborated with the daily newspaper *Der Tog* and the communist daily *Frayhayt*. He died in New York in 1943. A year later a volume of his writing, *Moyde an*i [I Confess] was published.

Nayman (Neumann), Yekhezkl Moyshe (a.k.a. Der Kibitser, A. Foygl) (1894–1976) – writer, journalist, publicist. Born in Żychlin in 1894; later the family moved to Łódź. He attended religious and secular schools. In 1909–1912 he studied at the Jewish School of Crafts Talmud-Torah in Łódź, where he became friends with Marek Szwarc. During his school years he published satirical texts and caricatures under the pseudonym "Der Kibitser" in the local newspaper *Lodzer tageblat*, and in 1912–1914 he became a regular contributor. During World War I he worked in the editorial office of *Lodzer morgnblat* and *Lodzer folksblat*, where he published his works under the name "A. Foygl". Together with Yitskhok Katzenelson, he edited the magazine *Heftn far literatur und kunst* (1919), at the same time writing for Warsaw newspapers. He was a co-founder of the avant-garde group Yung-yidish in Łódź and his work appeared in a magazine published by the group. Associated with artistic and literary circles in Łódź and Warsaw, he published in *Gezangen*, *S'feld*, *Vegn*, *Oyfgang*, *Shveln* and other journals. From 1919 he lived in Warsaw, cooperating with many Yiddish periodicals, including *Haynt* and *Literarishe bleter*. In the interwar period he was involved in the activities of various organizations supporting Jewish culture and art, such as the Union of Jewish Writers and Journalists and the Committee for the Hebrew University and the National Library (from 1925, the

Society of Friends of the Hebrew University in Jerusalem). Co-founder, together with Moshe Broderzon, Yitskhok Brauner and Henech Kon, of the first Jewish puppet theater Khad-gadye (1922), he was also the author of skits for revue theaters and cabarets, e.g. the Warsaw-based Azazel. He was interested in Jewish art, theater and film. He created scripts and film dialogues. In 1940, together with his wife Dora and son Yehuda, he managed to leave for Palestine, where he worked, among others, in the editorial office of the *Davar* daily. He died in Tel Aviv.

Ravitsh (Ravitch), Melekh (Melech) (pseudonym of **Zekharye Khone Bergner**) (1893–1976) – poet, journalist, critic and memoirist writing in Yiddish. Born in Radymno Poland, he later moved to Warsaw. His main interests included literary criticism and philosophical treatises. In 1921–1923 he co-founded the Expressionist-Futurist artistic group Khalyastre. In 1922–1934, he served as secretary of the Union of Jewish Writers and Journalists in Poland. He left the country in 1934 and lived in Melbourne, Buenos Aires, New York and Mexico. In 1941 he settled in Montreal. His vivid profiles of fellow writers and acquaintances, published in four volumes (five parts) entitled *Mayn Leksikon* (Montreal and Tel-Aviv, 1945–1982) are an excellent source of knowledge about Jewish artists and the artistic and literary life of pre-war Warsaw and other cities in Poland.

Shmulovitsh (Shmulevitsh), Elimelekh (1899–1944?) – poet, storyteller, textile manufacturer. Born in Łódź, author of poems and lyrical prose. His writings were published in newspapers, journals and anthologies in Łódź (including *Nayer lodzer morgnblat*, *Gezangen*), and in Warsaw (*Literarishe bleter*, *Varshever almanakh*). His work also appeared in book form: *Emitzer* [Someone] Łódź, 19?, *Oyf vegen* [On the Paths] (1938). During the occupation he was imprisoned in the Łódź ghetto, and later lived in Warsaw on Aryan papers. He is believed to have died during the suppression of the Warsaw Ghetto Uprising in 1944.

Shtern, Yisroel (c.1891–1942) – poet and journalist. Born in Ostrołęka, his father a poor melamed. He attended cheder and later yeshiva in Łomża and Słobódka (near Kaunas). During World War I he lived in Vienna, where he came into contact with modern literature and philosophy. After his return to Poland he settled in Warsaw. In 1919 his works were first published in avant-garde magazines: *Yung-yidish*, *Ringen*, *Khalyastre* and the daily newspaper *Der moment*. In 1924, the *Varshever almanakh* published his poetic cycle *Shpitol lider* [Hospital Poems]. An admirer of Kasprowicz and Rilke, he participated in the literary and social life of interwar Warsaw, albeit to a limited extent. In 1940 he was imprisoned in the Warsaw ghetto. The circumstances of his death remain unknown; most likely he was deported to Treblinka or executed in Warsaw.

Shturem (Shturm), Yisroel (pseudonym of **Yisroel Adler**) (1898–?) – poet and essayist writing in Yiddish. Born in Łódź, into a traditional family. He attended religious and secular schools and studied in the philosophy faculty of Jagiellonian University in Krakow. Author of poems, sketches and articles in the Yiddish press in Łódź, and in the Krakow Polish-Jewish newspaper, *Nowy Dziennik*. In 1919, one of his poems was published in *Yung-yidish* magazine. In Łódź he wrote a comedy *Di umglik mit di yidishe noz* [The unhappiness of the Jewish nose] and a drama titled *Nokh di shnit* [After the harvest]. He left for Palestine in the mid-1920s.

Szwarc (Shvarts) Marek (1893–1958) – painter, graphic artist, sculptor, metalsmith poet, art critic. Born in Zgierz, son of Issachar Szwarc, a Zionist activist. He studied drawing at Jakub Kacenbogen's school in Łódź. In 1908–1910 he attended the Jewish School of Crafts Talmud-Torah, where he got to know Yekhezkl Moyshe Nayman

(Neumann). In 1910, Yitskhok Brauner gave him additional drawing lessons. From 1910 to 1914 he lived in Paris, initially studying at the Académie Espagnole, then at the École des Beaux-Arts, under the supervision of Antonín Mercié. Together with Iosif Chaikov (Yoysef Tshaykov), Leo Koenig and Isaac Lichtenstein, he founded the magazine *Makhmadim* with illustrations referring to the diaspora's decorative tradition – synagogue ornamentation and craftsmanship. In 1912 he was in Spain and Italy. His first exhibited in Paris in 1913 at the Autumn Salon. In 1914 he returned to Zgierz, then travelled around Russia and Bessarabia, and briefly stayed in Odessa. In 1918, he returned to Poland and enrolled at the Academy of Fine Arts in Krakow, but didn't complete the course. In 1918 he took part in two exhibitions of the Association of Artists and Supporters of Fine Arts in Łódź. From 1919 he belonged to the avant-garde group Yung-yidish, he also maintained contact with the Poznań-based Bunt. After marrying Eugenia (Gina) Pinkus, he moved to Puszczykowo near Poznań. In 1920 he was baptized, but later, at the inspiration of Henoch (Henryk, Enrico) Glicenstein, he returned to Judaism and in 1921 reconverted. From 1920 he lived in Paris. Inspired by his relationship with the French philosopher Jean Maritain, he sought to synthesize the Jewish and Christian traditions in his art. He exhibited in Paris, Warsaw, Łódź, Białystok, New York, Berlin, and other places. After the outbreak of World War II he joined the Polish army in France. He died in Paris in 1958.

Szydlowska (Shydlovska), Felicja (1896–1943) – Born in Warsaw to the wealthy Hasidic Prywes family. In 1919, she married the Łódź entrepreneur Maks (Menakhem Mendl) Szydlowski (Shydlovsky), with whom she had two daughters: Anna and Marysia. A lover of art and literature, in the 1920s, together with her husband, she ran an art salon in Łódź at Dluga Street [Gdańska Street]. Her name as editorial supervisor appears on the last page of the third issue of *Yung-yidish* in 1919. In 1933 the her family moved to Warsaw. Felicja died in 1943. Her symbolic grave is located in the Jewish cemetery in Warsaw.

Zitman, Dovid (1898–1923) – poet, writer. Born in Czeladź, at the age of fourteen he left for Łódź. In order to earn his living, he did various jobs, including working in a goldsmith's shop and as a private Hebrew teacher. In 1919–1922 he was employed in Yitskhok Katzenelson's Hebrew kindergarten. He made his debut as a poet in the popular newspaper *Lodzer tageblat* in 1913. Over the next ten years, his poems and essays were printed in many Łódź dailies and magazines, such as: *Folksblat*, *Gezangen*, *Yung-yidish*, *Shveln*, *S'feld*, *Oyfgang*, *Vegn*. In 1921 he published a volume of poetry *Oyf vaytkayten krayznde fal ikh* [I stumble on distant gyrations] richly illustrated by Ida Brauner. Struggling with poverty, he was often starving, which left him emaciated. He died in 1923 in a hospital in Breslau [Wrocław] at the age of only 25.

Zhitnitski, Hersh-Leyb (1891–1941) – poet, writer, illustrator. Born in Sieradz he attended a Jewish religious school and a public school. A graduate of the Pabianice School of Commerce, he went to Austria to study industrial weaving. From 1913 he worked in Łódź as a foreman in a textile mill, then moved to Łask, where he was employed as a Hebrew teacher and secretary of the Jewish community. In 1916 –1920 he lived in Łódź, then settled in Warsaw. Associated with artistic and literary circles, he published in the Jewish press in Łódź, such as: *Lodzer tageblat*, *Nayer folksblat*, *Heftn* (co-editor), *Yung-yidish*, *Literatur* and others, and in Warsaw: *Haynt*, *Moment*, *Literarishe bleter*, *Ringen*, *Dos yiddishe folk* and others. His works were also published in Jewish magazines abroad, in New York, Buenos Aires, Tel Aviv. Author of books: *In thom fun shmugel* [In the abyss of smuggling] (1917–1918), *Noveln fun toyt* [Stories of Death] (1920), *Dem zeydns hayzl* [Grandfather's small house] (1927). After the Germans entered Warsaw, he fled to Lwów [Lviv]. Imprisoned in the Lwów ghetto, deported to a camp, murdered in 1941.

Słowo od tłumaczek

Tłumaczenie poezji ekspresjonistycznej nie jest zadaniem łatwym, ponieważ jej twórcy celowo na wielu poziomach szyfrują sensy i w celu intensyfikacji wyrazu odświeżają język poprzez wprowadzanie form niesłownikowych. Przy przekładzie z poezji jidysz dodatkową trudnością jest również brak w oryginalnym zapisie liter małych i wielkich (alfabet jidysz nie posiada tego rozróżnienia). Wprowadzenie wielkich liter np. na początku każdego wersu pozostaje zatem zawsze arbitralnym wyborem tłumacza. W naszej strategii tłumaczeniowej chciałyśmy ocalić przede wszystkim warstwę sensów i oddać ładunek emocjonalny przekładanych utworów. Temu została podporządkowana w przekładzie strona formalna wierszy. Zachowanie bądź zrezygnowanie z takich elementów jak rym było rozstrzygane na poziomie konkretnego tekstu. W przypadku dłuższych cytatów hebrajskich wplecionych do utworów jidyszowych podajemy je w transkrypcji w brzmieniu oryginalnym, zamieszczając obok tłumaczenie. Pisownia imion i nazwisk autorów jest zgodna z polską transkrypcją języka jidysz.

Joanna Lisek

– literaturoznawczyni, tłumaczka, pracowniczka naukowa Katedry Judaistyki im. Tadeusza Taubego na Uniwersytecie Wrocławskim. Zajmuje się głównie poezją żydowską i kulturą jidysz, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości kobiet. W 2005 roku wydała książkę *Jung Wilne – żydowska grupa artystyczna*, a w 2018 roku monografię *Kol isze – głos kobiet w poezji jidysz (od XVI w. do 1939 r.)*. Zredagowała tomy *Nieme dusze? Kobiety w kulturze jidysz* (2010), *Mykwa – rytuał i historia* (2015). Z Karoliną Szymaniak i Bellą Szwarcman-Czarnotą przygotowała tom: *Moja dzika koza. Antologia poetek jidysz* (2019). Poza twórczością poetek z jidysz na język polski tłumaczyła m.in. utwory Chaima Gradego, Abrahama Suckewera, Pui Rakowskiej, Jenty Serdackiej, Chavy Rosenfarb. Jest inicjatorką oraz współrealizatorką projektu ochrony dziedzictwa kultury jidysz na Dolnym Śląsku. Od 2018 r. redaguje serię *Żydzi. Polska. Autobiografia*, prezentującą kanon literatury wspomnieniowej Żydów polskich.

Praca nad przekładem tych wydawnictw była przywilejem i prawdziwą przyjemnością. Przywilejem, ponieważ dzieło to nie było jak dotąd dostępne czytelnikom, którzy nie znają języka jidysz, więc gdyby nie tłumaczenie, wielu z tych niezwykle utalentowanych twórców pozostałoby nieznanych. Przyjemnością, ponieważ zarówno teksty, jak i ich oprawa graficzna mają niezwykła wartość. Grupę Jung Idysz tworzyli

ludzie ambitni: chcieli nawiązać dialog z niemal wszystkimi wielkimi pisarzami i artystami, którzy przed nimi działali. Mierzyli wysoko i w ciągu zaledwie jednego roku wiele udało im się osiągnąć. Historycy literatury i sztuki znajdą tu echa ekspresjonizmu, impresjonizmu i futuryzmu. Ale artyści Jung Idysz nie byli chałturnikami, nie naśladowali bezmyślnie cudzych dokonań. Ich twórczość jest oryginalna i głęboko żydowska. Jest to prawdziwy wkład w świat sztuki i literatury europejskiej XX wieku w ogóle, a w szczególności w świat twórczości żydowskiej w Polsce.

Zelda Kahan Newman

– jest lingwistką, której specjalnością jest język i kultura jidysz. Ma na koncie publikacje o intonacji języka jidysz, nagrywała i studiowała język mówiony współczesnych chasydów, jest autorką angielskiej wersji poezji, tworzącej w jidysz Rivki Basman Ben-Haim. W 2016 roku wydawnictwo MayApple Press opublikowało dwujęzyczny tom w językach jidysz i angielskim, zatytułowany *Di draytsnte sho* [Trzynasta godzina], z wierszami Basman Ben-Haim oraz ich angielskimi tłumaczeniami Kahan Newman. 6 grudnia 2018 roku, jury Bet Leyvik – Centrum Pisarzy Jidysz, przyznało jej nagrodę Rubinlichta za osiągnięcia na niwie tego języka.

Translator's note

It was a privilege and a pleasure to translate these journals. A privilege because this work was heretofore lost to the Yiddish-reading public, and some of these very talented men would otherwise have remained unknown. A pleasure because both the written work and the art-work were extraordinary. This was an ambitious group: they wantedto have a dialog with, and encorporate, virtually all the great writers and artists who came before them. They ranged far, and in this one short year, they accomplished much. Literary and art historians will find here echoes of Expressionism, Impressionism and Futurism. But these artists were not hacks; they did not copy unheeding. Their work is original and, inevitably, Jewish. It is a genuine contribution to the world of twentieth century European art and literature in general, and to the world of Jewish creativity in Poland, in particular.

Zelda Kahan Newman

is a linguist whose specialty is Yiddish, the language and its culture. She has written on Yiddish intonation; she has recorded and studied the spoken language of contemporary hasidim, and she has translated many volumes of Yiddish poetry by the Israeli poet Rivka Basman Ben-Haim into English. In 2016, MayApple Press published a bilingual Yiddish-English book, entitled *Di draytsnte sho* / The Thirteenth Hour, with Basman Ben-Haim's original Yiddish poems alongside Kahan Newman's English translations. In December, 2018, the jury of Beit Leivik, the Yiddish Writers' Center, awarded her the Rubinlicht Prize for her work on Yiddish.

Joanna Lisek

– literary scholar, translator, researcher at the Tadeusz Taube Department of Jewish Studies at the University of Wrocław. Her principal area of expertise is Jewish poetry and Yiddish culture, with particular emphasis on women's authors. In 2005 she published the book *Jung Wilne żydowska grupa artystyczna* [Jung Wilne – Jewish artistic group], and in 2018 the monograph *Kol isze - głos kobiet w poezji jidysz (od XVI w. do 1939 r.)* [Kol Ishe – the voice of women in Yiddish poetry (from the 16th century to 1939)]. She was editor of the volumes of *Nieme dusze? Kobiety w kulturze jidysz* [Silent Souls? Women in Yiddish culture] (2010), and *Mykwa – rytuał i historia* [Mykwa – ritual and history] (2015). Together with Karolina Szymaniak and Bella Szwarcman-Czarnota, she compiled the volume: *Moja dzika koza. Antologia poetek jidysz* [My wild goat. Anthology of female Yiddish poets] (2019). Apart from the works of Yiddish poets, she has translated into Polish works by Chaim Grade, Abraham Suckewer, Pua Rakowska, Jenta Serdacka and Chava Rosenfarb. She has initiated and co-implemented the project of Yiddish cultural heritage protection in Lower Silesia. Since 2018, she has edited the series *Żydzi. Polska. Autobiografia* [Jews. Poland. Autobiography], which presents the canon of memoir literature of Polish Jews.

Spis treści

Index

Teresa Śmiechowska, Adam Klimczak

5 Wprowadzenie
7 Introduction

Jerzy Malinowski

9 Tradycje Jung Idysz
13 The Tradition of Yung–yidish

Irmina Gadowska, Eleonora Jedlińska

17 „A dźwięki naszych bębnów rozpętują nawałnicę istnienia”: Łódzka grupa Jung Idysz – inspiracje i znaczenie

22 “And we drum out the storm of the ineffable”: Inspiration and Significance of the Yung–yidish Avant-Garde Group from Łódź

Janusz Zagrodzki

27 **Grupa Jung Idysz w poszukiwaniu sztuki uniwersalnej**
33 Yung–yidish in Search of Universal Art

39 Krótkie noty biograficzne artystów współpracujących z pismem „Jung Idysz”
47 Short biographical notes of the artists cooperating with *Yung-yidish* magazine

54 Słowo od tłumaczek
56 Translator’s note

Wydawnictwo jest częścią interdyscyplinarnego projektu artystycznego „Ekspresje Wolności. Bunt i Jung Idysz – wystawa której nie było…”

The publication is part of an interdisciplinary artistic project entitled “Expressions of Freedom. Bunt and Yung-Yidish – an Exhibition That Never Was…”

Organizator / Organizer: Muzeum Miasta Łodzi / The Museum of the City of Łódź
Dyrektor / Director: Barbara Kurowska

Współpraca / Cooperation:
Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa
/ Emanuel Ringelblum Jewish Historical Institute, Warsaw
Muzeum Narodowe w Poznaniu / The National Museum in Poznań
Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego / Institute of Art History, University of Lodz
Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata / Polish Institute of World Art Studies

Koordynator projektu / Project coordinator:
Maja Jakóbczyk (Muzeum Miasta Łodzi / The Museum of the City of Łódź)

Finansowanie / Funding:
Miasto Łódź / City of Łódź
Muzeum Miasta Łodzi / The Museum of the City of Łódź

Wydawnictwo / Publication

Koncepcja i redakcja naukowa / Developed and edited by:
Irmina Gadowska, Adam Klimczak,Teresa Śmiechowska

Konsultacja i materiały naukowe / Consultation and research materials:
Prof. dr hab. Jerzy Malinowski, dr hab. Eleonora Jedlińska, prof. Janusz Zagrodzki, dr Irmina Gadowska, Teresa Śmiechowska
Współpraca / Cooperation: Anna Łagodzińska

Korekta językowa tekstów polskich / Polish texts profread by:
Natalia Krynicka, Joanna Lisek, Irmina Gadowska, Teresa Śmiechowska
Współpraca / Cooperation: Barbara Kurowska

Projekt graficzny wydawnictwa / Graphic design: Sławomir Iwański
Współpraca / Cooperation: Sławek Bit

Tłumaczenie tekstów z języka jidysz na polski / Translation from Yiddish into Polish: Joanna Lisek

Tłumaczenie tekstów z języka jidysz na angielski / Translation from Yiddish into English: Zelda Kahan Newman

Tłumaczenie angielskie / English translation: Katarzyna Gucio

Korekta językowa tekstów angielskich / English texts profread by Katarzyna Gucio, David Mazower, Alan Lockwood

Recenzja naukowa / Reviewed by dr hab. Katrzyna Kulpińska**,** dr hab. Aneta Pawłowska

Druk i oprawa / Printed by Core Studio – Jadwiga Tryzno
Współpraca / Cooperation: Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi / The Book Art Museum, Łódź
Kolektyw graficzny Distort Visual / Aleksandra Ilkiewicz i Przemek Hoffer

Wydawca / Published by
© Muzeum Miasta Łodzi 2019, ul. Ogrodowa 15, 91-065 Łódź
Tel. 42 307 26 57, e-mail: muzeum@muzeum-lodz.pl
www.muzeum-lodz.pl

ISBN: 978-83-65026-35-4

Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata 2019, ul. Foksal 11-6, 00-370 Warszawa
e-mail: biuro@world-art.pl
ww.world-art.pl

ISBN: 978-83-949807-3-3

Finansowanie

Współpraca

יונג־אידיש

ערשטער בויגן



לינאלעאום-שניט יצקב אדלער

פארלאג „יונג-אידיש", לאדז.

פורים, תרע"ט.

דרוקערייַ מ. מירסאן, לאדז, ציגעל-גאס 10.



לינאלעאום-שביט הענך ׳באראטשינסקי

איבערפולט!

אין מיטן וואלד אין טיפן, טרעטנדיק אויף שטראלן
געפאלענע פון בוימער צו פון הימל,
צו פון דר׳ערד געוואקסענע מיט׳ן גראז און שימל—
איז פלוצלונג מיר א פרייד באפאלן.

פלוצלונג האט מיך דארט דאס גרויסע גליק געטראפן.
ווער קען דאס גרויסע גליק אליין דערטראגן?—
און כ׳האב געמוזט דערפון מיין שוועסטער זאגן—
א, זאל מיר גאט דערפאר נישט שטראפן!

– חאפ אויף, א, לאז מיין גליק נישט פאלן, שוועסטער,
אויף וויסטע שטיינער און אין קאלטע גריבער,—
זע, זע, מיין גרויסע פרייד לויפט מיר שוין איבער,
חאפ אויף דעם שמייכל פון די ליפן, בעסטע!

יצחק קאצענעלזאן.

„יונג-אידיש“

לידער אין ווארט און צייכענונג —
פון יעקב אדלער, חנוך בארטשינסקי,
משה בראדערזאן, יצחק ברוינער,
יצחק קאצענעלזאן און מארק שווארץ.

א ליד —
וואס איז א ליד?
געמיט — —
און ס'פליט!

א שטורמישער תוהו ובוהו, אנ'אויפברויזונג פון אלע באגריפן איז אונזער איצט אין דעם אויפגעשוימטן חלל פון אלע ליידנשאפטן און לידער. שווער איז איצט די נייי-אויפגעפלאטערטע וועלט- נשמה אפצושאצן. און אונמעגליך איז, בעת עס פירן דעם קאמף וואלקאנישע פאסירונגען, צו הערן די אלמעלטיגע נייע בראשית-שטילקייט און אייביקקייט!

דאס טרויאלע, דאס פסולת'דיקע יוערט בטל אין דעם ווירוואר פון אונזער איצט, זייער גורל איז פארשלונגען צו ווערן פון דער פארגעסנהייט.

און מיר, מיר די בראשית'דיקע — מיר גייען אויף דער וואך און פויקן אויס דעם שטורעם פון הויה.

מיט אונז איז גאט, דער גאט פון אייביקקייט, שענקייט און גרויסן אמת! ער העלפט אונז ווען נשמות פון הינהערפלעט — צו דעם ליכטיקן טאג, צום טאג פון תכלת און פורפור.

פאר דער קונסט!
פאר דעם יונגן שענעם אידיש!
און פאר דער אייביקער שפראך פון נביאים!
אהן שענקייט קען די וועלט ניט געמאלט ווין!



פארלאג „יונג-אידיש“, לאדז, געזעצט און אפגעדרוקט אין דער קונסט-דרוקערייי פון מ. מיימאן, אין א צאל פון 350 נומערירטע עקזעמפליארן און 50 העכערדמעטע



לינאלעאום-שניט מארק שווארץ



יעקב אדלער

ליבאלעזאם-שניט

תחית המתים...

ווילדע, גרינע, שמעקנדיקע יצר הרע-וועלדער שטייען
אינגעזונקען און פאר׳חלש׳ט אין די שטילע שנייען,
און פאר׳חושך׳טע א כת לצנים-פאונען גייען
מיט די קעפ אראפגעלאזטע אינ׳ם ווילדן וואלד,
דרייען זיך ארום, וועק שטילקייט בלאסער פאלט
איינגעשרומפן קאלט אין קרומע וועגלעך גליטשיק,
יעדערער— א בעביכל, אנ׳עלנטע געשטאלט,
א פרילינגס-כלי זמר׳ל, נאר אזוי א סמיטשיק!

איז עס ביטער דאך, רבונו׳לעך, ט׳איזווינד און וועה!
בלוטן זענען אויך פארגליווערט אין א רויטן שניי,
און א זאוויערוכע-אומעט אינ׳ם האלס גיט א דרייי...
כ׳שטיי מיט כת לצנים- אזוי מיין ליבסטער— אינ׳ם וואלד,
ווי א פראסט-געשטאלט,
וואס מיט בוימער, פלומר, ווי מיט פינגער זינע קגאלט,
אויגן אין דערוואַרטונג אויפגעפראלט . . .
כ׳פאל אריין אין פאונען-שמועס, טענה׳נדיק אין זייער הייפל,
ווי א פרילינג׳ס-פאסטוכ׳ל, נאר אזוי א פייפל!

אוי, וועט אבער גאר אין גיכן ווערן וואויל און גוט !
איבער בארד וועט האניג פליסן . . . זיין וועט זוד דאס בלוט...
אין די יצר הרע-וועלדער וועלן
פאונען, א ו ן א י ך, און אלע בוימער בליען, קווילן -
אלעמען א יצר הרע-פיסל אונטערשטעלן!
און עס וועט אונז לערנען קומען,
מיט דעם פרילינג, מיט די בלומען,
מיט די ערשטע ווינטן-וועלן
קומען וועט ער קנעלן,
ער, מורנו— מיט די ריידעלעך די זיסע, מלא חן—
אונזער רבי פון דער יוגנט: יצר הרע ז״ל אליין!—

משה בראדערזאן.



לינאלעאום-שניט חנוך בארטשינסקי

און לאך, אהנציינערדיקער, טרוקנביינערדיקער, לאך:
די פרומע קדושים, און די חושים-פרושים, לאז געמאך!
און מאך די קרום העויה'לעך, די הינטיש-הנ'דעלעך א סך,
און שרייי ניט, אז די וועלט איז פלאך!...
און, אויב דו זעסט נישט אנדערש, נעם די אויגן און פארמאך:
און — — טראך-טא-רא-ראך! — —
עס איז דאך שלום ושלוה אויף דער וועלט!
עס העלט שוין אויף א פרילינג-זון א נייע, קוועלט!
און מענטשן קושן זיך אין לאנד אין פרייעם,
און פעלקער זענען א נ ג ע ט א ן אין גייסט אין נייעם!
און אויפגעבויט און אפגעפוים איז א ו י ך ירושלים!"

— העי, אסתר'ל, מיין שוועסטערל, דיר קומט א מלך-קוש:
א קלייניקקייט—פון הודו און ביז כוש
דערגרייכט דיין צויבערפויל הערשנדע מדינה!
און דו אליין ביזט מלכות'דיק און שען!
נאר אויסגעטראכט האט ושתי עס, אז דו—דו ביזט א גרינע,
ס'האט ושתי אויסגעטראכט אין קנאה-צארן,
די ושתי אויפ'ן שטערן מיט'ן הארן... *
נישט וואר! עס האט מיין אסתר'ל א פנים'ל א קלארן!
א סימן, זעט, דער ק ל ו ג ע ר מלך-טיפש האט זי האלט,
און שפילט זיך מיט דעם רוט פון גאלד...
און גיט איר אפ אין האנט
א האלבע לאנד!

און המן! המן אויך, דער דורכגעטריבענער, דער אלטער המן
האט אומגעביטן איצט זיין קלינגענדיקן נאמען,
פארקירצט, פארצויגן אים אויף—"HOMO",
און איינגעקנייטשט פאראיידלט די נשמה — —
ער איז דער אייניציקער, דער טרייער אויף דער וואך,
וואס קעכלט זיין מיזשיניקל ו י ז ת א'ן ! . .

און — — טראך-טא-רא-ראך — —

ווער זאגט, עס איז אצינדער אויף דער וועלט — מ ל ח מ ה ?
א ליגן ! קיינער ט'ניט געגאסן !
— אומזיסט, אומנישט נאר בלוט פארגאסן !
און ספ'ליסן טרערן איבער אלע מאסן!
ס'איז חי-געלעבט! ס'איז שמחה וששון !



יצחק ברוינער

ליאָנאָרדאָ-יענע

איך–א פּורים־שפּילער...

(פּראָלאָג)

מיין אליעזר ליסיצקי'ן

איך בין א פּורים-שפּילער היינט!
און כ'שפּאַס פון מיינע פּריינט און פיינט!
און פון די קיילעכדיקע מאסקע-לעכער
פּליט איצט מיין יונגער לאכענדיקער בליק אַרויס —
אריבער יעדן פּאַלאַץ, יעדן קליינעם הויז,
און פּלאַטערט אויף, און פּליגלט העכער
אריבער ים'ען, טיי'ך און טעכער,
און פּליקט מיט דערנער יעדער רויז,
און קיצלט בא די זייטן יעדן טרוים-פּארשוועכער,
און גיט דעם שטן יין נסך, בראנד א פּולן בעכער:
—„העי, אלטער שוטה מיט די אויגן רויטע,
טרינק און זינג—
„המן איז אין דר'ערד!
„און מרדכי—אויפ'ן פערד!"
אין פּרעמדע גלעקער, קלינג,
אז אויפשטיין זאלן אלע טויטע!

און ערגיץ הערשט די נויט און הונגער!?
און ערגיץ ווילדעווועט א שטורם פון יסורים!?
אוי, היינט איז פורים!
און היינט בין איך א איד א יונגער—
און ס'שמייכלען טרערן אויף די אומעמיקע אויגן!
און כ'רעד אזוי מאדערן און פארצויגן,
און איידלארטיג צו דעם ערב רב געבויגן...
ס'בעהאלט די מאסקע—פונ'ם ליכט,
מיין בלאס און אויסגעפייניקט יונג געזיכט,
פון בליקן לעטטערדיקע אומגעריכט...

און וועך עס זעט, דערקענט אין מיר—פיעררא,
וואס אטעמט מיט דער צופעליקער חיי שעה!
און כ'גיי ארום, כ'שפאציר ארום אין וויסן, ברייטן קיטל;
און כ'זוך א לוסטיקן בשמחה'דיקן מיטל—
צו אויסשפאטן פון פיינט און פרייגט,
ווייל... כ'בין נישט מער—
א סתם בחנם'דיגע טרער,
א וואוילער יונג, א פורים-שפילער היינט!—

משה בראדערזאן.



לינאלצאום-שניט מארק שוואַרץ

פרייז 2 מארק 50 פענינ.

וועלט־ליד

צווייטער־דריטער בויגן



חנוך בארשינסקי

פארלאג „יונג־אידיש", לאדז.

פסח, תרע"ט.

דרוקערייא פ. מ"ויאן, לאדז, ציגעל־גאס 10.



יעקב אדלער

דאס ליד פון צירונג-זוכער.

וואס מער אין גראב, אלץ טיפער ווערט דער טאל,
און העכער ווערט דער בארג,
און טיפער, העכער וואס א מאל.
וועה מיר, כ׳האב געטרוימט פון גאלד און שטיינער,
און כ׳האב געפונען טויטע ביינער
אין א ווערמיק געלן זארג...
דזינג-זאנג טורל-לאנג! דזינג-זאנג טורל-לאנג!
פון טורעם שלאגט דער זייגער דריי:
און באלד איז אויך מיין טאג פארביי —
אהן פאנג.

אט בליצט דאס גאלד אויף מיינע פיס
און גילדערט מיר די זויל,
און העלער, העלער ווערט דער ריס. —
וועה מיר! איך האב געגלויבט פון דעם צו שמידן -
צירונג פאר דיין הארץ דעם מידן,
און ס׳איז נישט מער — א שטיקל קויל...

„יונג-אירלאנד"

לידער אין וואַרט און צייכענונג—פון י. אדלער, ח. בארטשינסקי, ש. בלאַט, מ. בראדערזאן, י. ברויגער, א. צ. גרינבערג, דניאל, ק. היינעקע, ד. זיטמאן, פ. לינדענפעלד, מ. נאדיר, י. מ. נייטאן, י. קאצענעלזאן, ח. קרוֿל, מ. ראוויטש, ח. ל. פוקס, מ. שאַגאַל, מ. שוואַרץ, י. שטורעם, י. שטערן און א. שמולאוויטש.



די נשמה פון דער קונסט.

די צייט, וואָס האָט אין דעם עקספרעסיאָניזם געזען אַ קראַנקהייט פון איר גוף—איז טויט. די קונסט פון דער נשמה לעבט. מחמת די נשמה איז די שאַפנדיקע מוטער פון דער נייער קונסט, די באוועגונג פון אַלעמדינג נעמט אין זיך אויף דער גייסט, אזן געשטאַלטיקט עס ממשות'דיק דורך דעם אויסדרוק פון דער קראַפט, וואָס איז, אייגענטליך, דער רייכטום פון דעם שטרוימענדיקן אַ"ן.

די נייע קונסט איז דערוואַכט. זי איז די יינגע מדרגה פון דער נייער מענטשהייט. די נייע מענטשהייט—לעת עתה נאָך אַ קרייז אין דער מענטשהייט—טראָגט מיט דער נשמה צו פֿילן. בײַ איצטער האָט זי מיט דעם אויג גצוזען. בײַ איצטער איז דער מענטש בעגאַנגען פון די הושים צו דער נשמה, אזן האָט זיך געוואונדערט, וועגן ער פֿלעגט די נשמה נישט געפינען, וויל די הושים זענען פֿאַרשנקלט אזן לויכטן נישט. די נייע מענטשן האָבן די נשמה געפֿונען. זיי פֿילן די קונסט מיט דער נשמה. זיי שאַפן אונז די נישט אַרויס געזאָגטע באַוועגונג דערמיט. וואָס זיי שטעלן זיך אַליין אין דער באוועגונג, אזן באַיזעגן זיך גופא.

זיי שטעלן זיך אין דערמיטן פון דאָס באוואוסט-געוואָרענע געפיל. דאָס זעלבסדיקע אויג איז נאָר דער ייצג פֿון דעם פליקנדיקן געפיל.

אַנומלט האָט דער קינסטלער זיך טומן געזוכן אויף דעם הומר—אציונדערט לענט עס דאָס חומריות אָפּ. ער טראָגט א פֿאראכטונג צו דעם מין הומרות. ער געשטאלטיקט זיך—זיך, אלס טייל פון דער וועלט—אזן זיך געשטאלט שטייט אין דערמיטן פון דעם קונסטווערק. די נייע קונסט פירט אונז צו אונז, זי איז דער וועג צו דער נשמה.

דאָס בעל-הבית'ישע געפיל האָט מורא פאר דער נשמה, וואָס מאכט טויט איר לעכערליכקייט. עס האָט פחד פאר אזא קונסט. וואס פאַדערט נשמה'דיקייט אָפצוגעבן. דערביער רופט ער מיט קולי-קולות צו דער באַזונדער, צום דרך העבע, אָבער די באזונדערע זיך צו איר ה ארץ, אזן שמייכלט פון די נאָכמאכער פון דעם רוהענדיקן מאַרמאַל. זי שפאָט אויס די נאָכמאַכער, וועלכע דאָבן נאָך די באַוועגונג נישט ארויסגעפונען. נישט די נאַטור דאָס די באַוועגונג געבוירן, נאָר די באַוועגונג האָט די נאַטור געשאפן.

שווער איז די נשמה צו געפינען. מחמת די נשמה איז דער עולם ועד—די אייביקקייט. אָבער אינמיטן אזן מיט אונז שטייט די קונסט. מיר באַדאַרפֿן נאָר אין דער אייביקקייט זיך צו געפינען.

קורט היינעקע.

(קונסטבלאַט).



מארק שוואַרץ.

א גאַסט.

נאך האַלבע נאַכט האָט ווער אין טויער אַנגעקלאפט
גאַנץ שטיל,
אין האָב דערהערט עס אויפֿן העכסטן שטאק,
און ס׳איז מיר קיהל געווארן, מאדנע קיהל.

דאס הויז איז גרויס, און מענטשן, מענטשן וואויענען דאָ
א סך.
וואס עפעס, דוכט מיר, אז מען קומט אהער
צו מיר דא, דוקא, א מאדנע, מאדנע זאך...

דאס גייט דער סטרויזש, ער שלעפט די שליסלען אוּן
די פיס;
דער פּעפער, אוי, ער עפנט אים דעם טויער אויף
אוּן פּארשט אים ניט, אוּן פרעגט ניט, ווער ער איז...

ער גייט שוין, אח, ווי לייכט אוּן גיך ער שפרינגט
אויף טרעפּ,
אוּן ווי ער טרעפּט עס אין דער פינסטער צו מיין טיר—
ס׳איז זיינע דייטליכע אוּן לייכטע קלעפּ.

„אריין!" איך הויב די לאמפּ, אוּן וואַרט שטום פּאר
דעם שיין —
עס האָט פּאמעליכן געעפּנט זיך די טיר,
אוּן — ס׳איז קיינער ניט אריין.



מ. ש.

יצחק קאצענעלזאן.

טורל-לאנג דזינג-זאנג! טורל-לאנג דזינג-זאנג!
פון טורעם שלאגט דער זייגער פיר.
אין שרעק דערציילט דער גלאקן-קלאנג
פון מיר און איר — איך פריר...

און אט איז פערל בלויע! גרינע שטערן-שטיינער דיאמאנט!
מיין גליק איז גרויס —
און בלוי און בלויער שיינט מיר א פריליאנט.
וועה מיר! כ׳האב געהאפט דאס היינט צו פרענגען,
מיין ליבסטערס האלדז מיט דעם פארהענגען;
און כ׳קען נישט מער פון גרויב ארויס!
און כ׳קען נישט מער פון גרויב ארויס!
דזינג-זאנג טורל-לאנג! דזינג-זאנג טורל-לאנג!
פון טורעם שלאגט דער זייגער אכט,
באלד הילט מיך איין אליין די נאכט — —
וי באנג!

אלימלך שמולאוויטש.



יצחק ברוינער

די פרייד ט'זיך פרוכפערן און מערן,
און הערן וועלן הימלען געהרן —
און בקדושה שרייהייט שווערן:
חא-חא — דערווייטע טאנצן בערן!

per aspera ad astra!

מיר גייען! גייען מיר אין אומבאוואוסטן וועג!
אין טיפע מרה שחורה'דיקע טעג,
אין נעכט פון שרעק —
מיר יונגען, מיר א פרייליכע צוזוגגעגע כאליאסטרע!—



י. ב.

בענטשונג.

אויב איך בין יונג,
וועל איך נאך מער זיך אינגערן:
אנ'אויפגעפלאמטער פון יעטווידער פונק,
פארליבט אין יעדן שטערן-וואונק,
פארליבט אין יעדן וועלטער-קלונג,
אין יעדער — סודי סודות-זינגערין!

אוי, פינגער מייגע, אויסגעצויגן לאנג —
איר שטראלט ארויס מיין יעדן הארציקן געדאנק,
און נעמט אראפ, איר, יעדער צוואנג פון דינגם
פון כל המגים!
און — יעדן ענגן פעדימל דעם דינסטן דינגם,
און יעדן גאל-שמייכל דעם שלאנגן-גרינגם
פון מענטשן-פנים'ער אראפ!
אר אפ, אראפ דעם בויער-אל פון יעדן אויער,
דעם עול פון יעדן יונגן קאפ,
דעם מרעיש עולם'דיקן משא-טרויער!

איך וויל מיט מיינע הענט —
די אומענד און די ענד:
גאט'ס מענטשן בענטשן!
גאט'ס מענטשן
בענטשן!

און חא-חא-חא, ווי לעכערליך עס שפרינגען מיך ארום
די הויקער-בחור'לעך, די פלינקע, זלידנע בעלי מום!

פארויס — פארלייגט מיושב'דיק די הענט —
א גאוה'דיקער צאפלט אויף א שטומפיג איינגעשרומפן שרעטל



חנוך בארשבינסקי

צוויי לידער.

צו די שטערן!

מיר יונגען, מיר — א פרייליכע צוזונגענע כאליאסטרע,
מיר גייען אין אנ׳אומבאוואוסטן וועג
אין טיפע מרה שחורה׳דיקע טעג,
אין נעכט פון שרעק —
per aspera ad astra!
און ס׳ווערן טרערן — שטערן,
און ס׳ווערן שטערן — טרערן,
און טויבע הויבן אן צו הערן,
און טויטע הויבן אן באגערן —
און אלדאס גוטס — מקוים ווערן:
— ס׳איז שווער דער וועג, וואס פירט צו שטערן?!
העי, וועניגער א ביסל קלערן!
וואס ס׳איז באשערט וועט אונז באוועהרן!

יונה: א. ילעך

מיט פיל חטאים גרויס — אנ׳אויסגעחשבונ׳ט צעטל!
און ווען ער לייענט פאר די זינד-רשימה׳לע,
דאן הילכט זיין גרילציק שטימעלע,
און—פרום פארגלאצט די אויגן—דריגט ער הויך א פשט׳ל:
—„הע׳, יונגערמאן, איר קריכט אויף גלייבע וועגט!
„איר האט אליין זיך נישט דערקענט!
„און ס׳קומט דערפאר אייך סקילה, קומט אייך, סקילה!"...

— — — — — — — — —

כ׳פארוועה דעם בייזן הלום מיט זיי שמייכלען מיינע שטילע:



ח. ב.

און כ׳בענטש
אין תפלה יעדן מענטש!
און כ׳נעם ארום אין ארם-רונג
מיין יוגנט — מיין נשמה-זינגעריך!

אוי, ליבע פריינט,
אויב ה י י נ ט
די זון נאך וויבציק שיינט;
אויב איך בין יונג — —
וועל איך נאך מער זיך אינגערן!
און גערן שטארק צו אומגערן,
וועט יעדער בליק נאך יוגנט-שמייכלען הונגערן!—

משה בראדערזאן.



יצחק ברוינער



בוריס שור

איך זינג מיין תפלה:



— גרויסער, גרויסער גאט! מיין בענקשאפט האט זיך צובליט צו דיר, צו דיר—מיין גרויסער אויסגעלייטער-טער איך, גאט!

דיין הויך פיל איך אין מיין געהירן, אין מיינע בלוטן אטעמט דיין אטעם. ס'האבן דיינע פינגער-שפיצן, צאר-טע ליליען, געגלעט די וואונדן פון מיין פאנאנדערגע-בליטער בענקשאפט. כ'האב דיין ציטערדיק זינגען דערפילט אינ'ם מארך פון מיינע ביינער.

היל מיך איין אין דיין געגאד, און לאז מיך בלויע תפלות דיינערטוועגן זינגען פונ'ם צארטסטען קאבאלד ביז'ן טיפסטן אולטראמארין!

זאל מיין בענקשאפט, גרויסער, גרויסער שעפער, פאטער מיינער זיך אין דיינע שטראלן פלעכטן, און לאז מיר פורפור-לידער דיר זינגען פונ'ם שטארקסטן צינא-בער ביזן טיפסטן קארמין.

ס'האט א וועהטאק זיך אין מיין הארצן געזאמלט, און ס'רייסט זיך. ס'רייסט זיך צום ליכט, צו דיר אלעס-שאפנדע, אלעסגעבנדע קדם'דיקע מאכט, בורא!

ס'האט א וועהטאק זיך איז מיין הארצן געזאמלט, און ס'וואלט אויפשרייען וועלן! אויפשרייען אהן ווער-טער, אהן זין!

כ'וויל אויס דעם שמארץ פון מיין נשמה ציטרא-נען-געלע קרענצלען דיר פלעכטן ביז צום טיפסטן, טונקעלסטן שמאראגד-גרין.

צו דיין חסד וויל איך מיך טוליען, און אין ד י ר אויפגיין, מיט ד י ר א י י נ ס ווערן, אין ד י ר שאפן, גאט!

יעקב אדלער.



מ. ש.



יעדן באגינען האט ער

פידל געשפילט...



חנוך בארטשינסקי

„בא מיר אויף די קני האט זיך אפ-
געשטעלט א ווייסער שמעטער-
לינג. איך האב אים פארדעקט מיט
דער האנט און געטראכט: אין א
ווייל ארום וועסטו נישט מער זיין.
דערנאך האב איך געעפנט די האנט
און געלאזט אים אוועקפליען. דאס
האט מיר באנג געטאן, און איך האב
אים געזומען נאכיאגן. ער האט זיך
אפגעשטעלט אויף א צווייג, אויף א
בלאט, אויף א רויזן-שטרויך. אז איך
האב אים געוואלט כאפן, האב איך
מיר צושטאכן א פינגער. איך האב
מיך אוועקגעזעצט אויף דער באנק
א מידער און אט, אט... דער שמע-
טערלינג האט זיך ווידער אפגעשטעלט
אויף מיין קני. איך האב אים ווידער
פארדעקט מיט דער האנט און גע-
טראכט: אין א ווייל ארום וועסטו
נישט מער זיין. נאר איך האב גע-
עפנט די האנט און גלאזט אים
אוועקפליען" — — —

„איך בין דאס זעלבע, וואס די קלאנגען, וואס פליסן פון מיין פידל. די נאטור פארבלענדט אונז, און לאזט אונז הערן קלאנגען דארט, וואו ס'איז נאר דא א צייטער, אנ'ערשיטערונג פון דער לופט. איך בין אויך נישט מייר ייי אזא ערשיטערונג — איך וויס אליין נישט פון וואס".

ה. ל. זשיטניצקי.



נעבל.

עס איז אראפ אויף דר׳ערד א שטיק פון הימל אויסגעבענקטן,
און זיך אראפגעלאזט, געלעגט, געהילט זיך אין פארצויגן
מיט׳ן גרויען פייכטגעטרענקטן
פארהאנג: און פארשטעלט די ווייטן.
שרעקעדיקע שפאנען מיר, און מיר באגלייטן
די שאטנס אייגענע, די שאטנס אונזערע — באוואויגן.
אט בלינצלען אויף פאר אונז׳רע מידע אויגן
לאמטערן-פענסטער — טראמוויי-ליכטער,
און שפאטן, גרינזלען, ווי די חצופות, בייזעוויכטער,
אט געטערן זיך רויך-געזיכטער,
און ס׳וויקלען אויס זיך גרוי געשטאלטן,
קוים געהאלטן
אויף די פיס... זיי שוואנקן, הוידען זיך און ויגן!
ווער האט די מענטשן אויסגעשפיגן,
ווי קינדיש-קיילעכדיקע זייפנבלאזן?
א שוועב געטאן, געפלאצט, צולאזן...
אך, דער עלנט, וואס מיר פילן,
ווען מיר הילן
זיך און שלייכן
אין גרוי-בלייכן,
ווי די וואנזין וואנדערער
פון איין פארהוילן נעבל-וועלט — אין אנדערער.

י. מ. נייטאן.



חנוך בארטשינסקי

פסח-שטראלן.

דער מלאך המות צופאכעט זיין דאפלטן שוועבד
און קלאפט מים די ביינערנע פליגל אין מיל;
עס רויטלט פאנאנדער דער מזרח, עס צוכעט די ערד,
עס בלאנקען די דעכער, די אויבערשטע שויבן – פארקלערט,
דאס אלטע בית מדרש ווישט ריין זיך די בריל...
אין ערגעץ א בוידעם פארלעשט זיך א ליכטל אין טרער,
אין ערגעץ א קעלער פארקייכט מען אין הוסט,
די לעדן און טירן צופאלן אין פחדים וואס מער.
א יונגע געווינערין אטעמט פארציטערט און שווער,
און טוליעט דאס קינד טאפלט-ווארעם צום ברוסט.
די הויפן צוקרעכצן פאראומערט, די ברונעמס צופראלט,
די שכנים צואוואקלען פאר'אבל'ט און שטום.
א שווארצער ציגיינער מיט קאכלעפל האלצן פון וואלד
צושראמפלט דורך מארק און דורך גאסן, די ליפן פארגאלט,
באלד וועט עס געשעהן: דער כשוף ארום!
מען רייניקט די בעטן, מען שיט אין א קופע דאס שטרוי,
פון ערגיץ א ווינקל צופלאקערט א רויך,
די קינדער צוטאנצן זיך בארוועס, ווי שדים געגוי,
מען איילט זיי אנטקעגן, מען קאלעכט די שטיבן אויף בלוי,
דער פרילינגס-מזבח הויכט אויף אין גערויך.
מען כשר'ט די אויוונס, מען שייערט די פענסטער פארגילדט,
מען לופטערט דאס מעבל, דאס יום-טוב געפעס.
דאס שטעטל באקליידט זיך—אנ'אונן אין אומעט געהילט
צו נאך א לויה, צו פריש צו א חופה פארשפילט:
מען אכצט אפ פאר'יתום'ט — באהאלטן דעם מת! —

הערשעלע.



ח. ב.



יצחק ברויגער

צו אונזערע פֿרײַנט:

אלע נײַע שטרעבונגען און פֿרובן צו באשיינען אין פּאַרשענערן די ירושה-אוצרות פֿון אונזער איינג-אַרטיק אייביק פֿאָלק, ווערן מיר מיט אונזער גאַנצער התלהבות און יונגער האַרציקקייט אויפֿנעמען. קום זו אונז אין מיט אונז, וואַגדע יונגס!

אונזערע ווערן פֿירן צו רער זון! —

יונג-אידיש

אונזער פֿערטער בוך וועט זײַן לכבוד „רות".

רער „יונג-אידיש" גרײַט צו א בילדער אויסשטעלונג אין לאדז, ווארשא און אין רער פֿראווינץ.

ווענדן אלע ענינים פֿון „יונג-אידיש"—ווענדן זיך בריפֿלעך לויט די אדרעס:

Ida Braunerówna, Łódź, ul. Kościuszko 29.

פֿאַרלאַג „יונג-אידיש", לאדז, געזעצם צון פֿאַנעדרוקם אין דער קונסט-דרוקערײ פֿון מ. מיכמאן, אין א צאָל פֿון 400 נומשירטע עקזעמפּלאַרן אין 60 געוויכטעפּ.

יונגע דיזן

פערטער–פינפטער–זעקסטער בוך



מארק שוואַרץ.

פארלאג „יונג-אידיש", לאדז.

כסלו, תר"פ.

דרוקערײ נ. כייבאן, לאדז...ציגעל-גאס 10.

דיכטונג.

וויבאלד דינע זענען מיינע וויסע שלייערן, שטערן ליכטיקע זענען מיינע חלומות-פֿרוכטן, דער הימל — מיין טאָג-און נאַכט-בוך.

לייענען איך:

וויבאלד דינע זענען מיינע וויסע שלייערן, שטערן ליכטיקע זענען מיינע חלומות-פֿרוכטן, דער הימל — מיין טאָג-און נאַכט-בוך.

לייענען איך:

וואָס שרייבסטו, דו אזוי-פֿון-אזוי'דיקער, וועגן וויבאלד דינע, וואָס זענען דיינע וויסע ש'לייערן, וועגן שטערן ליכטיקע, וואָס זענען דיינע חלומות-פֿרוכטן און וועגן דעם הימל, וואָס איז דיין טאָג-און נאַכט-בוך?

וואָס נעמסטו קלייבע, אויסגעמיטע וועדסער, סויס נעפֿרעסענע, און גאָפּ-פּוצט דיר דיין קאָפּ מיט זיי אזוי וויי מיט צימרינג-קראנצן, אָדער וואָס-עס-איז?

דיין וואָרט? — נישט. דיין קינד איז עס.

דורות האָבן זיין וואָרט-מוסער באַשלאָפֿן, דורות גאנצע זענען זיין פּאָטער געווען, די פּאָעזיע פֿון דעם בּאַסטאַרד. און זיין מוסער — די פֿארדעכטיקע גאס-ש'לעפּערקע „נויט.

נעמסטו דיין אייגן קינד ארום דיין שפּירן, וויקלסט עס צענויף קאָפּ-צו-פֿיס און דו זאָגסט: מיין קרוין

— פֿארברענט זאָלסטו ווערן! — אזוי שעלט עמיצער אין מיר מיט א קללה, וואס איז נישט דאָס וואָרט אליין, נאָר מיין פֿאר'שכור'סע ליפּ, מיין צעריסענער צונג.

„פֿארברענט זאָלסטו — — — —

דאָס וואָרט — קענן וואָרט, אָנגערייצט, וויי צונג קענן צונג. זאלן זיי זיך איינס ס'אנדערע אויפּפרעכן און אויפֿהערן אין מיינע נערוון, אין מיין — צום טייוול. דו וואַרס! — נשמה...

דיכטונג!

מיט וויסע כלה-ש'לייערן פֿארדעקסטו דיין צעקרעציקסטע הויט, און א קרוין פון בלי-בלומען זעצטסטו ארויף אויף דיין צע'מאס'טן קאָפּ.

עקלהאַפֿט. עקל, האפּט. קראפּט. על, על-צוג.

די גאנצע וועלטער-הורדע, די שכויביקע, נישט-פֿארקעמטע! און די וויי-בער זייערע וואָשן די בריכט אין דער בלאָטע און שרייען: „האָב מיך ליב".

— וויי אזוי זאָל איך דיך ליב האָבן, דו פֿרעמדע?

דורך מיינע... שוועסטער, ברידער, קינדער, אוי-אוי-אייניקלעך!

ביזטו דען יונג-פֿרוילין, ביזטו דען פֿרום-הייליק, דו געליבטע וואָרט?

— ניין, דורות, גאנצע דורות זענען מיינע מענער געווען, „האָבן מיך באשלאָפֿן, און איך בין דאָס הור-וויב פֿון דער וויינענדיקער גאסן-טענצערין „פֿאטום".

— וויללסטו „דעסטינא" הייסן, דו מרעמדע?

מיך ארט נישט. גראמאטיק באצאלט נישט קיין דירה-געלט.

— אָבער דיין אידיש האָרץ?

— האָב קיין אידיש האָרץ נישט. האָב קיין שום האָרץ נישט. איך בין גרויזאם, איך בין שלאָקס-רעגן-און-פֿייער-פֿלוי און צייט-צימעס און אלצדינג...

— ליגט אין דיר נישט קיין-זיך?

יעדער זין איז יונג-פֿרוילין, און „איך, ס'שפּראך-קינד, בין געבוירן א געשענדעטע.

— און ווען די מענטשליכע נשמה רעדט?

— רעדט פֿאר איר די גרעכערע נשמה, פון וועלכער זי איז בלויז א טייל, י ע נ ע נשמה רעדט דורך דער נשמה'ס שטומקייט, דורך איר צער-שטי-לער בענקשאפט — — — — — — — — — — — —

דיכטונג: וויבאלד דינע זענען מיינע וויסע שלייערן, שטערן ליכטיקע זע-נען מיינע חלומות-פֿרוכטן, דער הימל — מיין טאָג-און נאכט-בוך.

לייענען מיר דאָרטן: וויבאלד דינע, דיקע, גרויסע. וואָסערע ס'איז: שטערן, שטערעגיש, שטער מיר נישט, הימל, הימל העלף אונז ארויס פֿון וועלטער-טייך וואו מיר בּאָדן זיך, טרינקען זיך, טרינקען זיך אין מוען אנדערע נויטקקייטן — — — באפֿרי אונז, גאָס, פון אונזערע וועלטער, וועלכע שטערן אונז עפּעס צו זאָגן! . . .

(„דער צווייג")

משה נאדיר.

„יונג-אירלאנד"

לידער פון וואלט וויטמאן—פון י. אדלער, ח. בארטשינסקי, ש. בלאט, מ. בראדערזאן, י. ברוינער, א. צ. גרינבערג, דניאל, ק. היינעקע, ד. זיטמאן, פ. לינדענפעלד, מ. נאדיר, י. מ. ניימאן, י. קאצענעלזאן, ח. קרוֿל, מ. ראוויטש, ח. ל. פוקס, מ. שאגאל, מ. שוואַרץ, י. שטורעם, י. שטערן און א. שמולאוויטש.



די נשמה פון דער קונסט.

די צייט, וואָס האָט אין דעם עקספרעסיאָניזם געזען אַ קראַנקהייט פון איר גוף—איז טויט. די קונסט פון דער נשמה לעבט. כוחות די נשמה איז די שאַפֿנדיקע מוטער פון דער נייער קונסט, די באוועגונג פון אַלעסדינג נעמט אין זיך אויף דער גייסט, אַן געשטאַלטיקט עס ממשות'דיק דורך דעם אויסדרוק פון דער קראַפֿט, וואָס איז, אייגענטלעך, דער ריטמוס פון דעם שטרוימענדיקן א ך ן.

די נייע קונסט איז דערוואַכט. זי איז די ייִנגע מדרגה פון דער נייער מענטשהייט. די נייע מענטשהייט—לעת עתה נאָך אַ קריז אין דער מענטשהייט—ערנט מיט דער נשמה צו פֿילן. בײַ איצטער האָט זי מיט דעם אויג געזען. בײַ איצטער איז דער מענטש געגאַנגען פון די חושים צו דער נשמה, אין דאָס זיך געוואונדערט. וועט ער פֿלעגט די נשמה נישט געפינען. וויל די חושים זענען פֿאַרשונקלט און לויכטן נישט. די נייע מענטשן האָבן די נשמה געפֿונען. זיי פֿילן די קונסט מיט דער נשמה. זיי שאַפֿן אונז די נישט־אַרויס־געזאָגטע באַוועגונג דערמיט. וואָס זיי שטעלן זיך אַליין אין דער באוועגונג, און באַיזעגן זיך גיפּא.

זיי שטעלן זיך אין דערמיטן פון דאָס באוואוסט־געוואָרענע געפֿיל. דאָס זע־ענדיקע אויג איז נאָר דער ויעג פון דעם בליקנדיקן געפֿיל.

אַנומלט דאָס דער קונסטלער זיך טומל געווען אויף דעם הומר—אציונדערט לעבט ער דאָס הומריות אפֿ ער טראָגט א פֿאראכטונג צו דעם כּיִמיר. ער געשטאַלטיקט זיך זיך, אלס טייל פון דער ויעלט—און זיך גע־שטאלט שטייט אין דערמיטן פון דעם קונסטוועלט. די נייע קונסט פירט אונז צו אונז, זי איז דער וועג צו דער נשמה.

דאָס בעל־הבית'ישע געפֿיל האָט מורא פאר דער נשמה. וואָס מאכט טויט איר לעבעדיקייט. סס דאָס פחד פאר אזא קונסט, וואס פאַדערט נשמה'דיק־קייט אָפּצוגעבן, דערביי ער מיט קולי־קולות צו דער נאַטור, צום דרך השבע, אָבער די נאַטור פֿאַרניגט זיך צו איר תּאר, און שמייכלט פון די נאָכ־מאכער פון דעם רוהענדיקן פאַרפאַל. זי שפּאַט אויס די נאָכמאַכער, ווילבע דאָבן נאָך די באַוועגונג נישט ארויסגעפונען, נישט די נאַטור האָט די באוועגונג געבוירן, נאָר די באַוועגונג האָט די נאַטור געטאַפֿן.

שווער איז די נשמה צו געפינען. מחמת די נשמה איז דער עולם ועד—די אייביקקייט. אָבער אינמיטן און מיט אונז שטייט די קונסט. מיר באַדאַרפֿן נאָר אין דער אייביקקיים זיך צו געפינען.

קורט היינעקע.

(קונסטבלאַט).

מיר זינגען, מיר הוליען,
און אלץ מוז איך קושן,
און אלץ מוז איך טוליען,
און ענג ווערט די וועלט אונז:
דער הימל פארהאלט אונז
די ערד, זי פארשטעלט אונז.
מיר מוזן דעם זילבערנעם הימל צובּרעכן —
מיר הויבן די קעפּ און ער מוז זיך שוין שיטן.
א שטויס מיט'ן פוס און די ערד איז אנטלאפן,
און שוין איז אלץ פרייער,
און שוין איז אַלץ אָפן.

נאָר פּלוצים דערפילסטו, אז דאָס נאָר איז טייער,
וואָס ווייטער און ווייטער,
און שוועבסט נאָך אַרום אין צעבראָכענע הימלען,
און שליידערסט ארום מיט פאַרוואָגלטע ערדן,
און פאַלסט באַלד א מידער.
מלאָכים פאַרבלוטע מיט בלוטיקע שווערדן,
מלאָכים, וואָס גוסס'ען זינגען דיר לידער.

דניאל.



חנוך בארטשינסקי.



מאַרק שאַגאַלן.

פון ווינטער.

די וועלט איז געווען א גארטן א ווייסער
מיט שניי-ווייסע בלומען באוועבט און באצויגן —
איך שטיי פאר'ן פענסטער און רייב מיר די אויגן:
מ'זעט נישט אזוינס אין פאר'כשופ'טן קעסטל:
א שניי איז געפאלן און ס'ציטערט א פרעסטל.

און האסטו דאס פענסטער געעפנט
און האסטו ארויס זיך געבויגן —
דערפילסטו א זילבערנעם קופל פון אויבן,
וואס שיט אויף דיר בלומען מיט זילבערנע גלאנצן.
און אלץ הויבט-אן לאכן
און אלץ הויבט-אן טאנצן
און דו — אין דער מיט'ן.

זאלבאדריט.

פון האַרצן פאר גינא און מארק שוואַרץ.

האָבן זיך מיט וואלקן-טעפיכער פאַרדעקט די אָנהויב-האַרבסטיקע, די גרינגע שטערן.
איז דער הימל איינגעהילט אין אומעט אינ׳ם לערן,
אינ׳ם מרה-שחורה׳דיקן שווערן.
און עס ווערן די געמיטן, ווי די שפיזיק שאַרפע רעגן-טראָפנס שווער,
און עס ראַנגלט זיך נאָך טיף אין האַרצן אַ פאַרוואָגלט, נאָך נישט אויסגעווינטע טרער.
און עס שטרוימען בלויע שטראַלן פון פארבייאיק קלויסטער צווישן לאמטערן,
שטיל באַלויכטן זענען ציטריק בלוי די אויסגעצערטע פנים׳ער פון קדושים בא די טירן
פון אַריינגאַנג! און עס דוכט זיך מיט די תכלת-שטראַלן
פאַלן זיי געקני׳טע, און זיי ווערן אין אָנחנשטערנדיקער פינסטערניש פאַרפאַלן.
און עס דוכט זיך, ערד און שטיין די פיס איצט זייערע באַרירן
הייליק מיד
אזעלכע שטילע, שטילע תפלה-טריט.
און שטיל מיט עמיצן אן עלטסטן זיי א שטומען שמועס פירן.

בלינצלען אומעטיק אזוי די בלויע צווישן לאמטערן;
און באַ׳ם אינגאַנג פונ׳ם קלויסטער פאָרעט זיך א קאַליקע א בעטלער-זקן,
זענען העגט און פיס, פון קריץ געלעכערטע, באַ אים ארומגעבונדן:
מסתמא, אייביק-טריפנדיקע וואונדן.
און באַ׳ם אלטן בעטלער זענען איצטער העלע בלויע טרויער-לאָקן;
און ער קוקט אויף מיר, און איך אויף אים אזוי רחמנות׳דיק דערשראָקן,
און ס׳ווינען זיינע אויסגעוויטע, אויסגעשפרייטע הענט—
צו ווענט, צו — פענסטער, פונ׳ם קלויסטער פינסטער ווייזט ער אָן, צו מיר געוענדט.
און א נר תמיד-פייערל אין זיינע אויגן איז אין לעצטער האָפענונג צעברענט;
און דוכט זיך, אז אָט באַלד צעקלאָגט ער זיך א הילפלאָזער, און אויף׳ן קול.
און ס׳וועט א מבול ווערן פון די יאוש-טערערן אָהן א צאָל,
און פון דעד ערד וועט אלעסדינג אַראָפגעוואשן ווערן!

עס טאַפן אום די פינסטערניש די בלויע שטראַלן פון די צווישן לאַמטערן;
און יעדער שטראַל דעם טעמפן טרויער גלעט.
ער רעדט צו מיר פאַרטרויעריש און בעט
איך זאָל אין אינעווייניג איצט אריין.
מיט אונזער פיין—צוזאַמען זיין!
ער איז אַן אָפגעשטויסענער—ער גרויל ט ביהידות,
און ס׳קוואלט אין זיין פאַרטרויליך בעטן פיל—אזוי פיל מענטשליך-טרויעריקעס, מידעס,

„יחנן המטביל"

חנוך בארצינסקי



יצחק גרוזנער.

אומעט.

דער מלאך פון אומעט
אויף אַ הויכן שווארצן פערד,
אין דער האַנט אַ פיקע —
איז אריינגעריטן אין מיין גאַס
פון הארץ...

האָבן שוועבע פערדן-טריט געקלאפט.
זענען די פאָדקעוועס שארף און שפיציק
האבן זיי דעם ברוק צעאקערט.
איז אַ זאַמד פון ברוק געוואַרן —
פון האַרץ...

דערנאָך, וועז ר'איז די גאס אדורכגעריטן,
אוועק וואו אנדערש —
האב איך די שאַרבן-אויגן אויפגעעפנט;
געווייגט.
זענען אלע טרערן אין מיין גאס אריינגעפאלן
האָט פאַרפלייצט די וועלט מיט אומעט
מיין האַרץ!..

חיים לייב פוקס.

אזוי פיל אומעט פון אן אייגזאם בטל׳דיקעס האַרץ, און וויסט געמיט,
אזוי פיל בענקשאפט אין די הענט פאַרבלוטיקטע און אויסגעצויט,
אז א׳ין דער אינגסטער—און דער אוראַלטסטער, דער צווייפלדיקער איד—
איך וואר פון וואַרעם בלוטשטרוים, ווי פון אייגן בענקען אָפגעבריט.
און ס׳גליט אן אויסגעלאשן פייערל אין פוסטקייט פון דער קלויסטער-שטילקייט,
און ס׳צאפלט אויף אין אַלע ווינקלען, וויגטלדיק די מתים-קיל׳קייט,
א חלל-ווילדקייט,
ווען איך מיט א׳ם אין איבעווייניק גייען איצט אריין.
עס גלאַנצט די פינסטערניש—א שווארצער שיין—פון די נשמות מיין און זיין,
איך הער זיך איין, ווי ס׳חלום׳ען די אַרגל-קלאַנגען, אייגנעשלעפערט זינגען,
ווי עמיצער א שטילער סוס איצט אין די הויכע גלעקער שטומע קולות קליגען,
ווי ס׳פליען די מלאָכים בלויע אום פון הויכע און צו הויכע שויבן,
און ווי עס פלאַטערן אריבער אונז אין חלום וויסע צוויי, צווי וויסע מויבן...
און מיר—פארשיידענע אין עצבות און אין אונזער גלויבן —
מיר קיינען פאר אן אייגציקן, א גרויסן גאָט, א מעגשן-פאַטער,
וואָס טיף פון אונז פארגעסן—אויך אין אונז פארגעסן האָט ער,
און מיר, און ער אין אונז—מיר זענען אלע אזוי אייגזאם,
אזוי פארעלענדט און פארוויסט !
פארשווארצט און אויסגעהארצט און אויסגעמישט אין זנות און מיסט,
—,אוי, זיי דו, גרויסער פאַטער, גאָט פון ביידן אונז, אין דיין התבודדות באגריסט!
,און נעם איצט אויף די תפלה אונזערע געמיינזאם !
,ווער וויסט—אוי, אונזער טרייסט—צו ס׳לעבט נאָך עמיצער אין דיר,
,חוץ אונז—אין אונזער דבקות און עניוות אָהן א שיער !
,א, מיט דיין גייסט—נשמות אונזערע, אין צארטקייטן באריר,
,און זיי מיט אונז, וואו, גאָט, דו ביזט ! — — —
עס שפיזט דעם חלום דורך אן אויפגעלאָף פון פיל מנינים אויפגעוועקטע שטראַלן,
אין שטערן-שטראַלן-פליסטער בלייב איך אויפראַסניי אַליין,
אין וויסע רוימען פון דער בענקשאפט—איך—א וינדיק, תאוה׳דיקער מענטשל קליין—
און ס׳וועלן ערגיץ וואו לאַמטערנעס בלויע, און דער קלויסטער
און דער קאַליקע—דער בעטלער, און אויך גאָט דער אויסדערלייזער—און דער טרייסטער,
ערגיץ וואו פאַרפאַלן...

משה בראדערזאן.





פאלא ליגדענפעלד.

דיין האנט.

איך האב געזען אין שלאף דיין האנט,
דיין ווייסע האנט:
איך קען דעם חלום נישט פארגעסן —
נישט דו ביסט נעבן מיר געשטאנען,
נישט דו ביסט עס דערנאָך בא מיר געזעסן.

דיין האנט, דיין מירמל-ווייסע האנט!
מיר שטייט נאך אלץ פאר מיינע אויגן:
נישט דו, און נישט דיין שווארצער קאפ,
האט זיך לאנגזאם איבער מיר געבויגן — —

רעגן פאלט נישט:

מיינע ליפן, אלע בלעטער, גראָזן ווילדע, גאַסן-שטיינער
לעכצן מיד פון זייער עמקות נאָך מתיקות'דיקע רעגנס,
רעגן פאַלט נישט.
ס'איז דאָס הימלדיקע בלויקייט, ווי להכעיס, טאָפּל תכלת,
טאָפּל זונבראַנד איז אין חלל.

כ'שפּאַן אין זונבראַנד.
ווי צעגליטע פייער-דרעטלעך טליען אלע מיינע חושים.

כ'זוך א שאָטן אן גפּין אים אונטער צווייגעדיקע ליפּעס,
אונטער צווייגעדיקע ליפּעס רינט א טייכל פון גן-עדן,
נאָר די ליפּעס זענען דאָרשטיק — —
וואויל די לעפּצן פון א מענטשן, וואָס קען גיין און זוכן ליפּעס...

רוהיג, רוהיג — —
ס'קומט א קילונג און א שלוה פאר די רויט-צעגליטע חושים.

נאר די בלעטער, נאר די גראָזן און די הפקר-גאַסן-שטיינער
לעכצן מיד פון זייער עמקות נאָך מתיקות'דיקע רעגנס,
רעגן פאַלט נישט.

יאורי צבי גרינבערג.



זענוך בארשינסקי.



יצחק גרינער.

דיין האנט!

דער חלום איז נאך לאנג בא מיר פארבליבן;
נישט דו האסט מיר דאס ווארט געפליסטערט,
נישט דיינע ליפן...

ס'איז נאר געווען דיין האנט —
דיין האנט אין לופטן,
זי איז אין פינסטערניש געהאנגען
אין מירמל-וויסן באנגען — — —
עס שטייט נאך איצט דער חלום פאר מיר קלאר:
נישט דו האסט זיך געטוליעט צו מיין הארצן,
א פרעמדע גאר...

דיין האנט! דיין האנט!

מיר גייט פון די געדאנקען נישט ארוים:
ווי קומט דיין האנט, דיין האנט ווען איך דערציטער
אין אנ'אנדער שוים!
איך כאפ זיך אויף: דיין האנט! דיין האנט!
פארשוואונדן איז מיין טרויים:
נישט דו ביסט עס געווען—, איך זוך אין גאנצן רוים,
איך זוך אין פליסטער קוים:
„דיין האנט...“

יצחק קאצענעלזאן.



פאלא לינדענפעלד.

דער ערד געשטעקט: און א גרויל כאפט אן יעדן, וואס זעט אים: ווי ער דרייט זיך, ווי אין כשוף-רצד און שטייט אויף איין אָרט: ווי ער טאַפט מיט די וואַרצל-הענט דאָס טויער: ווי דאָס טויער שליידערט אים צוריק, ווי א בויגן די פייל: און די פינסטערניש בליקט צו אים און דרינגט אריין ביז אין די אָדערן פון לייב און די אינגעווײדן: און שווייגדיק איז ער, שוויי-גנדיק, אָהן ריידן, פאר די טויערן פון גן-עדן: און עולמות וואַרט און וואַרט, ווי א זייל פאַרשטאַרט: און רייבט דעם גרויליקן-קנויליקן קערפער אין טויער אין אייביק געלויער: און רייסט זיך, רייסט זיך, ווי פון א קייט און וויל פאַרנעמען, אלץ א שאַרך פון יענער זייט: און יעדעס מאָל וואַרפט צוריק דאָס טויער אים: און יעדעס מאָל פאַלט ער פוירים: און יעדעס מאָל ווערט ער ווידער אויפגעשטרעקט: און דער טריבער בליק איז אין דער ערד געשטעקט:

און איינמאָל האָט ער געקלאַפט זיינע וואַרצלען-הענט, אייגע אָן דער אַנדערער, זענען זיי צונויפגעוואַקסן געוואָרן און דאָס בליבנדיש זיינס איז פאַרטאַפלט געוואָרן.

און ווי די נשמה זיינע וואַלט מיטפאַרפלאַכטן געוואָרן און קיין אויסגאנג נישט געפונען:

און ראַנגלענדיק זיך און רייסנדיק זיך, האָט ער געטאָן א שריי:

המלך!

האָט דער מלך געענטפערט: למך, למך.

איך הער דיין געשריי, דיין קול פארנעם איך: זענען געפענט געוואָרן למך'ס הענט: און פון די אויסגעוואקסענע וואַרצלען פייל און בויגן זיך געמאכט: און געשליידערט זיי וויט: געשליידערט אין שלענדער אי-בער מדינות און לענדער: איבער וויסע וועלטן נישט דערגרייכטע: פיילן, ווי די ווינטן לייכטע:

פאַר'ן טויער פון גן-עדן שטייט א געבויגענער מאַן: און ווי א שטיין איז עלנט און שווער זיין געשטאַלט: און זיין אויג איז אין דער ערד געשטעקט: פיילן וואַרפט ער: לייכטע פיילן: פאר'ן גן-עדן-טויערל וואַרפט זיינע פיילן ער, דער בלינדער גורל:

י. מ. ניימאן.





חנוך באַרטשינסקי.

אוונט.

שטייגער ליכטיקע,
עמערס און אַ ברוינען
איבערם סאַמעט-שוואַרצן ראַם —
די נאַכט.

בלויע שטערנדלעך
אינעם ציגען-גרויען תהום —
דער הימל.

פון דער ווייט
חושים-טריט,
אַ באַוועגונג פון אַ פלייט —
עמיץ גייט,
עמיץ שפילט...

ס'איז דער עמער אַנגעפילט
מיט גאָלד,
אלע שטייגער — פערל.

און עס רוט אלץ אומבאַרירט
מיט א מענטש באַצירט.

דוד זיטמאן.

למך.

(פון „קדמון").

פאַר'ן טויער פון גן-עדן, וואָס מיט דער צווישאַרפעדיקער שוערט און כרובים, שטייט א געבויגענער מאַן: און ווי א שטיין, מיט מעך באַ-וואַקסן און שוואַרץ-געלעכערט, איז זיין געשטאַלט: און די הענט זענען ווי וואַרצלען: און די אויגן, זענען בריים געעפנט און מריב, ווי א פינס-טערע היילי: און דער קערפער איז אים שווער, און דער בליק איז אין

עס שרייט אין דער נאכט.

איר פרעסט די שייגקייט און שפייט אויס,
די שטערן גייען אויס פאר חרפה;
אונטער אייערע ברעמען איז ענג פאר גאס,
אויבן ווערט דער הימל שווארצער.

איר טוליעט צום בוזעם ליידן און זיגד,
פאר אייער געלעכטער דערשרעקט איר זיך זעלבער,
מיידלשע פיס לעקט איר, ווי היגט,
אייער נשמה קען פאר הונגער נישט שלאפען.

איבער אייערע בעטן נעכטיקט א קללה,
ביטערע ליפן קושט איר און ציטערט;
טרוימעריש שפילט דארטן ערגעץ די נאכט.
נאר איר פרעסט דאס גליק און שפייט אויס.

און אז גאט איז אייך מוחל אייער עלנט, און פרובט
נאכטיקע וועלטן אין אייער הארץ ווידן,—
ליגט איר פארשפעטיקטע מידע און הערט,
ווי עס גענעצט דער האן אין גרויען באגינען.

ישראל שטערן.



שלמה'לע בלשם.



קאמפאזיציע

יעקב אדלער



יעקב אדלער.



וועֶן שוואַנגערע פרויען—

וועֶן שוואַנגערע פרויען וויינען בא נאכט,
אויפגעשרעקטע פון האלבן שלאף,
וויינט גאט מיט זיי.

הויבט ער זיך אויף פון זיין בלוי-געטליך בעט,
וואַנדערט ער דורך זיינע רוימען בא נאכט,
לעשט ער די שטערן אויס
אין זיין געטליכן הויז.—
אוֶן וועקט די וויסע מלאכים אויף,
אז זיי זאלן שטילע תפלות טאָן.

וועֶן שוואַנגערע פרויען וויינען בא נאכט,
גייט איבער דער וועלט א פאַלנדיקער רוף:
מא—א—מע

הויבט גאָט זיך אויף פון זיין בלוי געטליך בעט,
וואַנדערט ער דורך זיינע רוימען בא נאכט:
אוֶן אַלע אַזגרונטן געניצן טיף,
אוֶן די מלאכים טוען תפלה שטיל.
פילט גאָט די אַזגרונטן, וויינט ער אוֶן שווייגט,
זעט ער די מורא'דיקע טיף,
אין שרעקט זיך פאַר זיין אייגן ווערק,
אוֶן הערט דעם רוף
פון כליפענדיקע, וואַרעמע בלוטן.

אין נאכטליכן אויפשריי פון שוואַנגערע פרויען.

מלך ראוויטש.



זיבל בסטמאַרשעז מאַרק שאַגאַל

מארק שאגאל.

די קונסט פון צוואנציקסטן יאר-הונדערט האט נאך נישט איר לעצט וואָרט געזאגט זי האלט נאָך אין הערן!

אזן דאס איז איינע פון אירע מעלות, וואס מען קען זי זיך דענקען ביז דער אונענדליכקייט.

זי האט זיך נישט אפגעשלאסן.

אזן אייגער, וואס האט אין איר ניי-אלטער ארט צו זען אזן צו פילן צוגעהאלפן איז-דער וויסענסקער איד מארק שאגאל.

מארק שאגאל האט אין זיך די דרייסטקייט פון א קינד, אזן די זיכערקייט פון א לונאטיקער, א נאכטוואנדלער.

זיין פאלקסטימליכקייט איז, הי די פאלקסטימליכקייט פון חסידות, וואס איז א בשורה-גונג פון א גרעסערן כלל: אזן דערהויבט זיך אפט אין איר מאנומענטאלישקייט ביז צו דער העכסטער מדרגה פון יחוד-עקסטאז.

זיינע הלומות זענען — פארביקע פענסטער פון גאטישע שולן.

ארום זיין נשמה קרויזן שטענדיק בלויע קרייזן פון מענטשן-ליבע אזן רחמים.

ער איז דער געבענטשטער אידישער יונגלינג — דער נייער איד — מיט די זילבער-לאקן פון דעם אוראלטן נביא.

ער דערוועקט אין אונז פיעטעט צו זיינע פערד, וואס טראגן לאשעקלעך אין זייערע בייכער, אזן די אויגן זייערע זענען גהילט אינם שמארץ-שלייער פון געוויינערינס.

זיינע איידן האבן אין זיך דעם סוד פון אינזאמע וואנדערער, פון התבודדות.

זיינע לירישע ליבע-בילדער זענען, ווי די בילדער פון פערסער ריצא אבאזי מיט א דוך פון מלאכים-ארטיגער-צערטליכקייט, אזן דער פלאמיקער תאוה פון אריענטאלער.

זשיניאל האט מארק שאגאל אויף אין אויגנבליק געמאכט צענדליקער טויזנטער מענטשן דקם אטעם איינהאלטן: עס איז געווען אין בערלין אויף דער באטסדאמער גאס, וועו עס האט זיך דורך א פענסטער פון „שטורם" פלוצלינג באוויזן א גרויסער קאפ פון א איד. זיינע אויגן אזן די קאלטענעוואטע בארד האבן געהאט אזוי פיל בארבארישעס, אורמענטשליבעס, אז די ציוויליזאציאנס-מאשין האט אויף איין רגע איר גלייכגעוויכט פארלוירן.

מארק שאגאל האט די זכיה אין זיך אן אורפונק פון די בארבארן צו האבן, אזן גאנץ אפט ווערט דער פונק אין א פלאקער פארוואנדלט, דענסטמאל דערמאנט ער אונז אן די אלטע גאטיקער, אן די פרימיטיווע, אדער אן די נעגער-פלאסטיק.

מארק שאגאל האט נייע אוצרות, נייע קוואלן פון אידישן ארט זען אזן פילן אנטפלעקט — פאר אונז אזן פאר דער וועלט.

אויף פינגער-שפּיצן מיט אן אנגסט-פּאַרדאַכט
דערלאַנגנדיק מיר שטיל די האַנט צום אָוונט-גרוס,
אן אויסגעניכטערט קאַלטע פון א טיפן, אריסבאַהאַלטענעם פּאַרורזס.
און בא מיין זייט זי לייגט זיך שטיל און נעבן מיר,
און ווידער קלעמט זיך צו די טיר.
און ענגער, ענגער ווערט דאָס נאַכטליכע געלעגער, און איך ליג
פּאַרבענקט א מידער פון א שרעק אין אַנגסט געהילט, אין אויגנבליק
און טונקל, בין השמשות טונקל ווערט דאָס בלייכע,
ליכט באַוויסטע בעטגעוואַנט
פון שוואַרצע מלבוש-פליגלען צוויי,
וואָס הילן איין מיך פרעמד און אומבאַקאַנט;
און כ׳פּיל, ווי שטאַרקע שלינגענדיקע אָרעמס צוויי
מיך פּרעסן וויים, ווי העלפאַנט-ביין,
צוויי ברוסטן, ווי לבנות זינקענדיקע אין א זי?בער-שיין,
און כ׳פּיל א שטומע קוש-באַריזונג—שטום פון ליפּן צוויי,
וואָס רייסן, ריטלען אויף מיין יעדעס גליד!
ווער זענען זיי!?
און כ׳זע לייכט א שמייכל אָהן פּאַרגיין זיך, אָהן א קלאַנג
צעווישן טויטע דין פּאַרשנירטע ליפּן צוויי פון באַנגען קראַנק...
און פלוצלינג שטרעקט זי אויס צו מיר א האַנט,
א בלאַסע לאַנגע, לאַנגע האַנט —
אומבאַקאַנט:
פינף אויסגעשטראלטע פינגער לער און באַנג,
וואָס קלאַפּט פון דר׳ערד ארויס פון בית-הקברות שטיינער,
וואָס קלעמען איר דאָס הארץ און ברוסט אין צוואַנג.
און פלוצלינג זע איך העל ס׳קידושין-רינגל אויף איר האַנט.
אָך! דער רינג!
איך ווייַן און לאַך! איך זינג!
ער איז מיר וואויל באַקאַנט!
דאָס איז מיין טויטע כלה פון בית עולם שפּעט כא נאַכט
צו מיר געקומען זען, ווער ס׳האָט דאָ הייַנט
מיט מיר אין אַלמן-בעט פּאַרבראַכט.
און כ׳פּיל, אז עמיץ רופט אין מיר און רופט,
ווי ס׳גרינע יונגע אויפגעהעשעטע בית עולם-לופט,
און ס׳ווייט פּארבייַ מיר זיס און זאַנפט אָהן קול:
„כ׳וויל שטאַרבן! זיין וויל איך, ווי כ׳בין געווען אמאָל!!"



מארק שווארץ.

מיין טויטע כּלה.

(יחוד-פּאַרשטעלונג)

טיילמאָל שפּעט נאָך האַלבע נאַכט,
ווען איבער גענלע קלויסטער-צעלמים זאכט,
דער סוף-לאָז טיפער הימל בלויט,
און הויך לבנה שווימט אין פולן ליכט,
אין זילבער-בלאס פארטרויט
איבער דעכער אוּן די פּלאנקענס הענגט
פון זוימען-זון ארומגעזענגט
אוּן גרין פארזשאַווערט ליכט, אין טרויער גיסט
אריבער גאַסן, קלויסטער-טירעמס, טיר אוּן טויער וויסט,
אוּן גלייך אין גאָטיש-טריבע שויבן שיינט —
אין האַלב געעפנטן, אין יחוד-פענסטער דאָרט,
אין מאַנטל גרוילעך, שאָטן-שלייכנדיק, אָהן וואָרט
א יונגע מנישקע ווייַנט...
אוּן טרערן שטיל נאָך טרערן, ווי די פערל בלוי
פון אירע העלע תפלה-אויגן גרוי,
נישט געצייילטע פאַלן, פאַלן צוּ איר שויס.
דאָן פלוצלינג עפנט זיך די הויבע טיר פון הויז—מיין הויז...
אוּן עמיץ שלייכט אריין צוּ מיר אין צימער זאַכט



חגך בארטשינסקי.

פון זיך.

און הויבצן. מענטשן. פערד. בהמות—וועלטן גאנצע.
און תליות מיליאסן פאר'דאגה'ט אין די הימלען קוקן...
יארן-לאנג שוין וואַרטן: לידיק שטייען.
פלוצים א דונער—איינס און צוויי,
א געשריי.
די הימלען רייסן אויף די מיילער גרויע,
אין שופרות באלד אויך שטראלן טונקל—שאלן.
און ס'פאלן צו דער ערד תכריכים—ווייסע פעלדער,
קיטלען—וועלדער...
און ס'הינקט דארט עמיצער: דער תליון לויפט און איילט,
פלינק משונה'דיק די שטערן פארחוש'ט ער ציילט...
ער קלערט: פארשפעטיקט? וואס?
און מיט זיין חלף קלינגט, צום עולם ווינקט:
פארוויס גייט! איינס! צוויי! דריי!
„לויט די ריי!"

אוּן טיפער וועלט דאָס צימער, טיפער, העכער אָהן אַן ענד,
אוּן ס׳ריטשן זיך ווי פאָרהאנגען, אוּן הויבן הויך זיך
שמאָלע מירמל-וועגט.
אוּן ס׳ווינטלען צענער פליגלדיקע פרויען-גייסטער חענט,
אלע איינגעהילט אין מתים-קיטלען, ווי אין שניי —
א בלוילעך ווייסער ווינטער בליט אוּן שפראָצט פון דיר,
די גרויע טויבן-אויגן מילד געוועלדט צום בעט —
צו דער בימה פון מיין הייליק לעבן אינ׳ם טעמפל פון דעם טויט:
אוּן כ׳פיל אַן אטלאס-שימערירנדיקן גלעט,
פאר׳שכור׳ט ווי אמאָל אין אָוונט-רויט
פון מיין געליבטע זיס.
אוּן וויידער פיל איך, עמיץ רופט אין מיר אוּן רופט מיך אויף אָהן קול:
„כ׳וויל שטאַרבן! זיין וויל איך, ווי כ׳בין געווען אמאָל!"
אוּן עמיץ רופט אוּן ס׳פאלט דער פאָרהאַנג:
טויט.

אלימלך שמולאוויטש.



צוויי לידער:



שלמה'לע בלאט.

נאקעטע פיס.

פיס—געפאלענער שניי!...
ס'שטראלט, ס'שימערט אויף דער ערד
פון זילבער-שריט קלייניע,
וואס בלענדן אומגעשטערט.

ווי לבנות האלבע,
לויטער-קלאָרע—א קראנץ,
קרייזן בלאנקע פרויען-פיס,
ווי אין צויבער-טאנץ.

און אלץ, וואס ווערט פון די
לייכט-שטילע טריט באירירט,
ווערט מיט א זילבער-טוי
בון צארטן בלייך באצירט.

שניי אויף בוימלעך.

עס שמייכלען די צווייגן אין העמדלעך פון פערל—
מיט ליפּעלעך גריינע אנטקעגן;
עס שימערן, בלענדן אין זילבערנע שאלן
געצירטע—די בוימלעך אויף וועגן —

און מיידליש זיי שלענגלען זיך ווייסע און יונגע
מיט פרענדז און מיט שפּיצן באהאנגען,
ווי כלות די העלזער אין בליטן פון מאי'ען —
צום טאנצן די הענט זיך דערלאנגען.

חיים קרוֹל.

דער תליון—פאר'ן עמד שטייט, ס'איז הייזעריק זיין
לעצטצע ברכה.

מדוכנט דארט, דער חלף בליצט.

הללויה!

און מיך וויל ער שחט'ן, אט שחט ער—

מיט א ווילד געלעכטער!

געוואלד! מיך איצט ווער שעלט און קוועלט?

די מוטער-ערד? די טרייע מוטער-ערד?!

א שפרונג כ'טו פלינק,

כ'צוברעך דעם חלק-פייער, איך שנייד פון זיך צוויי
שטיקער אפ.

איך רייס די שנורן, כ'פליק די קייטן, איך וואלף
מיך אויף די מוטער-ערד...

איך טו איהר בלוטיק טראכט—א ריס

א ביס א טיפען ביז דעם אפגרונט-שויס—

פון ווילדן צער מיין קאפ איך בייל,

און כ'שפיי מיט בלוט אויף איהר און מיר.

ישראל שטורעם.



מארק שווארץ.

ING-IDISZ

1919.

א באגריסונג.

מיר ברענגען אונזער ברכה פון דער יוגנט, אונזער התלהבות און הארציקע פרייד צו דער גרויסמוטיקקייט פון באָרבּיס און ראָממען ראָללאָן אין זייער איצטיקן פרוב צו שאַפֿן א גייסטיקע פֿאַרבּרידערונג צווישן אלע פּעלקער.

בא אונז:

אין פּוילן הערט דעם 15 דעצעמבער ד. י. גענענט אין אייגענעם פּאַרלאַג "יונג-אידיש" פֿון אידישע גראָפיק. מיט דער אייגאַרדנונג פּאַרנעמען זיך האָנס וועבער אין אונזער מאַרק שוואַרץ. עס זענען שוין אָנגענומען מיטאַרבּעטער פֿון אלע טיילן פון דייטשלאנד און פּוילן.

אונזערע אידישע קינסטלער וועלן גענעטן — אלץ וואס עס נעפּינט זיך אין זייער רשות און אייגנטום פון אידיש. גרויסיק — צו שיקן אויפֿן אדרעס: Hans Werner, Poznań, Szewska ul. 2?.

פּוילן: עס וועלן גענידעט אינטערהאנדלונגען, מיט די פּוילישע קינסטלער-גרופּן "Bunt" און "Zdrój", וועגן א בקרוב'ע נעמיינזאמע אויסשטעלונג אין פּוילן אין אנדערע גרעסערע שטעט פון פּוילן.

ביאליסטאָק: מיט צוויי חדשים צוריק האָבן מיר נעמאַט אן'אויסשטעלונג (צוזאמען מיט דער וואַרשע-ער אידישער קינסטלער-גרופּע) אין וועלכער עס האבן זיך באטייליקט אונזערע: יעקב אדלער, חנוך בּאַרשינסקי (דרעזדן), יצחק ברוינער, מאַלייַ לין-דענפעלד (בערלין), דינה מאַטוס און מאַרק שוואַרץ (פּוילן). צו דער פייערונג פון ווערניסאַזש איז נע-קומען יעקב אדלער, וועלכער האָט אויך אין דעם ארטיקן סטודענטן-הויז רעפֿערירט, וועגן דער קונסט פֿון ציואנציסטן יארהונדערט.

לאָדז: אין אונזער פֿארלאג דערשיינט אינגיכן א בוך לידער פֿון משה בראָדערזאָן: „פּערל אויף בּרוק" מיט ליטאָגראַפישע צייכענונגען פֿון יעקב אדלער.

— עס גרייטן זיך אויך צום דרוק די אימפּרעסיאָ-ניסטיש פֿון יצחק קאַצענעלזאָן און משה בראָדערזאָן (צו 25 לידער אויף דרײַ טעמעס) מיט באצי-רונגען פון פּאָליזע לידענסעלד. זאָפֿיא גוטענטאג, אידאַ ברוינער א. א.

— אין וואַרשעווער בארלאג „אידיש" פֿארענדיקט זיך צום דרוק משה בראדערזאָנ'ס בוך „באַגייסטערונג".

לאָדז: חוץ דער אינטענזיווער, אינערליכער ארבעט אויף'ן געביט פון עכטן אידישן טעאטער, גרייט זיך דער „יונג-אידיש" א פּראָגראם פֿון א רייע, אינטימע קינסטלעריש אונטן מיט דעם אנצייל פון מיריאַמא, יצחק ברוינער (קלאַסיש טענץ) קאַמפּאניסט חנוך לוין (קלאַוויר) יעקב אדלער און משה ברָאדערזאָן (קונסט שמועסן און וואַרש-פּלאַסטיק) א. א.

מיר לאָזן הריסן אונזערע גאלדיציאנער בריידער-דיכטער מיט זייער דערנענטערן זיך צו דער אמת'ער שיינקייט פון'ם אידישן לידּ.

ברוכים הבאים, מלך ראָזוויטש, אורי צבי גרין-בערג, משה לייבשיץ. דוד קעניגסבערג!

זייט אויך געגרייט פֿון דער וויטן — אוקרייענער און אמעריקאנער דיכטער-בריידער!

וועגן אלע ענינים פון „יונג-אידיש" — וועגדן זיך בריוולין לויט די אדרעס:

Felicja Szydlowska, Łódź, Długa 38.

פּריים 10 מארק.

פֿארלאג „יונג-אידיש", לאדז, געדרוקט אין אָפּטענדרוקע פון דער קונסט-דרוקערײ ——— פון ב. מיכאַלי, אין 8 עקז פון 500 נומערירטע עקזעמפּלארן. ———

Jung–Idisz

Zeszyt pierwszy



Jankiel Adler Linoryt

Wydawnictwo: „Jung–Idisz”, Łódź

Purim, [5]679 [1919]

Drukarnia, M. Majmona, Łódź, Cigl-gas (ul. Cegielniana) 10

Jung–Idisz

Wiersze słowem i grafiką –
Jankiela Adlera, Henocha Barczyńskiego,
Mosze Broderzona, Icchoka Braunera,
Icchoka Kacenelsona i Marka Szwarca

Liryka –
czym jest liryka?
Nastrojem chwilki– –
co umyka!

Gwałtowny chaos, przewartościowanie wszystkich pojęć jest naszą teraźniejszością w spienionym przestworzu wszelkich namiętności i cierpień. Trudno jest dziś ocenić rozedrganą na nowo duszę świata, i niemożliwe jest, kiedy toczy się walka wulkanicznych zjawisk, usłyszeć wszechpotężną ciszę nowego początku i wieczności.
To co trywialne, zrupieciałe, będzie zniweczone w tyglu naszej t e r a ź n i e j s z o ś c i, jego przeznaczeniem jest – zostać pochłoniętym przez zapomnienie.
A my, my inicjujący, i d z i e m y zmienić wartę, a dźwięki naszych bębnów rozpętują nawałnicę istnienia.
Z nami jest Bóg, Bóg wieczności, piękna i potężnej prawdy! On nam pomaga budzić dusze z gnuśności – do świetlistego dnia, do dnia błękitu nieba i purpury.
Za sztukę!
Za młody, piękny język jidysz!
I za odwieczny język proroków!
Bez piękna świat nie może być odmalowany!

tłum. Joanna Lisek, z wykorzystaniem przekładu Zbigniewa Targielskiego



Marek Szwarc Linoryt

Wydawnictwo „Jung-Idisz", Łódź. Złożono i wydrukowano w drukarni artystycznej M. Majmona, w liczbie 350 numerowanych egzemplarzy i 50 podpisanych.



Henoch Barczyński Linoryt

Przepełniony

Po promieniach stąpałem cicho w gęstym lesie
Czy spadły one z drzew, czy może z nieba,
Czy wraz z trawą i pleśnią zrodziła je gleba –
Ogarnęła mnie fala radosnych uniesień.

Wielkie szczęście tak nagle otrzymałem w darze,
Lecz czy się można samotnie weselić?
Z siostrą się muszę radością podzielić –
O, niech mnie Pan Bóg za to nie ukarze!

Złap, siostro, moje szczęście, by się nie stoczyło
Do ciemnego dołu gdzieś w tym lesie dzikim,
Patrz, radość się ze mnie wylewa, tak kipi,
Złap, najmilsza, mój uśmiech, by go nie ubyło!

tłum. Natalia Krynicka

Icchok Kacenelson

Zmartwychwstanie…

Dzikie, zielone, pachnące lasy żądz stoją
Pogrążone, w martwych śniegach zastygłe,
A poczerniała zgraja czartów i faunów idzie
Ze zwieszonymi głowami w dziki las,
Odwracają się, gdy wyblakła cisza pada
Paraliżującym zimnem na kręte, śliskie ścieżki,
A każdy z nich – biedna, nieszczęsna figura,
Niczym wiosenny grajek bez smyczka!

To fatalnie, panowie, jakże nędzny jest los!
Pod tym śniegiem czerwonym krew tężeje mi wprost,
A w sercu smutku zawierucha hula…
Bez ukochanej, z czarcią zgrają stoję w lesie,
Niczym lodowa statua,
Która gałęźmi, zdaje się, jak palcami strzela,
A oczy w oczekiwaniu rozwarte…
Dołączam do faunów rozmowy, żaląc się w tym kręgu,
Jak pastuszek wiosenny, bez swej piszczałki!

Oj, ale wkrótce zrobi się miło i dobrze!
Po brodzie miód pocieknie… krew zawrze…
W lasach żądz
Fauny, i ja, i wszystkie drzewa miłośnie zakwitną –
Wszelkie podskórne strumienie żądz!
Przyjdzie nas szkolić
Wiosną, kwiatami,
Pierwszym świeżym powiewem,
Przybędzie nas uczyć,
On, nasz mistrz – słodką swoją mową uroczą –
Rebe naszej młodości: sam Pan Wszelkich Żądz
Niech jego pamięć będzie błogosławiona! –

tłum. Joanna Lisek

Mosze Broderzon



Henoch Barczyński Linoryt



Jankiel Adler Linoryt



Icchok Brauner Linoryt

Ja – błazen purimowy…

(Prolog)

Mojemu Eliezerowi Lisickiemu

Błaznem purimowym jestem dziś!
Drwię z moich przyjaciół i wrogów!
Spod okrągłych dziur w masce
Wzbija się mój wzrok młodzieńczy i roześmiany
Ponad każdy pałac, każdy dom,
Wznosi się i ulatuje wysoko
Ponad morza, rzeki, rzeczy
Obrywa z kolców każdą różę,
Łechta tego, co nie wierzy w sny,
Diabłu podaję trefny trunek, gorzały pełen kielich:
– Hej, stary głupcze czerwonooki,
Pij i śpiewaj –
„Haman w ziemi pogrzebany!
A Mordechaj na koniu wywyższony!”
W cudze dzwony głośno bij!

Aż wszyscy zmarli z grobów wyskoczą!
I śmiej się, bezzębny kościotrupie, śmiej:
Porzuć świętych męczenników, głupich ascetów!
Mizdrz się, wyprawiaj sobacze sztuczki,
I nie krzycz, że świat jest banalny!...
A jeśli inaczej nie widzisz, zamknij oczy:

I – – trach-ta-ra-rach! – –

Przecież na świecie panuje cisza i spokój!
Znów jaśnieje wiosenne słońce, promienieje!
Ludzie całują się w kraju wolnym,
Nowy duch w narodach!
Jerozolima też powstała, powstała!

– Hej, Esterko, siostrzyczko ma, dla ciebie pocałunek króla:
Drobnostka – od Indii aż do Etiopii
Sięga twe mocarstwo cudne!
Ty sama królewską masz urodę!
A Waszti wymyśliła, że na twej cerze skaza,
Waszti w furii zazdrości zełgała,
Waszti rogata...
To nieprawda! Mojej Esterki twarzyczka gładka!
A dowód, patrz miłość zaskarbiła mądrego króla-błazna,
To on bawi się berłem ze złota...
I w ręce jej powierza
Królestwa połowę!

A Haman! Przebiegły, stary Haman
Zmienił swe dźwięczne imię,
Skrócił, ściągnął do formy – „HOMO”
I odprasował pięknie duszę w kant – –
On jedyny, wierny na straży,
Pieści swego syneczka Wajzata!..

I – – trach-ta-ra-rach! – –

Kto mówi, że na świecie – w o j n a?
Kłamstwo! Któż przytaknął na to!
– Bezsensowne, daremne krwi przelanie!
Potok łez bez granic!
Ale raz się żyje! Dzika radość!

A że gdzieś panoszy się bieda i głód?!
A że gdzieś szaleje nawałnica cierpienia?!
Oj, dziś jest Purim!
Dziś jestem młodziakiem, Żydem –
Śmieję się przez łzy!
Wysławiam się tak nowocześnie i zawile,
I przed motłochem w pas się kłaniam…
Maska skrywa – przed światłem
Bladą, udręczoną twarz młodą,
Skrywa przed nagłym spojrzeniem świętokradczym…

Ale kto widzi, pozna we mnie – pierrota,
Który żyje przypadkową przyjemnostką!
Krążę więc, spaceruję w białym, długim kitlu;
Szukam radosnego sposobu –
Aby wydrwić nienawiść i przyjaźń,
Bo… nie jestem niczym więcej –
Jak tylko łzą daremną,
Szelmą, błaznem purimowym dziś!

tłum. Joanna Lisek

Mosze Broderzon



Marek Szwarc Linoryt

Cena 2 marki 50 fenigów

Jung–Idisz

Zeszyt drugi – trzeci



Henoch Barczyński

Wydawnictwo: „Jung–Idisz”, Łódź

Pesach, [5]679 [1919]

Drukarnia, M. Majmona, Łódź, Cigl-gas (ul. Cegielniana) 10

Jung-Idisz

Wiersze słowem i grafiką –
Jankiela Adlera, Henocha Barczyńskiego, Mosze Broderzona, Icchoka Braunera, Herszele,
H.L. Żytnickiego, J. M. Najmana, Icchoka Kacenelsona, Marka Szwarca i Elimelecha Szmulowicza

---

Heharim rakedu cheilim, *(Góry podskakiwały jak barany,*
gewaot kiwnej con. *pagórki jak jagnięta)*

Daleko, gdzieś na koniec świata musi odejść nareszcie martwe skostnienie – kiedy rozplenia się, kipi zachwycająco tajemnicze życie i przed nami, przenikając nasze dusze, chaotycznie maszeruje realna, konkretna codzienność.
Żadna rzecz, żadne zjawisko ani żywa lub martwa materia, n i e s t o j ą w m i e j s c u, ale wiodą swoją kiełkującą, wzrastającą, kwitnącą i więdnącą egzystencję. Istotą wszelkiej rzeczy jest jej byt realny, we wszystkich swych pozytywnych i negatywnych przejawach. Naszym świętym obowiązkiem i zadaniem jest konkretyzować, legitymizować każdą pulsację egzystencji, tak jak ją widzimy i czujemy – zarówno cieleśnie, jak i duchowo. Jako artyści i poszukiwacze prawdy jesteśmy przede wszystkim n a w s k r o ś realistami w naszych mistycznych wierzeniach, w naszym symbolizmie, w naszym zwrocie w stronę impresjonizmu, ekspresjonizmu, kubizmu, albo, jak zwykli to nazywać ci ignoranci, do których nawiasem mówiąc nie zwracamy się, oni to drwiąc sami z siebie, używają pojęcia f u t u r y z m u, mającego zawrzeć całe uniwersum tych wszystkich kierunków.
Niektórzy, nawet ci usposobieni rewolucyjnie, chcący traktować rzecz poważnie, twierdzą – że przyszliśmy przedwcześnie, a cóż dopiero na naszym żydowskim zaścianku, który nie posiada jeszcze absolutnie żadnej kultury...
Niechże ci orędownicy, w swojej naiwności, nie oburzają się, ale ta ich litania brzmi dla nas jak zużyta melodia. To tak jakby mówić, że prawda i autentyczność nie są w stanie nastać na świecie, ponieważ jest jeszcze za wcześnie... I zamiast nich to jawne artystyczne oszustwo, najwulgarniejszy kronikarsko faktograficzny naturalizm miałby wnosić odczucia współczesnego człowieka na wyżyny piękna.
Nawet jeśli Raszi naszych czasów, nasz objaśniacz (w dzisiejszej terminologii: komentator i krytyk), będzie najgenialniejszym interpretatorem i analizatorem naszych dzieł – nasza „Szir Haszirim", nasz Śpiew nad Śpiewy musi pozostać nietknięty i trwać jako taki, jak rzeczywista Pieśń nad Pieśniami.

Każda interpretacja musi być rezultatem własnego intelektualnego namysłu i inspiracji, w żadnym razie nie może być, nawet w wypadku najwnikliwszej i zasadnej analizy, narzucaniem komuś czegoś!

Stawiają nam podręcznikowe, dziecinnie nieporadne, niedorzeczne pytania dotyczące sztuki. Na przykład, żeby im wytłumaczyć, czym jest sztuka. Bo skoro sztuką jest malarstwo renesansowe, które im się podoba i które rozumieją (kłamstwo! nie rozumiecie i nie podoba się wam!), to jak nasze „dziwaczne aberracje" też mogą być sztuką? – zgodnie z żydowskim zwyczajem musimy odpowiedzieć pytaniem na pytanie:
– Bądźcie tak dobrzy, wytłumaczcie nam w waszym naturalistycznym języku, czym jest Bóg, czym jest człowiek, czym jest natura?
– O co chodzi, przecież na to są prawa, Dziesięć Przykazań, przepisy, dogmaty!
– U nas o n e także istnieją!
A jeśli jesteśmy tradycjonalni, jeśli żywimy szczery i wielki szacunek dla naszych autorytetów, to są nimi – szkoła Tanachu, mitologii greckiej, Pieśni nad Pieśniami, a także Lord Byron, Shelley, francuscy parnasiści, „Młoda Belgia", Ernst Theodor Amadeus Hoffmann, Edgar Poe, Cyprian Kamil Norwid, prawdziwie klasyczna rzeźba i malarstwo starożytnej Grecji i Egiptu, Fidiasz, Giotto, Tycjan, Rembrandt, Lucas Cranach, El Greco, Van Gogh, Cezanne, Palestrina, Bach, Beethoven, Wagner, Grieg, Chopin, Skriabin, Debussy i wielu, wielu innych!
Niechże zaznają oni wszyscy rajskich rozkoszy tego i tamtego świata. A j e d y n i e ich uświęcone dusze niech osądzą naszą uczciwość i nasze poszukiwanie prawdy. Wówczas z ż y c i e m pójdziemy d a l e j!
Obyśmy ustrzegli się niezasłużonych pochwał i głupich sentymentów, a z drugiej strony słownego opluwania, złych, zajadłych opinii i mniemań ludzi o martwych mózgach i zatrutych duszach!

„Zęby twoje jako stado owiec..."
„Szyja twoja jako wieża..."
„Góry podskakiwały jak barany, pagórki jak jagnięta"...
Do diabła z f u t u r y z m e m!



Jankiel Adler



Jankiel Adler

Pieśń poszukiwacza skarbów

Im dłużej kopię, tym głębszy jar,
Tym wyższa staje się hałda,
Głębiej wciąż, wyżej wciąż.
Co za żal, śnić o klejnotach i złocie,
A znaleźć kości pogrążone w martwocie
W pełnej gorzkiej żółci zgryzocie…
Bim-bom czas-goń! Bim-bom czas-goń!
Godzina trzecia bije z wieży już:
Koniec mojego dnia tuż tuż –
Bez zdobyczy.

Ale oto błysk złota u mych stóp
I złoto podeszwy obleka,
Coś w bruździe jaśnieje, jaśnieje –
Lecz biada mi! Myślałem, że wykuję
Diadem dla serca twego udręczonego,
A to nic więcej – jak bryła węgla czarnego…

Bim-bom czas-goń! Bim-bom czas-goń!
Godzina czwarta już z wieży bije.
W strachu obwieszcza dzwonu dźwięk
Coś o mnie, o niej – zimny dreszcz…

Ale i oto skarb! Zielony kryształ diamentu!
Jak wielkie szczęście dziś mam –
Błyska do mnie błękit brylantu.
Lecz biada mi! Myślałem, że dziś ozdobię
Najdroższą mi szyję wisiorem;
Ale z dołu nie mogę już wyjść!
N i e m o g ę j u ż z d o ł u w y j ś ć!
Bim-bom czas-goń! Bim-bom czas-goń!
Godzina ósma z wieży już bije,
A mnie czarna noc wkrótce spowije – –
O jak żal!

tłum. Joanna Lisek

Elimelech Szmulowicz



Icchok Brauner



Marek Szwarc

Gość

Po północy do bramy zapukał ktoś całkiem cichutko,
Usłyszałem to na najwyższym piętrze,
Zimno mi się zrobiło, dziwnie zimno.

Dom jest duży i ludzi, ludzi żyje tu naprawdę wielu.
Czemu zdaje mi się, że przyszedł ktoś
Właśnie do mnie, dziwna rzecz…

Idzie stróż, powłóczy nogami, brzęczy pękiem kluczy;
Otwiera, jeszcze drzemiąc, przed nim bramę
Nie sprawdza, nie pyta, kim on jest…

A on już idzie, ach, jak lekko i szybko skacze po schodach,
Jakże on w ciemności trafił do mych drzwi –
To jego wyraziste, delikatne pukanie.

„Proszę!”, unoszę lampę, milcząco czekam w jej blasku –
Powoli otwierają się drzwi,
I – nikt nie wchodzi.

tłum. Joanna Lisek



M. Sz.

Icchok Kacenelson



Henoch Barczyński

Dwa wiersze

Do gwiazd!

My, młodzi, my – radosna, rozśpiewana hałastra,
idziemy nieznaną drogą
w głębokie dni melancholii,
w noce – wypełnione trwogą
per aspera ad astra!
I stają się łzy – gwiazdami,
i stają się gwiazdy – łzami,
głusi słyszą nagle granie,
martwi czują pożądanie,
życzenia są już spełnieniami...
– Czy do gwiazd droga ciężka przed nami?!
Hej, a po co to dumanie!
Co nam pisane, to się stanie!
Radość nastanie i kochanie,

gdy w górę wzniesiesz swe wołanie,
wiernie odpowie niebo na nie!
Ha-ha! Niedźwiedzi taniec trwa!

Per aspera ad astra!

Idziemy nieznaną drogą
w głębokie dni melancholii,
w noce – wypełnione trwogą –
my, młodzi, my – radosna, rozśpiewana hałastra! –

tłum. Natalia Krynicka, Joanna Lisek, Monika Polit, Karolina Szymaniak



M. Sz.

Błogosławieństwo

Jeśli jestem młody,
jeszcze bardziej odmłodnieję:
każdą iskrą rozpalony,
w każdym mrugnięciu gwiazd zakochany,
rozmiłowany w każdym dźwięku słów,
w każdej – tajemnic piewczyni!

O, palce moje długie, rozpostarte –
promieniejcie każdą moją myślą skrytą,
odrzućcie presję wszelkich
praw kodeksów!
Choćby pajęczej nici cienkiej rwijcie pęta
i uśmieszek cierpki, chytrze żmijowaty
z ludzkiego oblicza niech będzie zdarty!
Wścibskość z każdego ucha wygnajcie,
i każdy ciężar z młodej głowy,
skandaliczny balast smutku!

Pragnę moimi rękami –
bez kresu, bez granic
Boży Lud pobłogosławić!
B o g a L u d
p o b ł o g o s ł a w i ć!

I ha-ha-ha, wokół mnie błazeński krąg –
wredne garbusy, zwinne kaleki!

Na przedzie – z namysłem ręce mając założone –
podskakuje hardo karzeł pokurczony

nadyma go mych grzechów licznych spis!
Gdy odczytuje listę ciężkich przewin tą,
sili swój skrzeczący głosu ton,
oczy pobożnie ku niebu wzniósł – by prestiż argumentu wzrósł:
–„Hej, młodzieńcze, wspinaczki twej śliski grunt!
Siebie sam poznaj wprzód!
Ukamienować, ukamienować, to wyrok twój!
– –
Mój cichy śmiech przerywa senną marę:



H. B

I błogosławię
każdego człowieka modlitwą swą!
W ramiona biorę
młodość – piewczynię duszy mej!

O, drodzy przyjaciele
nawet jeśli d z i ś
słońce jeszcze skąpo lśni;
Jeśli jestem młody,
jeszcze bardziej odmłodnieję!
Aż do zniechęcenia chętny,
każdym spojrzeniem zgłodniały uśmiechu młodości! –

tłum. Joanna Lisek

Mosze Broderzon



Icchok Brauner



Jankiel Adler

Śpiewam moją modlitwę:

– Wielki, wielki Boże! Moja tęsknota rozkwitła ku Tobie – moje wielkie, oczyszczone ja, Boże!

Twe tchnienie czuję w mym umyśle, moja krew tętni Twym oddechem. Koniuszki Twoich palców, delikatne lilie, pogładziły rany mojej rozkwitłej tęsknoty. Poczułem Twój drżący śpiew w szpiku moich kości.
Otocz mnie swoim miłosierdziem i pozwól mi śpiewać dla Ciebie modlitwy niebieskie od najdelikatniejszego kobaltu do najgłębszej ultramaryny!

Potężny, potężny Stwórco, Ojcze mój, pozwól mej tęsknocie wpleść się w Twoje promienie i pozwól mi śpiewać dla Ciebie pieśni purpurowe od najsilniejszego cynobru do najgłębszego karminu.

Ból zgromadził się w moim sercu i wyrywa się stamtąd. Przedziera się ku światłu, do Ciebie, Pierwotna Siło, co wszystko tworzysz, co wszystko dajesz, Stwórco! Ból wypełnił moje serce i chce być wykrzyczany! Wykrzyczany bez słów, poza sensem!

Z cierpienia mej duszy chcę Ci upleść girlandy w kolorze od cytrynowej żółci aż po głęboką, ciemną zieleń szmaragdową.

W Twoją łaskawość chcę się wtulić i w T o b i e wzrastać, być z Tobą j e d n y m, w Tobie tworzyć, Boże!

tłum. Joanna Lisek

Jankiel Adler



M.Sz.



Henoch Barczyński



Marek Szwarc

Każdego świtu grał na skrzypcach

„Na moich kolanach usiadł biały motyl. Przykryłem go dłonią i pomyślałem: za chwilkę przestaniesz istnieć. Potem otworzyłem dłoń i pozwoliłem mu odlecieć. Pożałowałem tego
i zacząłem go gonić. Przysiadał na gałęzi, na liściu, na krzaku róży. Kiedy chciałem go złapać, ukłułem się w palec. Zmęczony usiadłem sobie na ławce, ale oto... motyl znów przysiadł na moich kolanach. Znowu przykryłem go dłonią i pomyślałem: za chwilkę przestaniesz istnieć. Ale otworzyłem dłoń i pozwoliłem mu odlecieć” – – –



Henoch Barczyński

„Jestem dźwiękami, które płyną z moich skrzypiec. Natura olśniewa nas, pozwala usłyszeć dźwięki tam, gdzie jest tylko drżenie, poruszenie powietrza. Ja sam nie jestem niczym więcej, jak takim poruszeniem – a źródła jego nie znam”.

tłum. Joanna Lisek

H. L. Żytnicki



H.B.



Icchok Brauner

Pesachowe promienie

Anioł Śmierci wywija obosiecznym mieczem
I uderza kościstym skrzydłem w młyn;
Na wschodzie niebo różowieje, a ziemia budzi się,
Dachy lśnią, co wyższe szyby – jaśniej zerkają,
Stary besmedresz przeciera sobie monokl…
Gdzieś tam na stryszku łza gasi płomyk,
Gdzieś tam w piwniczce ktoś dławi się kaszląc,
W obawie drzwi i okiennice mocno zamknięte.
Młoda położnica oddycha nierówno i ciężko,
Ciałko dziecka rozgrzewa przy piersi.
Podwórza jęczą ponuro, studnie rozwarte,
Mieszkańcy kołyszą się w żałobie i milczeniu.
Ciemny Cygan z drewnianą warząchwią
Z gorzkim grymasem drepcze przez rynek i uliczki,
Zaraz to się stanie: czary wkoło!
Czyści się łóżka, na stertę słomę zsypuje,
Gdzieś w kącie bucha dym,
Dzieci jak chochliki tańczą boso,
Przegania się je, bo izby trzeba na niebiesko malować,
Wiosenny ołtarz spowity już dymem,
Koszeruje się piece, okna poleruje na błysk,
Szafy się wietrzy, zastawę świąteczną szykuje.
Sztetl przebiera się – zamienia pogrzebowy całun
Żałobny na świeży weselny strój:
Dosyć jęków sierocych – pochowano już zwłoki!

tłum. Joanna Lisek

Herszele



H.B.

Mgła

Z góry, tak upragniony, spadł kawałek nieba
Legł, rozścielił się, rozsnuł i otulił ziemię
Jak mokrą zasłoną. Już szarość zalega
Nieprzenikniona; i zasłania dale.
Wystraszeni stąpamy, wolno, ociężale,
Obok nas kroczą, lekko, nasze własne cienie.
Nieoczekiwanie z mroku wyławia spojrzenie
Błysk okien-latarni – to światła tramwajów,
Drwią z nas jak bezwstydnice, jak banda hultajów.
Zbliżają się twarze jak z dymnej materii,
Skądś wypływają chwiejnie postacie szarawe,
Ledwo im się udaje utrzymać postawę
Pionową, niepewne w dziwacznej scenerii.
Kto je wydmuchał?
Każda jak bańka mydlana, tak krucha,
Że pęka i znika w najlżejszych podmuchach.
Och, samotni się czujemy,
Kiedy brniemy,
Zanurzeni
W morzu cieni,
Jak wędrowcy, jak szaleni,
Z jednego świata we mgle do drugiego.

tłum. Natalia Krynicka

J.M. Najman



Henoch Barczyński



Icchok Brauner

Nasz czwarty zeszyt poświecony będzie „Rut”.

„Jung-Idisz” szykuje wystawę obrazów
w Łodzi, w Warszawie i na prowincji.

We wszystkich sprawach związanych z „Jung-Idisz” prosimy
kierować się listownie na adres:
Ida Braunerówna, Łódź, ul. Kościuszko 29

Do naszych przyjaciół:

Wszystkie nowe wysiłki i próby, by upiększyć i ubarwić cenne dziedzictwo naszego jedynego wiecznego narodu przyjmiemy z pełnym entuzjazmem i młodzieńczą serdecznością.
Chodźcie do nas i z nami, odważna młodzieży!
Nasze drogi prowadzą ku słońcu! –
„Jung-Idisz”

Wydawnictwo „Jung-Idisz”, Łodź. Złożono i wydrukowano w drukarni artystycznej M. Majmona, w liczbie 400 numerowanych egzemplarzy i 60 podpisanych.

Cena 4 marki

Jung–Idisz

Zeszyt czwarty – piąty – szósty



Marek Szwarc

Wydawnictwo: „Jung–Idisz”, Łódź

Kislew [listopad/grudzień], [5]680 [1919]

Drukarnia, M. Majmona, Łódź, Cigl-gas (ul. Cegielniana) 10

Jung-Idisz

Wiersze słowem i grafiką –
J. Adlera, H. Barczyńskiego, Sz. Blata, M. Broderzona, I. Braunera, U. C. Grinberga, Daniela, K. Heineke, D. Zitmana, P. Lindenfeld, M. Nadira, J. M. Najmana, I. Kacenelsona, Ch. Krula, M. Rawicza, Ch. L. Fuksa, M. Szagala, M. Szwarca, I. Szturema, I. Szterna i E. Szmulowicza

Dusza sztuki

Czasy, kiedy widziano w ekspresjonizmie chorobę na ciele sztuki, przeminęły. Sztuka duszy żyje. Ponieważ dusza jest twórczą matką nowej sztuki. Wszelki ruch bierze się z ducha, to on nadaje mu realne kształty poprzez ekspresję siły, która jest właściwym rytmem wszechrzeczy.

Nowa sztuka przebudziła się. Jest wyrazem wczesnego stadium nowej ludzkości. Nowa ludzkość – na razie jeden z kręgów ogólnej ludzkości – uczy się odczuwać duszą. Do tej pory patrzyła oczyma. Do tej pory człowiek dochodził do duszy przez zmysły. I dziwił się, kiedy tej duszy nie znajdował. Albowiem zmysły zaciemniają a nie rozjaśniają ogląd. Nowa ludzkość odnalazła duszę. Sztukę doznaje duszą. Odtwarza ten niewysłowiony ruch przyłączając się do niego i stając się jego częścią.

Wstępuje w strumień uświadomionych doznań, a widzące oko jest jedynie drogą do wzrokowego doznania.

Do niedawna artysta bazował na materii, obecnie porzucił cielesność. Nosi w sobie pogardę do tego rodzaju materializmu. Zajmuje się upostaciowieniem siebie – siebie jako cząstki świata – i jego postać stanowi centrum dzieła sztuki. Nowa sztuka wiedzie nas ku nam samym. Jest drogą do duszy.

Mieszczańska mentalność boi się duszy, bo ta ośmiesza ją i niweczy. Odczuwa strach przed sztuką, która chce oddać duchowość. Dlatego ze wszystkich sił apeluje do natury, prawa przyrody. Natura jednak oddaje hołd swojemu panu i śmieje się z naśladowania statycznych zjawisk. Wyśmiewa naśladowcę, który nie odnalazł jeszcze ruchu. To nie natura zrodziła ruch, ale to ruch stworzył naturę.

Ciężko jest odnaleźć duszę, ponieważ dusza jest odwieczna, jest nieskończonością. Lecz pośrodku jesteśmy my, a razem z nami – sztuka. Musimy tylko odnaleźć się w wieczności.

tłum. Joanna Lisek

Kurt Heineke (Kunstblatt)



Marek Szwarc

Poezja

Wątłe wiatry są moimi białymi welonami, gwiazdy świetliste są owocem moich snów, a niebiosa – księgą mego dnia i mojej nocy.
Czytam więc:
Wątłe wiatry są moimi białymi welonami, gwiazdy świetliste są owocem moich snów, a niebiosa – księgą mego dnia i mojej nocy.
Czytam więc:
Co piszesz, ty taki i owaki, o wątłych wiatrach, które są twoimi białymi welonami, o gwiazdach świetlistych, które są owocem twoich snów i niebiosach, które są księgą twego dnia i twojej nocy.
Po co bierzesz te karłowate, wyblakłe, zadeptane na śmierć słowa i przyozdabiasz nimi głowę, niczym wieńcem cynamonowym, czy jak to tam zwą!
Twoje słowo? – Nie. To jest twoje dziecko.
Całe pokolenia przeleciały jego matkę, matkę słowa. Od pokoleń ten bękart miał wielu ojców. Jego matka była zaś – podejrzaną szlają o imieniu „bida".
Owijasz sobie własne dziecko wokół czoła, głowę przytraczasz mu do stóp i mówisz: „oto moja korona".
– A niech cię ogień pochłonie! – tak mi ktoś z wnętrza mojego „ja" złorzeczy. To nie samo słowo mnie przeklina, a moje opite wargi, mój szmatławy język.
„Niech cię ogień... – – – "
Słowo – przeciw słowu, rozwścieczone, jak dwa walczące języki. Niech w końcu jeden drugiego zeżre i niech przestaną grać mi na nerwach i ujadać we mnie – do diabła! Czekaj ty! – duszo...
Poezjo!
Białym ślubnym welonem okrywasz swoją zżartą trądem skórę, koronę rozkwitłego kwiecia kładziesz na swą zohydziałą głowę.
Obrzydliwość, obrzydliwa, ość, wielkość, mdli, psia kość.
Hordy słów, rozchełstanych, nieuczesanych! A zaślubione im kobiety nurzają swoje piersi w błocie i krzyczą: „kochaj mnie".
– Jak mam cię pokochać, nieznajoma?
– Poprzez moje... siostry, braci, dzieci, praprawnuki!
– Czyżbyś dziewicą była, świętą i pobożną, mową ukochaną?
– Nie, całe pokolenia ze mną spały, a ja puszczałam się i byłam dziwką tej smętnej ulicznej tancerki, której na imię „Fatum".
– Chcesz się nazywać „Destiną", nieznajoma?
– Nie obchodzi mnie to. Gramatyką nie zarobię na czynsz.
– Ale twoje żydowskie serce?
– Nie mam żydowskiego serca. Jestem bez serca. Jestem okrutna, jestem ulewnym deszczem i ogniem krytyki, takie epokowe igły-widły i w ogóle...
– Nie spoczywa w tobie żaden sens?
– Każdy sens jest dziewiczy, a ja, dziecko języka, urodziłam się zhańbiona.
– A kiedy ludzka dusza przemawia?
– Zamiast niej mówi potężniejsza dusza, której ta jest jedynie cząstką, to ona przemawia poprzez niemotę duszy, poprzez cichą tęsknotę – – – – – – – – – –
Poezja: Wątłe wiatry są moimi białymi welonami, gwiazdy świetliste są owocem moich snów, a niebiosa – księgą mego dnia i mojej nocy.
Czytamy więc: wiatry wątłe, jędrne, masywne. Jakie by nie były: gwiazdy, gwieździste, nie gwiazdorz mi tu. Niebiosa, niebiosa wyratujcie nas z zalewu słów, w którym nurzamy się, którym upijamy się, w którym topimy się i załatwiamy inne potrzeby – –
Uwolnij nas, Boże, od naszych słów, które powstrzymują nas, aby coś rzec! . . .

tłum. Joanna Lisek

Mosze Nadir

(„Gałąź")



Marek Szwarc

Zimą

Świat stał się białym ogrodem
Okrytym pajęczyną śnieżnobiałych kwiatów –
Stoję w oknie i przecieram oczy:
Skrzynka iluzjonisty się temu nie równa:
Spadł śnieg, drży mroźne powietrze.

A gdy otworzysz okno
Wychylasz się –
Czujesz nad sobą srebrny dzban,
Sypią się z niego na ciebie kwiaty srebrzyście lśniące.
Wszystko zaczyna śmiać się
Wszystko zaczyna tańczyć
A pośrodku – ty.

Śpiewamy, hulamy,
Wszystko całuję,
Wszystko tulę,
Ciasny nam świat:
Niebo powstrzymuje nas
Ziemia nie puszcza.
Srebrne niebiosa roztrzaskamy –
Rozsypią się, gdy uniesiemy głowy.
Pchnięcie stóp i ziemia ucieka,
Wszystko się uwalnia,
Wszystko się otwiera.

Ale nagle czujesz, że droższe jest to,
Co wciąż dalej, dalej,
Wzlatujesz, szybujesz w strzaskanych niebiosach,
I ziemie odrzucasz, gdy wpadną ci w rękę,
I w końcu padasz zmęczony.
Anioły skrwawione krwawymi mieczami,
Anioły, konając nucą ci pieśni.

tłum. Joanna Lisek

Daniel



Henoch Barczyński

Dedykowane Mosze Broderzonowi



Henoch Barczyński „Johanan Hamatbil” (Jan Chrzciciel)

Samotrzeć

Z serca Ginie i Markowi Szwarcom

Chmurzastym pledem okryły się wczesnojesienne gwiazdy frywolne.
Niebo spowiło się w czczy smutek,
w depresyjną ociężałość.
Nastrój staje się ciężki jak kłujące, ostre krople deszczu,
i tułaczo szamoczą się w głębi serca łzy jeszcze niewypłakane.
Z dwóch lamp na mijanym kościele spływają niebieskie promienie.
Delikatnie niebieskie są w ich świetle wychudłe twarze świętych przy odrzwiach wejścia! Zda się, że wraz promieniami lazuru
padną oni na klęczki i zatracą się w bezgwiezdnej ciemności.
I zda się, ziemi i kamienia – stopy ich w tejże chwili dotykają
w świętym znużeniu –
cichymi, cichymi krokami modlitwy podążając,
wiodąc z kimś Najwyższym niemą rozmowę.
Tak smutno lśnią niebiesko dwie lampy;
a przy wejściu kościoła mozoli się kaleka – stary żebrak,
ręce i nogi od krzyża podziurawione, pozawijane:
zapewne wiecznie jątrzące się rany.
A teraz u starego żebraka jasne, niebieskie pukle smutku:
patrzy na mnie, ja na niego, taka mnie litość przejmuje,
i łkają jego ręce wyciągnięte, rozpostarte –
ku ścianom, – ku – oknom; z kościelnej ciemności wynurza się, zwrócony do mnie.
Płomyk ner tamid w jego oku ostatnią nadzieją płonie;
i zdaje się, że na głos bezsilnie się rozżali.
A z łez rozpaczy bez liku potop nastanie,
i z powierzchni ziemi zmyje wszelką rzecz!

Ciemność obłapia niebieskie promienie dwóch lamp;
każdy promień pieszczotą tępego smutku.
A O n przemawia do mnie zatroskany i prosi –
teraz powinieneś wejść do środka.
Współuczestniczyć w naszym cierpieniu!
O n jest odrzutkiem – straszno mu w samotności,
a jego ufna prośba zionie ogromem ludzkich żałości, ich znużeniem,

tyleż smutku w samotnym żebraczym sercu, i opustoszałym wnętrzu,
tyleż tęsknoty w pokrwawionych rękach wyciągniętych,
że ja tak młody – a jakże starożytny, wątpiący Żyd –
strumieniem krwi gorącym, jak własną tęsknotą jestem porażony.
Tli się przygaszony płomyk w pustce ciszy kościelnej,
ze wszystkich kątów wieje zimna martwota,
przejmująca obcość,
kiedy wchodzę z n i m do środka.
Połyskuje ciemność – czarny blask – z mojej i j e g o duszy.
Wsłuchuję się, jak drzemią dźwięki organów, uśpione śpiewy,
jak ktoś wysoko bije w nieme dzwony,
jak niebieskie anioły przelatują z jednej strzelistej szyby ku drugiej,
i jak we śnie unoszą się nad nami białe d w a, dwa białe gołębie…
I my – różni we frasunku i naszej wierze –
klękamy przed jedynym, wielkim Bogiem, Ojcem ludzkości,
dogłębnie zapomnianym przez nas – on też o nas zapomniał,
i my, i on w nas – jesteśmy tak samotni,
Tak opuszczeni i tak spustoszeni!
Zmarnowani, zatwardziali, unurzani w rozpuście i nieczystości,
– O, bądź pozdrowiony w swym odosobnieniu Wielki Ojcze, Boże nas obu!
Przyjmij teraz naszą wspólną modlitwę!
Kto wie – o, Nadziejo nasza – czy ktoś żyje jeszcze w Tobie,
oprócz nas – w takim zjednoczeniu i bezgranicznej pokorze!
O, z Twoim duchem – nasze dusze w czułym przylgnięciu,
bądź z nami tam, gdzie jesteś Boże! – – –
przez ten miraż przedziera się potok przebudzonych promieni,
w przypływie promieni gwiazd znów pozostałem sam,
w dalekich przestrzeniach tęsknoty – ja – grzeszny, pożądliwy człowieczek mały –
a niebieskie lampy, kościół
i żebrak – kaleka, a także Bóg Zbawiciel, Pocieszyciel
gdzieś przepadli…

tłum. Joanna Lisek

Mosze Broderzon



H. B.



Icchok Brauner

Smutek

Anioł Smutku
na wielkim czarnym koniu,
z lancą w dłoni –
wdarł się na moją ulicę
ulicę serca…

Ciężko dudnią końskie kroki.
Podkowy ostre i tnące
orają bruk.
Bruk obrócił się w proch
proch serca…

Potem, gdy moją ulicę już przerył,
pognał gdzie indziej –
Rozwarły się moje oczodoły
w płaczu.
Wylały się wszystkie łzy na moją ulicę,
świat jest zalany smutkiem
mojego serca!…

tłum. Joanna Lisek

Chaim Lejb Fuks

Deszcz nie pada

Wargi moje, wszystkie liście, dzikie trawy, bruk uliczny
Umęczeni już do głębi tęsknią za rozkosznym deszczem,
Deszcz nie pada.
Błękit nieba, jak na przekór, pomnaża lazur swój,
Słoneczna pożoga wisi w powietrzu.

Wkraczam w słońca pożogę.
Zmysły moje jak do białości rozżarzone przewody goreją.

Szukam cienia, pod rozgałęzionymi lipami znajduję,
Pod rozgałęzionymi lipami płynie rajski strumyk,
Ale lipy są spragnione – –
Jak dobrze wargom człowieka, co idzie i lipy znajduje…

Z wolna, z wolna – –
dla zmysłów rozpalonych nadchodzi ochłoda.
Ale liście, ale trawy, opuszczony bruk uliczny
Umęczeni już do głębi tęsknią za rozkosznym deszczem,
Deszcz nie pada.

tłum. Joanna Lisek

Uri Cwi Grinberg



Henoch Barczyński



Pola Lindenfeld

Twoja dłoń

We śnie widziałem twoją dłoń,
Twoją białą dłoń;
Nie mogę zapomnieć o tym śnie –
To nie t y obok mnie stałaś,
To nie t y przy mnie siadłaś.

Twoja dłoń, twoja marmurowo biała dłoń!
Wciąż stoi mi przed oczyma;
Nie t y, i nie twoja głowa ciemnowłosa
powoli pochyliła się nade mną – –

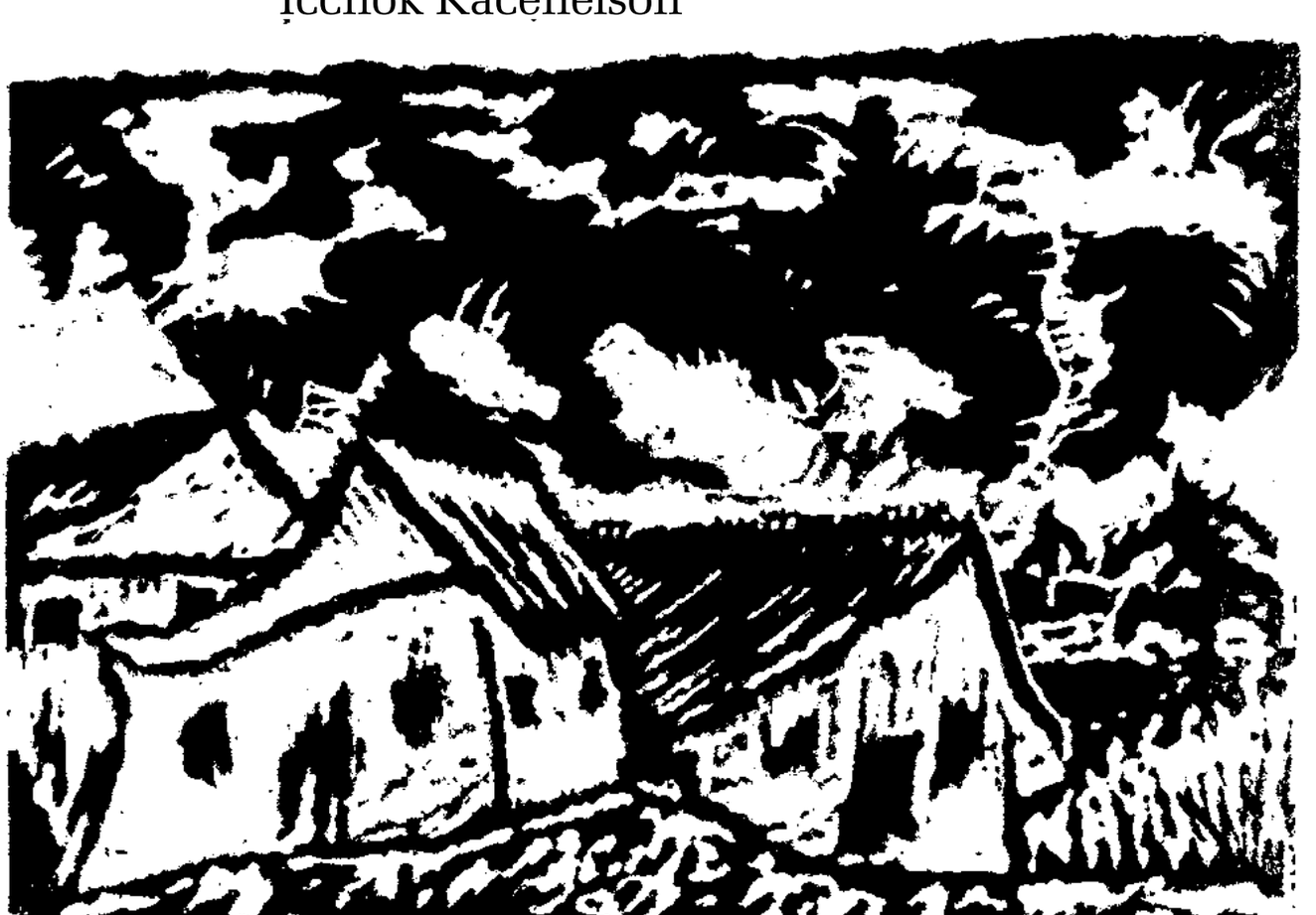
Twoja dłoń!
Ten sen nie daje mi spokoju;
Nie t y wyszeptałaś mi to s ł o w o,
Nie twoje to wargi…

To była tylko twoja dłoń –
Twoja dłoń w powietrzu,
Zawisła w ciemności
w marmurowo białym żalu – – –
Wciąż wyraźnie pamiętam ten sen;
Nie t y tuliłaś się do mego serca,
całkiem obca…

Twoja dłoń! Twoja dłoń!
Nie daje moim myślom spokoju;
Jakże to twoja dłoń przybyła, twoja dłoń,
gdy ja na innym drżałem łonie!
Budzę się: Twoja dłoń! Twoja dłoń!
Zniknął sen:
To nie ty –, szukam wokół,
szukam szepcząc tylko:
„Twoja dłoń…”

tłum. Joanna Lisek

Icchok Kacenelson



Pola Lindenfeld



Icchok Brauner



Henoch Barczyński

Wieczór

Kamienie świetliste,
wiadra i studnia
w aksamitnie czarnej ramie –
noc.

Niebieskie gwiazdy
w cynowo-szarej czeluści –
niebo.

W oddali
parada zmysłów,
w ruch idzie flet
ktoś nadchodzi,
ktoś gra...

Wiadro napełnia się
złotem,
wszystkie kamienie – to perły.

I wszystko zastyga nieruchomo
c z ł o w i e k i e m ukraszone.

tłum. Joanna Lisek

Dowid Zitman

Lemech

(fragment z „Kadmena”)

U bram raju, strzeżonych przez obosieczny miecz i cherubiny, stoi przygarbiony człowiek. Jego postać jest niczym kamień mchem porosła i czarnymi bruzdami pokryta. Ręce niczym korzenie, a oczy szeroko otwarte i mętne, jak ciemna jama. Ciało ciąży mu, a spojrzenie

wbija w ziemię. Grozą napawa każdego, kto ujrzy, jak kręci się niczym w zaczarowanym kręgu, stojąc jednak w miejscu, jak korzeniastymi rękami maca bramę, a ta ciska go z powrotem, niczym łuk strzałę. A ciemność patrzy i przenika go do szpiku kości, penetrując żyły i wnętrzności. A on stoi milcząc, bez słowa, u bram raju. Czeka i czeka całą wieczność, jak filar zastygły. W tym wiecznym czyhaniu ociera swoje koszmarnie powykręcane ciało o bramę. Wyrywa się, wyrywa jak z łańcucha i wsłuchuje się w każdy szelest z tamtej strony i za każdym razem brama odrzuca go i za każdym razem pada na kolana i za każdym razem na nowo wstaje. Matowe spojrzenie wbija w ziemię.

Ale pewnego razu klasnął w swoje korzeniaste ręce, a one zrosły się i jego o c i e m n i a ł o ś ć podwoiła się.

Dusza jego jakby uwiązana została i żadnego wyjścia już nie było.

I szarpiąc się i wyrywając, wykrzyknął:

H a m e l e c h! Co znaczy K r ó l u !

A Król odpowiedział: L e m e c h, L e m e c h.

Słyszę twój krzyk, rozpoznaję twój głos. Ręce Lemecha rozdzieliły się i z porosłych je korzeni powstały łuk i strzały, a te wystrzeliły daleko, wystrzeliły i meandrują nad państwami, krainami, nad dalekimi światami, do których dotrzeć nie sposób, strzały lekkie jak piórko na wietrze.

U bram raju stoi przygarbiony człowiek. Jego postać niczym kamień samotna i ociężała. Spojrzenie wbija w ziemię. Strzały rzuca. Lekkie strzały. U bram raju rzuca swoje strzały on, ślepy los.

tłum. Joanna Lisek

J. M. Najman



H. B.



Jankiel Adler Kompozycja

Krzyk nocą

Pożeracie piękno, spluwacie,
Gwiazdy umierają zhańbione;
Pod waszą powieką za ciasno dla Boga,
Na górze niebo ciemnieje.

Tulicie do łona cierpienie i grzech,
Przeraża was własny śmiech,
Dziewczęce stopy liżecie jak psy,
Wasze dusze z głodu nie zaznają snu.

Na waszych posłaniach nocuje przekleństwo,
Skrzywione wargi całujecie drżąc;
Gdzieś tam sennie przygrywa noc.
Pożeracie szczęście, spluwacie.

Gdy Bóg wybaczył wam waszą samotność, próbuje
Ukołysać w was nocne światy. –
Kładziecie się późno, zmęczeni słyszycie,
Jak kogut ziewa o szarym świcie.

tłum. Joanna Lisek

Isroel Sztern



Szlojmele Blat



M. Sz.

Kiedy ciężarne kobiety –

Kiedy ciężarne kobiety płaczą nocą,
Przerażone, rozbudzone ze snu,
Płacze z nimi Bóg.

Podnosi się z niebiańsko-boskiego łoża,
Błąka się nocą po swych komnatach,
Gasi gwiazdy
W swoim boskim domu. –
I budzi białe anioły,
Aby odmawiały ciche modlitwy.

Kiedy ciężarne kobiety płaczą nocą,
Po świecie niesie się napastliwe wołanie:
Ma – a – ma –
Podnosi się Bóg z niebiańsko-boskiego łoża,
Błąka się nocą po swych komnatach:
Wszystkie czeluście zioną głębią,
A anioły cicho odmawiają swą modlitwę.
Bóg czuje otchłań, płacze i milczy,
Widzi przerażającą przepaść,
Strachem napawa go jego własne dzieło,
I słyszy wołanie
Jęczącej, gorącej krwi.

W nocnym nawoływaniu ciężarnych kobiet.

tłum. Joanna Lisek

Mejlech Rawicz

Dedykowane Ginie i Markowi Szwarcom



Jankiel Adler

Mark Szagal

Sztuka dwudziestego wieku nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, ona wciąż jeszcze się tworzy!
I to jest jedna z jej zalet, że można wymyślać ją aż do nieskończoności. Ona się jeszcze nie skończyła.
I jednym z tych, który pomógł dostrzec i odczuć w niej nowatorsko archaiczny styl jest witebski Żyd M a r k S z a g a l.
Mark Szagal ma w sobie zuchwalstwo dziecka oraz pewność lunatyka, nocnego wędrowcy.
Jego ludowość jest jak ludowość chasydyzmu, który jest ruchem o ogromnym zasięgu; często w swej monumentalności wznosi się do najwyższego stopnia bliskości w intymnej ekstazie.
Jego wizje są – barwnymi oknami gotyckich synagog.
Wokół jego duszy stale krążą niebieskie kręgi miłości i współczucia do ludzi.
Jest uzdolnionym żydowskim młodzieńcem, Nowym Żydem – ze srebrzystymi puklami prastarego proroka.
Umie obudzić w nas pietyzm do swych klaczy, które w brzuchach noszą źrebiątka, a ich oczy są zasnute welonem cierpienia jak u położnicy.
Jego Żydzi mają w sobie tajemnicę samotnych wędrowców, tajemnicę pustelników.
Jego liryczne obrazy miłosne, podobnie jak dzieła perskiego artysty Rezy Abbasiego, odznacza anielskie tchnienie czułości, a równocześnie płomienna pasja człowieka Wschodu.

Pewnego razu za sprawą Marka Szagala dziesiątki tysięcy ludzi na moment wstrzymało oddech. Było to w Berlinie przy Potsdamer Straße, kiedy w oknie „Sturmu" nagle ukazała się wielka głowa Żyda. Oczy jego i skołtuniona broda miały tak wiele b a r b a r z y ń s k o ś c i, praczłowieczeństwa, że machina cywilizacji na jedną chwilę straciła równowagę.
Mark Szagal ma przywilej posiadania w sobie praiskry barbarzyńcy. Bardzo często owa iskra w płomień się zmienia, wtedy przypomina nam stary gotyk, sztukę prymitywną lub rzeźbę murzyńską.

Mark Szagal pozwolił nam ujrzeć i odczuć nowe bogactwa, nowe źródła sztuki ż y d o w s k i e j – n a m i ś w i a t u.

tłum. Joanna Lisek z wykorzystaniem przekładu Zbigniewa Targielskiego



Autoportret Mark Szagal



Marek Szwarc

Moja martwa narzeczona

(Intymne poznanie)

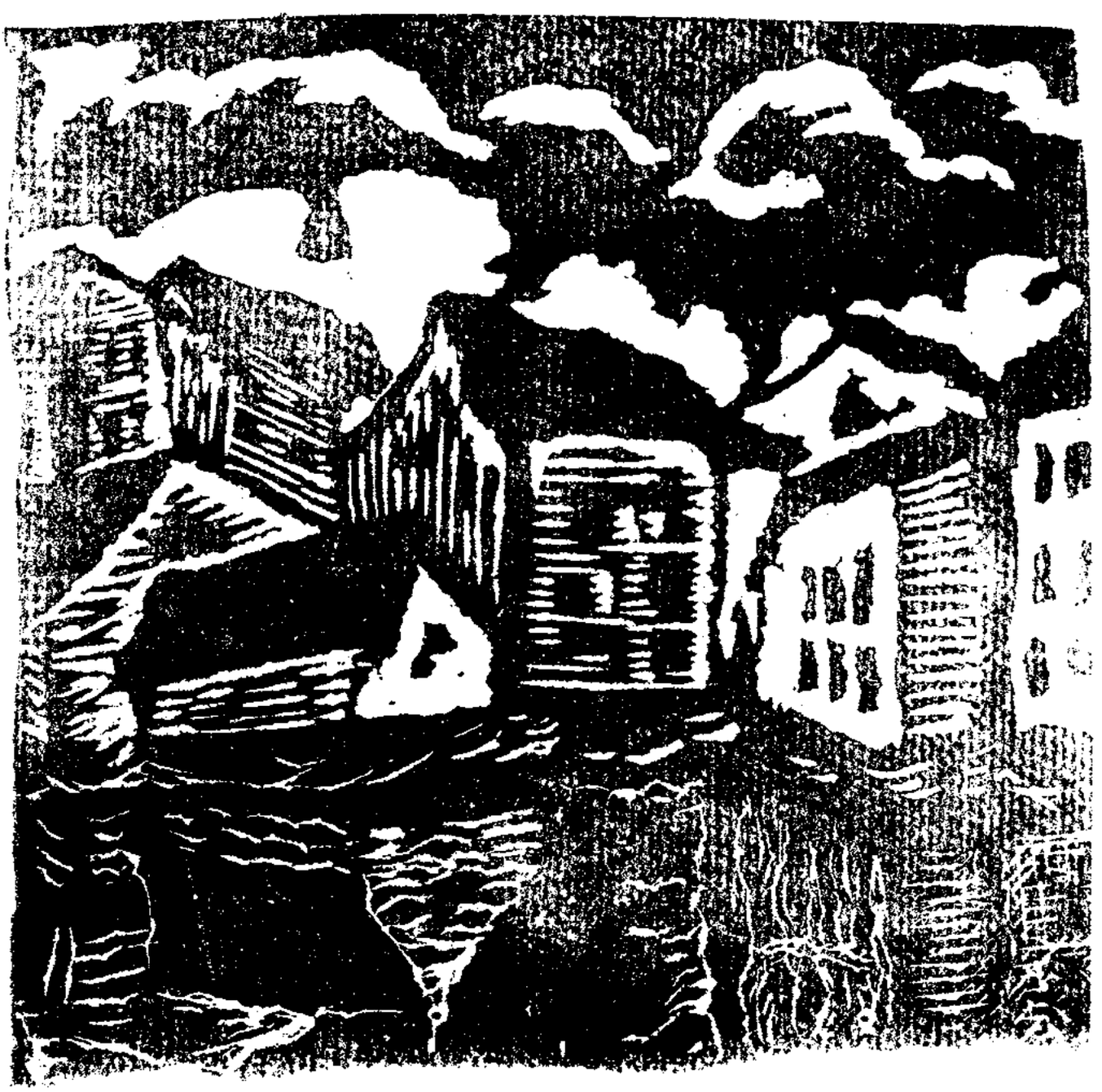
Niekiedy grubo po północy,
Gdy nad złotymi krzyżami kościołów cisza,
I bezgraniczna głębia nieba granatowieje,
A księżyc płynie w pełni blasku,
W srebrnej poświacie zadufany
Wisząc nad dachami i opłotkami
Późnym słońcem przypalony
Zielono-rdzawe światło smutku wylewa
Na ulice, wież iglice, bramy spustoszałe,
Wprost w gotyckie szyby pociemniałe świeci –
A tam w uchylonym okienku samotnym,
W szarym habicie, cieniami spowita, bez słów
Młoda mniszka płacze…
Ciche łzy, jedna po drugiej, jak błękitne perły
Z jasnej szarości rozmodlonych oczu
Niezliczone płyną, płyną wprost na jej łono.
Lecz nagle otwierają się wysokie wrota domu – mego domu…
I ktoś wślizguje się cicho do mego pokoju

Na czubkach palców, z lękiem, nieśmiało
Podaje dłoń z wieczornym powitaniem,
Zimny dreszcz głębokiej, skrytej urazy.
I u mego boku, przy mnie legła
A drzwi zatrzasnęły się same.
Ciaśniej się robi na nocnym posłaniu, leżę
Tęsknotą otulony, lękiem wyczerpany, oka mgnienie
I w ciemny mrok się zamienia jasna,
Światłem obrębiona pościel
Od czarnych pół,
Co spowiły mnie obco, osobliwie:
Czuję, że niczym dwa silne, żarłoczne ramiona
Ściskają mnie białe jak kość słoniowa
Dwie piersi, jak księżyce zapadłe w blask srebrny,
Czuję bezgłośne dotknięcie pocałunków warg niemych,
Które ranią, dręczą wszystkie moje członki!
Czyje one są?!
Widzę lekki uśmieszek bez tchu, bez dźwięku
Na wąskich, trupich wargach ściśniętych żalem…
Nagle wyciąga do mnie rękę,
Długą, długą białą rękę –
Nieznaną mi:
Pięć jaśniejących palców pustych i żałosnych,
Spod ziemi wynurzonych, spod nagrobnych kamieni,
Ściskających jej pierś i serce jak cęgi,
Nagle widzę: pierścionek zaręczynowy jaśnieje na palcu.
Ach! Ten pierścień!
Śmieję się! Łkam! Śpiewam!
Tak dobrze jest mi znany!
To moja martwa narzeczona z kirkutu późną nocą
Przyszła do mnie sprawdzić, kto dziś tu
Ze mną na wdowim łożu bawi.
Czuję, że ktoś woła we mnie i woła,
Jak zielonkawa, szlochem przesiąkła przestrzeń cmentarna,
Słyszę bezgłośny powiew, słodki, delikatny:
„Chcę umrzeć! Chcę być jak kiedyś!!”

Pokój głębią się staje, wzwyż rozciąga się bez końca,
Niczym kotary rozsuwa się i rosną wysoko
Cienkie ściany marmurowe.
Skrzydlate ręce kobiecych zjaw powiewają,
Wszystkie spowite w całuny, jak pokryte śniegiem –
Sino-biała zima kiełkuje i rozkwita z nich,
Szare, gołębie oczy łagodnie spoglądają na posłanie –
Na tę bimę mego świętego życia w świątyni śmierci;
I czuję delikatną jak atłas pieszczotę,
Jak kiedyś w purpurze wieczornej poświaty pijany
Słodkością mojej ukochanej.
I znów czuję, ktoś woła we mnie, bezgłośnie przyzywa:
„Chcę umrzeć! Chcę być, jak kiedyś!!"
Ktoś woła, a kurtyna opada:
Śmierć.

tłum. Joanna Lisek

Elimelech Szmulowicz



Pola Lindenfeld



Henoch Barczyński

Z siebie

I haubice. Ludzie. Konie. Bydło – całe światy.
Szubienice bez liku z troską w niebo się gapią…
Lata już całe czekają: próżne stanie.
Nagle – jeden, drugi grom po gromie.
Krzyk.
Niebios się usta szare rozwierają,
I w szofarach promienie zaraz ciemno zabrzmią.
Lasy w kitlach, białe pola – na ziemię całun pada…
Ktoś kuśtyka: kat spiesznie gna,
Gwiazdy oszalałe liczy w mig…
Duma: za późno? Co?
Toporem swym brzęczy, tłumowi nim grozi:
Do przodu marsz! Raz! Dwa! Trzy!
W szeregu marsz!

Kat – przed pulpitem ostatnią modlitwę swą chrypi.

Błogosławi, topór błyska.

Halleluja!

Chce zarżnąć mnie, zażyna –

Z dzikim śmiechem!

Gwałtu! Kto mnie teraz przeklina, na męki wydaje?

Czyżby matka ziemia? Wierna matka ziemia?!

Skok – robię zwrot,

Łamię topora żagiew, rozpoławiam się.

Zrywam więzy, rwę kajdany, rzucam się na matkę ziemię…

Rozrywam jej krwawy brzuch –

Wgryzam się głęboko w przepastne jej łono –

Z dzikiej rozpaczy ściskam mą głowę,

Pluję krwią na n i ą i na s i e b i e.

tłum. Joanna Lisek

Isroel Szturem



Marek Szwarc

Dwa wiersze:

Nagie stopy

Stopy – i świeży śnieg!...
Ziemia promienieje i skrzy
Od srebrnych śladów drobnych
Co spokojem lśnią.

Niczym półksiężyce
W czystym, białym wieńcu
Krążą nagie stopy kobiet
Jak w magicznym tańcu.

I wszystko, co poruszą
Lekkie kroki przyciszone,
Jest srebrną rosą jasną
Delikatnie ukraszone.

tłum. Joanna Lisek



Szlojmele Blat

Śnieg na drzewkach

Śmieją się gałązki w perlistych sukienkach –
Zieloniutkimi wargami;
Lśnią, błyszczą w srebrnych swych szalach
Drzewka strojne przy drodze –

Białe i młode dziewczęco się prężą
Frędzlami sopelków zdobione,
Niczym panny młode umajone,
Do tańca sobie dłonie podają.

tłum. Joanna Lisek

Chaim Krul

ING-IDISZ

1919

Pozdrowienie

Przekazujemy nasze młodzieńcze błogosławieństwo będące wyrazem entuzjazmu i serdecznej przyjaźni dla potęgi Barbusse'a i Romaina Rollanda za ich obecne próby stworzenia duchowego zbratania między wszystkimi narodami.

U nas:

W Poznaniu 15 grudnia b.r. otwarta zostanie wystawa żydowskiej grafiki. Organizacją zajmują się Hans Werner i nasz Marek Szwarc. Nadeszły już eksponaty ze wszystkich części Niemiec i Polski. Nasi żydowscy artyści są proszeni, aby wszystko, co znajduje się w ich posiadaniu i zalicza się do żydowskiej grafiki – wysłać na adres:
Hans Werner, Poznań, ul. Szewcka [Szewska] 29.

Poznań: Prowadzone są negocjacje z polskimi grupami artystycznymi „Bunt" i „Zdrój" w sprawie rychłej wspólnej wystawy w Poznaniu i w innych większych miastach Polski.

Białystok: Dwa miesiące temu odbyła się wystawa (razem z warszawską żydowską grupą artystyczną), w której wzięli udział nasi: Jankiel Adler, Henoch Barczyński (Drezno), Icchok Brauner, Pola Lindenfeld (Berlin), Dina Matus i Marek Szwarc (Poznań). Na uroczysty wernisaż przybył Jankiel Adler, który także w miejscowym domu studenckim referował na temat sztuki w dwudziestym wieku.

Łódź: W naszym wydawnictwie ukaże się wkrótce zbiór poezji Mosze Broderzona: „Perl ojfn bruk" [Perły na bruku] z litografiami Jankiela Adlera.
– Szykowane są również do druku improwizacje Icchoka Kacenelsona i Mosze Broderzona (25 wierszy na te same tematy) iluminowane przez Polę Lindenfeld, Zofię Gutentog, Idę Brauner i innych.
– W warszawskim wydawnictwie „Idisz" ukończono druk książki Mosze Broderzona „Bagajsterung" [Natchnienie].

Łódź: Poza intensywnym, prywatnym zaangażowaniem na gruncie profesjonalnego teatru żydowskiego, „Jung-Idisz" szykuje program na szereg widowiskowych, kameralnych wieczorów artystycznych z udziałem Miriama, Icchoka Braunera (taniec klasyczny), kompozytora Henocha Kona (pianino), Jankiela Adlera i Mosze Broderzona (kunsztowne dialogi, plastyka słowa) i innych.

Ślemy pozdrowienia naszym braciom – poetom z Galicji z okazji ich zbliżenia się do prawdziwego piękna jidyszowego wiersza.
Witamy Was, Mejlechu Rawiczu, Uri Cwi Grinbergu, Mosze Lipszycu, Dawidzie Kenigsbergu!
Bądźcie również pozdrowieni bracia – poeci z daleka – z Ukrainy i Ameryki!

We wszystkich sprawach związanych z „Jung-Idisz" proszę zwracać się listownie pod adres:

Felicja Szydłowska, Łódź, Długa 38

Wydawnictwo „Jung-Idisz", Łodź. Złożono i wydrukowano w drukarni artystycznej M. Majmona, w liczbie 500 numerowanych egzemplarzy.

Cena 10 marek

Yung–Yidish

No. 1



Jankel Adler Linocut

“Yung–Yidish” Press, Lodz

Purim, [5]679 [1919]

Printed by M. Maimon, Lodz, Tsigel Street 10

Yung–Yidish

Poems in words and drawings –
by Jankel Adler, Henoch Bartshinski,
Moshe Broderzon, Yitskhok Brauner,
Yitskhok Katzenelson and Marek Szwarc.

A poem –
What's a poem?
Spirit – –
That flits!

A stormy chaos, a spurt of all possible concepts is our present [world] in the perplexed vacuum of all passions and sorrows. It's difficult to judge now, while clouded events are struggling, the newly fluttering world-soul, and it's impossible to hear the immortal, new Genesis-silence and eternity!
What's trivial and worthless becomes void in the reality of our p r e s e n t [world], their fate – to be swallowed by oblivion.
And we, we the primeval, w e a r e w a l k i n g and watchful and we drum out the storm of the Ineffable.
God is with us, the God of eternity, beauty, and great truth! He helps us awaken the souls of lethargy – to the shining day, to the day of turquoise and purple.
For art!
For young beautiful Yiddish!
And for the eternal language of prophets!
Without beauty the world cannot be imagined!



Marek Szwarc Linocut

„Yung–Yidish" Press, Lodz. Type-set and printing by art-press of M. Maimon, in an edition of 350 numbered copies, plus 50 dedicated copies.



Henoch Bartshinski

Linocut

Overflowing!

In the depths of the middle of the forest, stepping on beams
fallen from trees or from heaven,
or overgrown from the earth with grass or mold –
suddenly a joy overtook me.

Suddenly great fortune found me.
Who can withstand such great fortune alone?
I had to tell my sister about it –
Ah, may God not punish me!

Oh, grab it, let my good fortune not drop, sister,
on bleak stones and in cold ditches
Look, look, my good fortune flies and vanishes
Grab the smile of the lips, that's best!

Yitskhok Katzenelson

The Resurrection of the Dead

Wild, green, forests smelling of the Evil Inclination, stand
sunken, and weakened in the silent snows,
and a darkened group of clown-fauns walking
with their heads lowered in the wild forest,
turn around when a pallid silence falls
sunken cold in the crooked slippery paths,
each of them – pathetic, a lonely figure,
a spring musical instrument, but without any virulence.

It's nevertheless bitter, my friends, pain and suffering!
Blood stains are also congealed in the red snow,
And a storm-sadness turns one's heart…
I stand with the group of clowns without my b e l o v e d in the forest
Like a frost-figure,
as with trees, that is, with fingers that have cracked,
eyes thrust forward in anticipation…
I begin to speak with the fauns, making claims to their group
a spring-shepherd, but with no pipe!

Oh, but they will swiftly become kind and good,
honey will flow across one's beard…blood will boil…
In the Evil–Inclination forests,
fauns and I and all the trees will bloom, revel
An Evil–Inclination foot will trip all up!
And that will teach us to come,
with the spring, with the flowers,
with the first wind of will,
he will come to instill,
he, our teacher – with the small sweet wheels, full of charm –
The teacher of our youth: of blessed memory, the Evil Inclination alone!

Moshe Broderzon



Henoch Bartshinski Linocut



Jankel Adler

Linocut



Yitskhok Brauner Linocut

I – A Purim-Actor

(Prolog)

for Eliezer Lissitzky

Today I'm a Purim actor!
I fool both friends and enemies!
and now my young, laughing blood flies
through the holes of the rounded mask –
around every palace and every small house
and flutters high, and soars higher
over seas, rivers and rivulets,
and with thorns plucks every rose,
and tickles the sides of every dream-ruiner,
and gives Satan libation-wine, a flask-full of blaze:
– Hey, you old, red-eyed fool,
drink and sing –
"Haman is down!
And Mordechai's got a crown!"
Ring all alien bells
so that all the dead will arise!

I laugh, a toothless, dry-boned laugh:
Oh pious martyrs and strict ascetics, let me be!
I make crooked grimaces and curry favor like a puppy,
I don't scream that the world is flat!...
And if you can't see it, just shut your eyes like that!

And – – sp-pl-a-at! – –

Can't you see there's peace and quiet in the world!
A new, spring-sun is shining, revel in it!
And folks are kissing each other in joy,
and nations have donned a new spirit!
And Jerusalem too, is being built up and away!

– Hey, Esterl, my sisterl, you're owed
a royal kiss:
It's a big deal to be queen from Hodu to Kush,
reach for the magical reign over state!
and you yourself are regal and great!
But Vashti claimed that you – you're a green-one,
Vashti invented that in a fit of jealousy,
that Vashti with claims of a forehead with horns...
Not so! My Esterl has a face free of corns!
And we know, because, look, that clever idiot-king
holds her dear,
and plays with his scepter which he keeps near...
And he gives her in her hand
one half of all his land!

And Haman, Haman, the cunning, that old Haman
now changes his fine-sounding name,
to a shortened drawn-out name – "HOMO"
and now folded and purified his soul ––
he is the only one, entrusted to the watch,
who pampers his youngest son Vayvoso!

And – – sp-pl-a-at! – –

Who says that right now the world is – at w a r ?
It's a lie! No one let-me-in on it!
– useless, futile, just to shed blood!
and for tears to flow unending!
We're alive – and living! Joy and happiness!

Somewhere need and hunger rule?!
And somewhere a storm of suffering rages?!
Oy, today is Purim!
And today I'm Jewish and young –
And tears smile in my saddened eyes,
and I speak modishly and with gladdened sighs,
and I speak nobly to the great humbled, unwashed…
The mask conceals – my young and
pale, pained face from the light,
from glances blasphemous, wronged…

And whoever sees this, recognizes in me Pierrot,
who breathes the incidental here and now!
And I bow to all, I wander around in a broad white gown;
I seek out a joyous, reason not to frown –
to laugh at friend and foe
because I'm no more than, see here
a non-availing tear,
a happy man, a Purim actor today!

Moshe Broderzon



Marek Szwarc Linocut

Price 2 marks 50 pfening

Yung–Yidish

Nos. 2-3



Henoch Bartshinski

“Yung –Yidish” Press, Lodz

Passover, [5]679 [1919]

Printed by M. Maimon, Lodz, Tsigel Street 10

Yung-Yidish

Poems in words and drawnigs –
by Jankel Adler, Henoch Bartshinski, Moshe Broderzon, Yitskhok Brauner, Hershele,
H. L. Zhitnitski, Y. M. Nayman, Yitskhok Katzenelson, Marek Szwarc, and Elimelekh Shmulovitsh

---

Heharim rakedu cheilim, *"The hills danced like deer,*
gewaot kiwnej con. *The slopes like young sheep"*

The sigh-filled inflexibility must go away, far beyond the hills of darkness, when a new wonderful secretive life swarms and before our souls and eyes genuine daily life marches by with a chaotic rhythm.

Nothing at all, no living or dead creature or event, stands in one place; instead there is mobility, growth, and withering of existence. The essence is the reality, the positive side to every negative in all events, and our sacred obligation and assignment is to concretize, to justify every pulse of existence as we feel it and see it, whether physical or spiritual; as artists and seekers of truth, we are, first of all, totally realistic, and our mystical beliefs and our symbolism, and out turning to Impressionism, Expressionism, Cubism, or like ignoramuses, to whichever trend we may appeal, or quote, as we mock our very selves, all these trends can come under the general term of Futurism.

Some, even revolutionaries, will claim those who want to sound honest- that we've arrived too soon, and this is obviously true for our small-world of Yiddish culture, which as yet contains no real culture...

Let these intercessors, naïve as they are, not be taken as ill-wishers, their chorus sounds are not insincere and the truth is these things cannot yet be because it is too soon...and the artistic expression of untruth, genuine photographic naturalism, must call upon the Sinai of beauty to reach the deepest of human feelings.

Our expounder, our Rashi [respected commentator on the Hebrew Bible and the Talmud] may be the most brilliant, the most politically correct, the best analyzer of our work- our song of songs must be ours alone- factually one of our songs.

Each expounding must be a consequence of intellectual contemplation and decision, and must not by any means be a forgone desideratum no matter how exact and correct!

And these [supposed well-wishers] ask us ridiculous supposedly dictionary-based pseudo-questions. For example, they ask, what is art, if Renaissance painting, (which they understand) is art (And they lie! They do not understand it), is our weird scribbling also art? Then we must answer their question with our question:

Excuse us, tell us in your naturalistic language, what is God? What is a person? What is nature?
– They claim they have laws, the Ten Commandments, rules, dogmas!
– We have the very same things!

And if we are traditionalists, and if we have sincere respect for our leaders, which are schools that teach the Hebrew Bible, Greek mythology, the Song of Songs, the poetry of Lord Byron and Shelley, [the works of] the French Parnassus, Young Belgium, Ernst-Theodore-Amadeus Hoffman, Edgar Poe, Cyprian Kamil Norwid, the sculpture and painting of the Classical Egyptiansand Greeks, Titian, Rembrandt, Lucas Cranach, El Greco, Van-Gogh, Cezanne, of music, Palestina, Bach, Beethoven, Wagner, Grieg, Chopin, Scriabin, Debussy, and many, many more.
May all of these enjoy a light-filled paradise right here on earth, and may only their holiness judge our sincerity and our search for truth. Then we will continue our life and proceed onwards!
May we be saved and protected from unnecessary patting and foolish sentiments, or on the contrary, from words that have been spat out in anger, and narrow ideas and thoughts of death-seeking, poisoned people!

"Your teeth are white as lambs..."
"Your neck is like a tower"...
"The hills danced like deer, the slopes like young sheep"...
And Futurism as well to all eternal a good year!



Jankel Adler



Jankel Adler

The Song of the Jewelry Seeker

The more I dig, the greater the valley,
and the hill gets higher,
deeper and taller than before.
Woe is me, I dreamt of gold and stones,
I found dead bones
and a wormy yellow worry…
Ding-dong turl-long! Ding-dong, turl-long!
The clock on the tower strikes three:
and my day is almost over –
without capture.

Here the gold glitters at my feet
and gilds my shoe's sole,
and the rip grows brighter and brighter. –
Woe is me, I believed I'd smelt
jewelry for your tired heart,
but it's no more – than a piece of coal…

Turl-long! Ding-dong! Turl-long! Ding-dong!
The clock on the tower strikes four.
The striking sound tells of dread
for me and her – I freeze…

And here's a blue pearl! A green star-like
diamond!
Boundless happiness is mine –
And blue and bluer shines the stone.
Woe is me! I'd hoped to bring it today
to hang it on my loved-one's neck;
but I can't creep out of the pit!
Ding-dong! Turl-long! Ding-dong! Turl-long!
The clock on the tower strikes eight.
Soon the night will wrap me alone – –
Rue the day!

Elimelekh Shmulovitsh



Yitskhok Brauner



Marek Szwarc

A Guest

Half the night someone tapped at the door quietly,
I heard it on the highest floor,
and I felt cold, strangely cold.

The house is large, and as for folks, there are very many here.
What's happening, I thought,
that brings someone to me here, a truly strange, strange thing…

It's the caretaker, he's dragging the keys and his feet;
Mr Feffer, oy, he opens up the door,
And he doesn't investigate, and he doesn't ask who it is…

He's already walking, akh, he 's springing up the steps,
And now he finds his way exactly to my door –
It's his precise and light knocking.

"Come in!" I pick up the lamp and wait in silence for its shine –
The door opened slowly,
And – no one at all entered.

Yitskhok Katzenelson



M. Sz.



Henoch Bartshinski

Two Poems

To The Stars

We youth – we a joyful, song-filled gang,
we are walking along unknown ways
In deep gloomy days,
in nights of horror
per aspera ad astra!
And scars become – stars,
And stars become – scars,
And the deaf begin to hear,
And the dead begin to crave more
And all that's good is before us:
–Is the road to the stars a hard one?!
Hey, thinking is over-rated!
What will happen is what's fated!

The joy has been fruitful and has multiplied,
and the skies will gladly hear
and will sacredly swear devotion:
Ha-ha, meantime bears dance!

Per aspera ad astra!

We are walking along unknown ways
In deep gloomy days,
in nights of horror –
We youth – we a joyful, song-filled gang


M. Sz.

Blessing

If I am young,
then I'll be younger yet:
enflamed by every single spark,
in love with every wink of star,
in love with every sound of word,
in each a singer of deep-secrets!

Oh, my fingers, long and stretched-out –
through you courses every thought of my heart,
and remove, you all, every commandment,
the whole assortment!
and every thin thread, the thinnest that can be seen,
and wipe every grimace of gall-green
off human faces!
Remove, remove the drill from very ear,
the yoke from every youthful head,
the sad-burden of the rebellious!

With my hands I want –
the end and the non-end:
to bless God's people!
May God's people
be blessed!

And ha-ha-ha, how ludicrous there springs around me –
the hunchbacked youth, irksome, agile and maimed!

First-off calmly fold your hands –
A haughty-one winces at a dull shriveled dwarf

full of serious sins an insurmountable warrant!
And when he reads the list of sins,
then his harsh voice resounds,
and piously rolling his eyes he loudly announces his verdict:
– “Hey, young man, you’re crawling up straight walls!”
“You don’t even recognize yourself!”
“And for that you should be stoned, you should be stoned!”
– –

I neutralize the bad dream with my quiet smile:



H. B.

I bless everyone with a prayer!
And I entirely enfold
my youth – my soul-singer!

Oh, dear friends
If t o d a y
the sun shines less:
if I am young
then I’ll become yet younger!
And very willingly
will every glance hunger for a youthful smile! –

Moshe Broderzon



Yitskhok Brauner



Jankel Adler

I Sing My Prayer

– My dear, dear God! My longing for you
has bloomed forth, for you – my great purified self, oh God!

I feel your height in my brain, your breath
breathes in my blood. Your fingertips, thin lilies,
soothed the wounds of my withered longing. I felt your quivering singing in the marrow of my bones.
Wrap me in your spirit, and for your sake let me sing blue songs from the purest cobalt to the deepest ultramarine!

Oh great, great Creator, my Father, let my longing braid itself in your rays and let me sing purple songs from the strongest cinnabar to the deepest carmine.

A pain has gathered in my heart, and it rips. It's straining towards light, towards you, the Creator of all – the primordial, omnipotent power, oh Creator!
A pain has gathered in my heart, and it wants to scream!

To scream without words, without self! I want to braid this grief of my soul, for You, citron yellow bunches into the darkest, deepest emerald.

I want to pin myself onto your grace, and rise into y o u ,
become one with y o u , and create in y o u , oh God!

Jankel Adler



M. Sz.



Henoch Bartshinski



Marek Szwarc

Every Dawn He Played the Fiddle....

“A white butterfly landed on my knee. I covered it with my hand and thought: in a short while you will no longer be. And then I opened my hand and let it fly away. But I regretted that and I began to pursue it.

It landed on a tree-branch, on a leaf, on a rose-twig-bump.

Because I wanted to catch it, I pricked my finger. I sat down on a bench, tired out, and behold... the butterfly once again landed on my knee. Once again I covered it with my hand and I thought: soon you will no longer be. But I opened my hand and I let it f l y a w a y ” – – –



Henoch Bartshinski

“I am the same as the sounds that flow from my fiddle. Nature deludes us and lets us hear sounds where there is only a quiver, a disturbance of the air. I, too, am not more than a disturbance in the air. I, too, am not more than a mere disturbance of – I myself know not of what”.

H. L. Zhitnitski



H. B.



Yitskhok Brauner

Passover Beams

The angel of death waved his double-edged sword
and beat his bony wings against the mill;
the East parts the redness, the earth blinks,
roofs gleam, the upper windowpanes – are in view
the old study-house wipes its glasses…
and in some attic or other a teeny light is doused by a tear,
in some cellar or other someone gasps and coughs,
the shutters and doors collapse in lasting fear.
A young woman dweller breathes heavily and shakily,
and clasps her baby double-warmly to her breast.
The yards creep gloomily, the wells broken into,
the neighbors shake, mourning and silent.
A dark gypsy with a wooden stirring spoon
calls out in the streets and in the market, his lips malicious,
It will soon happen: magic will prevail!
People clean beds, they pour straw into a pile,
From some corner or other smoke flickers,
Children dance barefoot, exactly like ghosts,
they are hurried in turn, the houses are limed in blue,
the spring altar smokes and rises.
People kosher their ovens, they scour their windows;
They air-out their furniture, their holiday dishes.
The town dresses up a bereaved one, wrapped in sadness,
on his way to another funeral, having just missed a wedding ceremony:
Now-orphaned, moans in silence – conceal the dead!

Hershele



H. B.

Fog

A piece of longed-for heaven fell to earth,
and having landed, it lay down, calmly stretched out,
drowned with grey moisture
a curtain; it hid the distance.
Alarmed, we advance and we greet
our own shadows, our own shadows weighed down.
Here there flash before our tired eyes
window – lamps tramway lights,
and they mock, scurrying in impudence, suggesting-evil,
here fume-faces come nearer,
and the grey figures quiver, barely able to stand
on their feet... they slither, wobble and totter!
Who spit these people out
like childlike-round soap bubbles?
Hovering, popped, then gone...
Ah, the loneliness we feel
when we wrap
ourselves and slink
into pale-grey,
like the unbalanced wanderer
from one concealed fog-world into another.

Y. M. Nayman



Henoch Bartshinski



Yitskhok Brauner

Our fourth issue will be dedicated to the book of Ruth

“Yung-Yidish” is preparing an art exhibition in
Lodz, Warsaw and the provinces.

Concerning all issues pertaing to “Yung-Yidish”,
write a letter adressed to:
Ida Braunerovna, Lodz, Kosciuszko St, 29

To Our Friends

Since we aspire to t r y to beautify and enhance the treasures of our own unique, eternal folk-inheritance, we undertake to do this with all the enthusiasm of our young devotion. Come to us, and stay with us, oh caring youth!
Our paths lead to the sun! –
“Yung-Yidish”

The “Yung-Ydish” Press, Lodz. Type-set and printed by the art art-press company of M. Maimon, in an edition of 400 numbered copies plus 60 dedicated copies.

Price: 4 marks.

Yung–Yidish

Nos. 4 – 5 – 6



Marek Szwarc

“Yung–Yidish” Press, Lodz

Kislev [November/December], [5]680 [1919]

Printed by M. Maimon, Lodz, Tsigel Street, 10

Yung–Yidish

Poems in words and drawnings –
by M. Broderzon, Y. Brauner, U. Ts. Grinberg, Daniel, K. Heineke, D. Zitman, P. Lindenfeld, M. Nadir, Y. M. Nayman, Y. Katzenelson, Ch. Krul, M. Ravitsh, Ch. L. Fuks, M. Chagall, M. Szwarc, Y. Shturem, Y. Shtern and E. Shmulovitsh.

The Soul of Art

The time when expressionism was considered a physical illness is dead. The art of the soul is alive. Because the soul is the mother-creator of the new art, the movement of all things considers the spirit, and shapes it concretely through the expression of force, which is actually the rhythm of the stream of all there is.

A new art has awakened. It is the young stage of the new mankind. This new mankind – right now still a set of mankind – is learning to feel with its soul. Till now it saw with is eyes. Till now men went from their senses to their soul, and wondered when they didn't find the soul. This happened because the senses are darkened and do not light up. However, the new men have found the soul. They feel art with their soul. They thereby create for us the unstated movement, for they put themselves into this movement, and they themselves are the movement.

They put themselves into the middle of the well-known-discovery of feeling. The seeing eye is only the path to watchful feeling.

Once upon a time, the artist depended on material things now he puts aside material things. He has contempt for this sort of materialism. He casts himself he himself as a part of the world, and his image stands in the center of his work of art. The new art leads us to ourselves. It is the path to the soul.

The bourgeois sensitivity is frightened of the soul, which kills its ridiculousness. It fears this sort of art, which demands the return to soulfulness. Therefore it loudly calls for nature, to the path of nature. But nature gives way to her master and smiles at the mockers who have not yet figured out the movement. It is not nature that gave birth to the movement, but the movement that created nature.

The soul is hard to find. Because the soul is the world ever after eternity. But art stands in its middle
and with us. We need only find ourselves in eternity.

Kurt Heineke (Kunstblatt)



Marek Szwarc

Poetry

Thin winds are my white veils, bright stars are
my dream fruit, the sky – my day and night book.
So I read:
Thin winds are my white veils, bright stars are
my dream-fruit, the sky – my day and night book.
So I read:
What are you writing, you so-and-so, about thin winds which are
your white veils, about bright stars, which are your dream-fruit,
and about the sky, which is your day and night book?
Why do you take small, dispirited words, trounced upon till dead,
and dress your head up with them, as though
they were cinnamon-wreaths, or whatever!
Your word? – No. It's your child.
Generations slept past their word-mothers, entire generations were
their own fathers, the fathers of the bustard. And its mother – the
suspicious street-sleeper: "need".
So you take your own child around your forehead, you swaddle it around
from head to toe and you say: "My crown".
– May you burn up! – This is how someone in me curses, a curse that is not a word, but a drunk lip, my torn tongue.
"May you burn up – – –"
The word – against a word, incited, like tongue upon tongue. Let them
devour each other and stop grating on my nerves in my to the devil.
You wait! – Soul…
Poetry!
With white bridal veils you cover your mangy skin and you place a crown
of blooming flowers on your messed-up head.
Disgusting source, disgust, source, force. On, on-the-move.
The entire word-hurdle, dusty, uncombed! And their wives
wash their breasts in mud and shout: "Love me".
– How can I love you, you aliens?
– Through my …sisters, brothers, children, great-great-grandchildren!
– Are you then young women, are you then genuinely-sacred, you beloved word?
– No, generations, entire generations of men slept past me
and I am the whore-wife of the crying street-dancer, "fate".
– Do you want to be called "destiny", oh strange one?
– I don't care. You don't pay rent with grammar.
– What about your Jewish heart?
– I have no Jewish heart. I have no heart at all. I am
cruel, I am a rain-downpour-and- fire-flea and time-stew and everything…
– Do you have any idea at all?
– Every idea is young-womanish, and I, a language-child, was born
a foregone one.
– And when the human soul speaks?
 – Speak to her of a greater soul, of which she is only a part,
That soul speaks through a soul's silence through its
pain-silenced longing – – – – – – – – –
Poetry: thin winds are my veils, bright stars are my dream-fruit,
the sky my – day and night book.
So we read there: winds, thin, thick, coarse. Whatever it is:
Stars, disturbance, don't stir me, heaven, heaven help us out of this
word-river where we bathe, drown, and make others drunk. Necessity – –
Free us, oh God, from our words, which disturb us and force us to
speak out! …

Moshe Nadir ("The Branch")



Marek Szwarc

Of Winter

The world was a white garden
netted and covered with snow-white flowers –
I stand at the window and rub my eyes:
There's nothing like this in a magical chest:
Snow has fallen and the frost knows no rest.

And should you open the window
and lean right outside –
you'll feel a silvery dome on high
that pours on you flowers glowing with silver.
And everything begins to laugh
and everything begins to dance
and you – you are in its midst.

We sing, we carouse,
and I must kiss all,
and I must clasp all,
and the world closes in on us:
The sky delays us
the earth it conceals us.
We must break the silver sky –
We raise our head and it must start pouring.
We butt with our foot and the earth runs away,
and all is freer,
and all is more open.

But suddenly you feel that
the further you go, the more costly it is,
and you glide around in the broken skies,
and you hurl around in the homeless earth,
and you soon fall down tired.
Bloodied angels with bloody swords,
angels, moribund, who sing you a song.

Daniel



Henoch Bartshinski

For Moshe Broderzon



Henoch Bartshinski „Johanan Hamatbil” (“John the Baptist”)

Three Together

with heartfelt wishes for Gina and Marek Szwarc

The green stars covered the early autumn with cloudlike softness.
So the sky is wrapped in sadness in its initiation,
in its gloomy affirmation.
And moods become like heavy raindrops sharply pointed,
and a roving held-back tear is still struggling deep in my heart.
And two blue beams stream in from old church lamps.
The elongated faces of the holy ones a lemonly blue were lit-up and still
in the entrance! And it seems that the turquoise beams
fall bowing, and they disappear in the starless darkness.
And it seems that earth and stone their feet are now touching
a sacred weariness –
Such a deeply quiet prayer-step,
and they converse quietly with an elder.
Two lamps shimmer sad and blue
And at the entrance to the church a cripple is busy – an elderly beggar,
his hands and feet, punctured from the cross, are tied together:
probably eternally dripping wounds.
And now the poor beggar's light, blue locks of sorrow:
He looks at me, and I at him, so piteously frightened,
And his pained, outstretched hands cry –
to the walls, – to the windows; in the church's darkness, he shows me, he is calling on me.
And in his eyes an eternal-light of hope has burned out;
and it seems he will soon cry out hopelessly, and in full voice.
And from endless despair-tears a flood will arise,
and all on earth will be washed away!
and the blue streams from the two lamps grope;
and each stream strokes the dull grief.
H e speaks to me sadly and pleads –
I should enter inside now.
With our pain to be together!
H e has been rejected – he shudders alone.
and in his confidential plea there lies so very much human sorrow, kindness,

So much sadness in a lonely voided heart, and bleak spirit,
so much longing in bloodied and outstretched hands,
that I the youngest – and the most ancient, the doubtful Jew –
I become scorched from warm blood-coursing as from my own longing.
And a smoldering small-fire glows in the emptiness of the church-stillness,
and in all corners the dead-coldness quivers like breezes,
a hollow wildness,
were I to go inside now with h i m.
The darkness gleams – a black sheen of the souls, mine and h i s.
I listen to the organ notes dreaming, drowsy singing,
as though a still person put mute sounds into the high bells,
where blue angels fly around on high to high windows,
and where in our dream there flutter around us, two white things, two whites doves...
And we – different in our sadness and in our belief–
we bow to a sole God, a g r e a t God, a father-of-men,
who has truly forgotten us – also forgotten about us,
and we, and he in us – we are all so lonely,
so deserted and dismissed!
Blackened, heartless, mixed up in filth and debauchery,
– Oh God, our great father, be, in your singularity, the God of both of us
and accept our joint prayer!
Who knows –oy, our comfort – whether anyone still lives in you,
apart from us – in our ectasy and humility, unlimited!
Oh, touch our souls gently with your spirit
and be with us, oh God, where you are! – – –
The dream is pierced with throngs of tens of awakened rays,
I remain alone once again in a star-beam-flow,
in the distant cleansed rooms of longing – I – a sinful, lustful, small human
and somewhere or other there are blue lanterns, and the church
and the cripple – the beggar, and also God the deliverer and the comforter
are somewhere or other doomed...

Moshe Broderzon



H. B.



Yitskhok Brauner

Sadness

The angel of sadness rode into the street
of my heart
on a tall black horse,
in his hand a lance.

Then harsh hoof-beats struck.
His horseshoes were sharp and pointed
So they overturned the cobblestones.
And my heart became a sand-pile
of stones...

And then, when he had ridden through the street
and gone somewhere else –
I opened my glass-eyes:
and cried.
So all the tears fell onto my street
and my heart flooded the world
with sadness!

Chaim Leib Fuks

Rain Doesn’t Fall

My lips, all leaves, wild grass, street cobblestones,
yearn deeply tired for sweet rain,
rain doesn’t fall.
There’s a heavenly blueness, as though to spite, a double blueness,
there’s a double sun-blaze in the air.

I stride into the sun-blaze.
All my senses smolder like red-hot small wires.

I seek some shade and find it under two thick linden trees,
under two thick linden trees there runs a small stream of paradise,
but the linden trees are thirsty – –
Happy are the lips of a man who can walk and find linden trees...

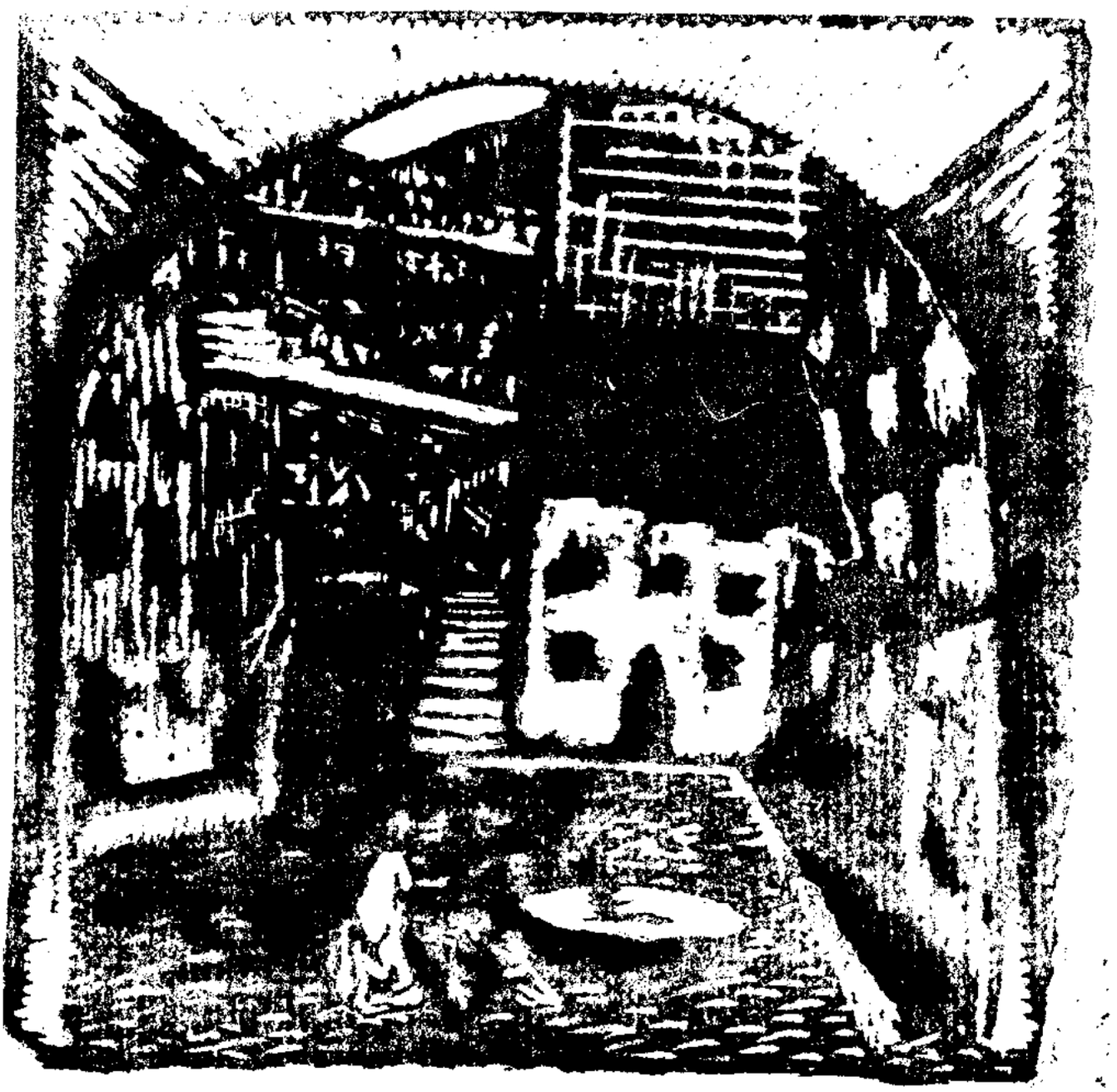
Calmly, calmly – –
there comes a cooling and serenity to the red-hot senses.

But the leaves, but the grass, and the desolate cobblestones,
yearn deeply tired for sweet rain,
rain doesn’t fall.

Uri Tsvi Grinberg



Henoch Bartshinski



Pola Lindenfeld

Your hand!

In my sleep I saw your hand,
your white hand;
    I can't forget that dream –
It wasn't y o u who stood near me,
    It wasn't y o u who afterward sat next to me.

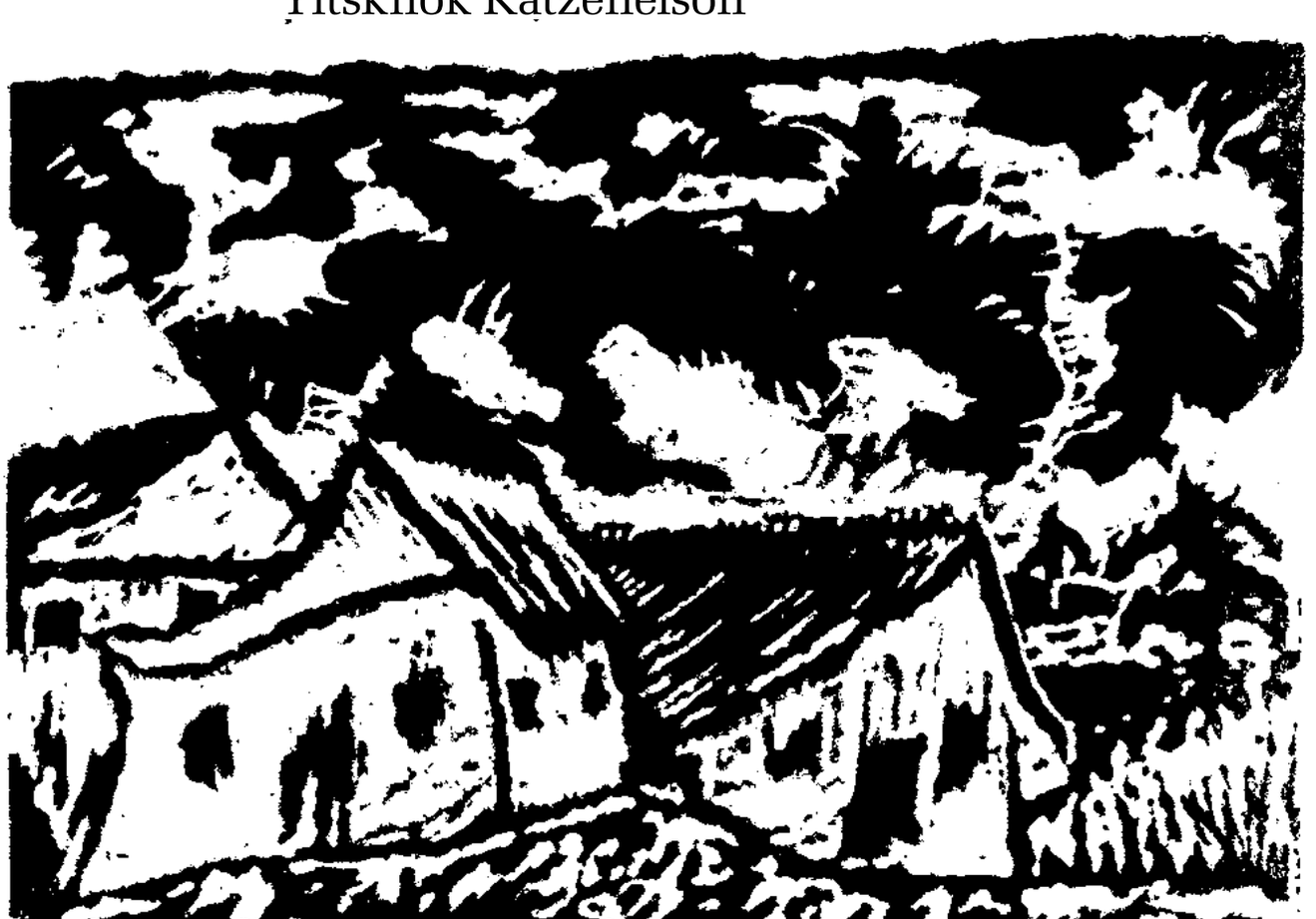
Your hand, your marble-white hand!
 It still appears right before my eyes:
Not y o u, and not your black head,
    bent slowly over me – –

Your hand!
The dream stayed with me a long while
It's not that you offered me the word,
Not your lips...

It was only your hand –
    your hand in the air,
it hung darkly
    in a marble-white regret – – –
The dream is still clearly before me:
    It's not you who are nestled in my heart,
You are altogether alien...

Your hand! Your hand!
I cannot get it out of my mind:
How does your hand, your hand when I tremble
    Get into another lap!
I wake up: your hand! Your hand!
   My dream is gone:
It wasn't you –, I look all over the room,
     I seek, and I whisper softly:
"Your hand..."

Yitskhok Katzenelson



Pola Lindenfeld



Yitskhok Brauner



Henoch Bartshinski

Evening

Shining stones,
buckets and a well
in the satin-dark space –
the night.

Blue little-asterisks
in the tin-grey abyss –
the sky.

From afar
sensory steps
the movement of a flute
someone is walking,
someone is playing...

The bucket is filled up
with gold.
All the stones – are pearls.

And all, untouched is calm,
with a p e r s o n ' s own charm.

Dovid Zitman

Lemekh

(excerpt from "Kadmen")

Before the door of paradise, with its two sharp swords and cherubim, stands a man, bent over: and his shape is like a stone, overgrown with moss and black-nicked: and his hands are like roots: and his eyes are wide open and bleak, like a dark cave: and his body is heavy for him, and his gaze, stuck, is in the ground:

and a sort of horror grips all who see him: how he turns, as though in a magic circle and stands in one spot; how he feels the door with his root-hand, how the door hurls back at him like a bow and arrow:
and the dark gazes at him and claims him till it reaches the veins of his liver and his viscera: and he is silent, and he is silent and doesn't speak before the doors of Paradise; and worlds wait and wait as columns frozen stiff: and he rubs his lumpy-shuddery body on the door in an eternal ambush; and he pulls at himself as though freeing himself from a chain and he wants to get out, like a rustle from the other side; and each time the door throws itself back at him; and each time he genuflects, and each time he is again repulsed; and his bleak look reaches the ground.
And one time he knocked his root-hands, one onto the other, and they grew together, and his b l i n d n e s s was doubled. And it was as though his soul had become braided and could find no way out:
And struggling and fuming, he gave a cry:
His Majesty!
And The King answered: L e m e k h, L e m e k h.
I hear your cry. I hear it and accept it. Then Lemekh's hands opened and the overgrown roots were made into a bow and arrow; and they flung far off; they hurled and roved across forest and grove, over undiscovered foreign lands, over far-away undiscovered worlds, arrows like light winds.
Before the door of Paradise stands a hunched man, his figure is lonely and hard as a stone, and his eye
reaches the ground. He slings arrows, light arrows. He throws his arrows at the gate of Paradise. Blind fate.

Y. M. Nayman



H. B.



Jankel Adler Composition

There’s a Scream in the Night

You gorge on beauty and spit it out,
the stars go dark for shame;
under your eyebrows there’s no room for God,
above, the sky darkens.

You grasp to your breast pain and sin,
Your laugh frightens you yourself,
you lick a maiden’s feet, like a dog,
your soul can’t sleep from hunger.

A curse spends the night over your bed,
bitter lips kiss you and shiver:
somewhere the night is dreamily playing.
But you gorge on good fortune and spit it out.

And if God forgives you your loneliness, and tries
to rock nightly worlds in your heart
you lie down too late and tired to hear
how the hen yawns in the grey dawn.

Yisroel Shtern



Shloymele Blat



M. Sz.

When Pregnant Women –

When pregnant women cry at night.
alarmed from a half-sleep,
God cries with them.

He picks himself up from his blue divine bed,
and wanders around his rooms at night,
and turns off the stars
in his divine house. –
And he wakes up the white angels
so they should pray quiet prayers.

When pregnant women cry at night,
a cry is heard round the world:
Ma – Ma –

Then God gets up from his blue divine bed,
wanders through his rooms at night:
and all abysses are used to their depths,
and angels pray quietly,
and when God feels the abysses, he cries and is silent,
and he sees the fearful depth,
and he is terrorized for his own handiwork
and hears the call
of the warm, streaming blood,
in the nocturnal scream of pregnant women.

Melekh Ravitsh

Dedicated to Gina and Marek Szwarc



Jankel Adler

Marc Chagall

The art of the twentieth century has not yet said its last word. It continues to unfold! And this it one of its advantages, for which we can be eternally grateful. It has not locked itself up. And someone who has helped us see and feel this new-oldness is the Jew from Vitebsk, Marc Chagall.

Marc Chagall has within himself the boldness of a child, and the conviction of a lunatic and a night wanderer.
His popularity is like the popularity of Hassidism, which is the path of a large segment of the population; and it is often exalted in its monumentality till it reaches the highest degree of individual ecstasy.
His dreams are colorful windows of Godly synagogues.
Blue curls of human love and pity are always wound around his soul. He is the blessed Jewish youth, the new Jew with the silver locks of a prophet of yore.
He arouses within us reverence for his horses, which carry colts in their bellies, and their eyes are steeped in the pain of a woman in childbirth.
His Jews have within them the secret of lonely wanderers, of seclusion.
His lyrical love-pictures are, like the pictures of the Persian Rezah Abazi, exalted with a of sort of regal gentleness, and with the flaming lust of an Oriental.

Once, in an instant, Marc Chagall caused tens of thousands of people to hold their breath: that happened in Berlin on Potsdam plaza, when, in a window of the "storm", there suddenly appeared the large head of a Jew. His eyes and his elf-like beard had so much barbarity, so much proto-humanity, that for one minute the civilization-machine lost its balance.
Marc Chagall has the honor of having within him the primal spark of barbarity, and very often this spark gets converted into a blaze, upon which he reminds us of the godly, the primitive, or the Negro current.

Marc Chagall has new treasures, he has uncovered new sources of a Jewish way of seeing and feeling – for us and for the world.



Self-Portrait Marc Chagall



Marek Szwarc

My Dead Bride

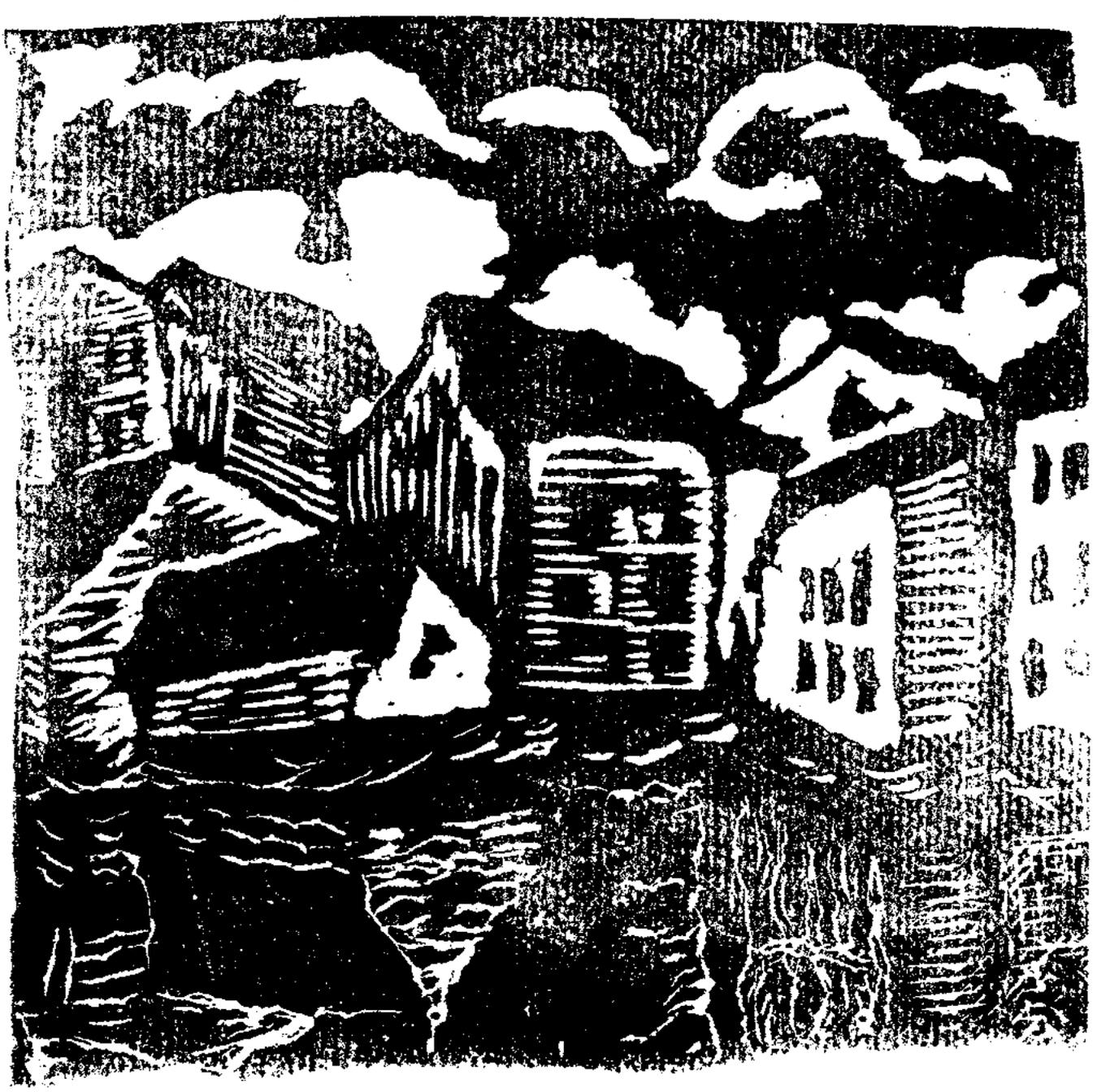
(first post-wedding-meeting of bride and groom)

Sometimes late after midnight
when the endless deep sky turns blue
over yellow tranquil church crosses,
and the high moon swims in full light,
confiding in the pale silver
over roofs and the planks are seen hanging
from the sun's-hem
and a green rusty light pours sadly
and shines straight into god-dreary windows –
over streets, church towers, doors and empty gates
in half-open, there, in the post-wedding-meeting window,
in a drab coat, shadow-slinking, wordless,
a young woman-nun cries...
and a quiet flow of tears without number
falls like blue pearls from her clear prayerful grey eyes
right onto her lap.
Then suddenly the high door of a house – opens my house...
and someone sneaks into my tranquil room

on finger-tips with suspect-angst
quietly gives me her hands in an evening greeting,
sobered up cold from a deep concealed resentment,
and quietly lies down at my side near me,
and once again lurches toward the door.
And my night-couch grows narrow and narrower, and I lie
longing and tired, wrapped in horror and dread, in a wink
and in the dark, the twilight dark, the pale light becomes
the sweaty bed-clothes
of two, dark cloth wings
that enclose me alien and unknown:
and I feel how two strong, swallowing arms
press me white, like elephant bones,
two breasts, like singing moons in a silver-shine,
and I feel a quiet kiss-touch of two silent lips
that rip, shake my every limb!
Who are they?
I easily see a smile that doesn't pass and is silent,
between two dead, thinly laced lips, ill from longing...
and suddenly she stretches a hand towards me,
a very long, pale hand –
unknown:
Five outstretched fingers, study and regret,
that strike out of the cemetery stones,
which grieve her heart and breast with force.
And suddenly I clearly see the wedding ring on her hand.
Oh! The ring!
I cry and laugh! I sing!
I know it well!
This is my dead bride from the late-night cemetery,
come to me to see who spent time
with me in my widower's bed today.
And I feel someone calling and calling,
like the young, green sobbed-upon cemetery air,
and it passes me sweetly, and gently voice-less:
"I want to die! I want to be as I once was!!"

and the room becomes deeper, higher, and endless,
and the curtains bellow, and the narrow marble walls
are lifted on high.
And tens of flying female-spirit hands blow through
all wrapped in shrouds, as in snow –
A blueish white winter flowers and sprouts from them
their grey dove-eyes directed to the bed
to the stage of my holy life in the temple of death:
and I feel an atlas-shimmering caress,
rolling drunk, as once in the evening-red
of my beloved sweet.
And I feel once more that someone calls in me and calls me silently:
“I want to die! I want to be now as I once was!”
And someone calls and the curtain falls:
Death.

Elimelekh Shmulovitsh



Pola Lindenfeld



Henoch Bartshinski

Of Ourselves

And there's a heaving. People. Horses. Animals – whole worlds.
And myriads of worried hangmen are watching from the skies…
They've been waiting for years: they stand idle.
Suddenly – some thunder once and twice
Then there are cries.
The skies are blowing up the grey miles,
And soon shofars and dark rays resound.
And shrouds fall to the ground white fields,
kittels, forests,
and someone there is limping: the hangman runs and hurries,
strangely agile he, all tense, is counting stars…
He thinks: have I missed out? What?
And he clangs with his knife, he winks at the world:
Forward march! One! Two! Three!
"Stay with me!"

The hangman stands in front of the pole – his last blessing is hoarse.

They're praying there, the slaughter-knife shines.

Halleluiah!

And he wants to slaughter me, he's about to do it –

with a wild laugh!

Help! Who's cursing me and delighted?

Mother earth? Loyal Mother earth?!

A leap – I'm agile,

I smash the sword-fire, I slice off two pieces.

I rip up the ropes, I throw off the chains, and fling myself on Mother earth…

I think of her bloody self a rip –

a deep bite till the womb's abyss

I clench my head in wild grief,

and I spit blood on h e r a n d m y s e l f .

Yisroel Shturem



Marek Szwarc

Two Poems:

Naked Feet

Feet – fallen snow…
It beams, it shimmers on the earth,
from small silver-threads,
that blind unhindered.

Like half-moons,
pure-and-clear a wreath.
Glossy circles of women's feet
as in a magic dance.

And all that is touched
by these quiet-light steps,
becomes adorned with a silver-dew
of pale gentleness.



Shloymele Blat

Snow on Bushes

The branches they smile in dresses of pearls –
embedded in small-lips of green,
they shimmer and blind in their silver shawls
bejeweled this mise en scene.

Like maids they meander, all white and young,
and are hung with fringes and spikes,
like brides, their necks in flowers of May –
they offer their hands for a dance.

Chaim Krul

ING-IDISZ

1919

A Greeting

We bring the blessings of youth, our excitement and our heartfelt joy, to the generosity of Barbuse and Romain Rolland in their present attempt to create a bonding of spirit between all peoples.

Regional News

On December 15th, an exibition of Jewish graphic art will open in Pozen. The arrangement will be done by Hans Werner and our own Marek Szwarc. Exhibitors have already arrived from all parts of Poland and Germany. We appeal to our fellow Jewish artist, whoever has Jewish graphic art to exhibit, send it to the following address: Hans Werner, Poznań, 29 Szewcka Street.

Pozen: We are cooperating with the Polish art group "Bunt" and "Zdrój" in connection with a forthcoming joint exhibit in Pozen and in other larger cities in Poland.

Bialystok: Two months ago we had an exhibit (together with the Warsaw Jewish artists' group) in which the following members of our group participated: Jankel Adler, Henoch Bartshinski (Dresden), Yitskhok Brauner, Pola Lindenfeld (Berlin), Dina Matus and Marek Szwarc (Pozen). Among those who came to the preview was Jankel Adler, who also lectured at the local student-house on twentieth century art.

Lodz: Very shortly our press will release a book of poems of Moshe Broderzon, "Pearls on the Cobblestone" with the lithograph artwork of Jankel Adler. We are also preparing for publication the improvisations of Yitskhok Katzenelson and Moshe Broderzon (25 poems on the same themes) with artwork by Pola Lindenfeld, Sofia Gutentag, Ida Brauner, and others. The Warsaw publishing company "Yidish", is now finishing the printing of Moshe Broderzon's book "Enthusiasm".

Lodz: Apart from the intensive, internal work in the realm of a genuine Jewish theater, Yung–Yidish is preparing a program of a few intimate artistic evenings with the participation of Miriyama, Yitskhok Brauner (classical dances), accompanied by Henech Kon (piano), Jankel Adler and Moshe Broderzon (art-talks and word-play) and others.

We would like to greet our Galician fellow-poets now that they have drawn closer to the beauty of Yiddish poetry.
A hearty welcome to Melekh Ravitsh, Uri Tsvi Grinberg, Moshe Lipshits and Dovid Kenigsberg.!
We also greet from afar our fellow Ukrainian and American poets.

Concerning all issues pertaing to "Yung-Yidish", write a letter adressed to:

Felicja Szydlowska, Lodz, Dluga, 38.

"Yung–Yidish" Press, Lodz. Type-set and printed by the art-press of M. Maimon, in an edition of 500 numberated copies

Price: 10 marks.